

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

W NUMERZE:
DANS CE NUMERO:

5 Ce fut un
FESTIVAL POLONAIS
To był polski Festiwal

6 Poszukiwacze
skarbów ziemi
**Les chercheurs
de trésors**

7 Rodacy Północnej
Francji dzieciom
szkół Tysiąclecia
**Les Polonais du Nord
aux enfants des écoles
du Millénaire**

12 CEKOP buduje
na 4 kontynentach
**CEKOP construit
sur les 4 continents**

20 Owocna działalność
Związku Polaków
w Danii
**L'Union des Polonais
du Danemark**

23 Na polskim biegunie
Au "pôle" polonais



*Zima w polskich górach
jest urzekająca, stwierdzi
każdy, kto mógł chociaż
raz odwiedzić śnieżne Ta-
try i Podhale, Beskidy,
Karkonosze czy Bieszczady*

*L'hiver dans les monta-
gnes polonaises: Tatra et
Podhale, Beskide, Karko-
nosze, Bieszczady est une
période enchantée. Le
tout est de pouvoir y aller*

13 STYCZNIA 1963
JANVIER 1963

Nr 2 (274)

PRIX 0.40 Fr

CENA 5 FRANCS
BELGES

FP 2373



Z PARYŻA DO NORDU

Pan Hostion postanowił zaopatrzyć Nord w gołębie. Za teren łowów wybrał sobie Paryż, gdzie jest nadmiar gołębi i mieszkańcy odnoszą się do nich z obojętnością. Zwabione i schwywane w siatki gołębie paryskie wędrują samochodem pana Hostion tam, gdzie będą miały lepszą opiekę



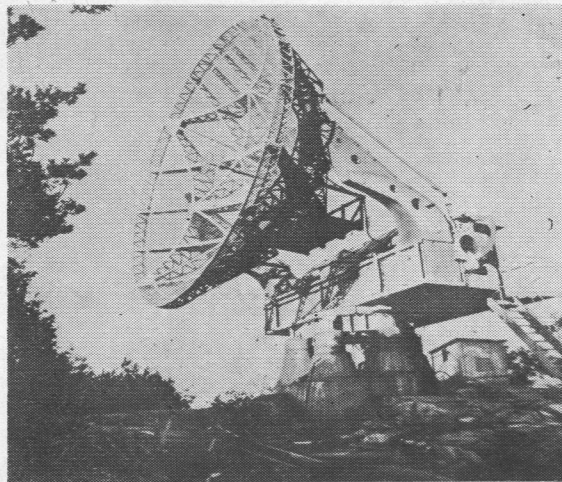
W GÓRY

Sezon narciarski w pełni. Zaczął się w tym roku wcześniej, ku uciesze amatorów białego szaleństwa. Na zdjęciu: ruch w szwajcarskiej miejscowości Klosters



Karnawał wkroczył do Nicei

Jego Ekszelencja Karnawał 1963 wziął w posiadanie, jak co roku, piękną Niceę. Przygotowano oczywiście tysiące masek i bardzo śmiesznych dekoracji



WSŁUCHANY w KOSMOS

Setki radioteleskopów łowi głosy kosmosu. Wiele z nich służy obserwacji sztucznych satelitów, których ilość z każdym rokiem wzrasta. Na zdjęciu potężna antena radioteleskopu w Rao (Szwecja)



ZDJĘCIA: CAF i KEYSTONE

W setną rocznicę poczty włoskiej z różnych miejscowości Italii, tu z Pont-Saint-Louis na granicy francuskiej, ruszyły do Rzymu stare dyliżanse...

UWAGA!
DYLIŻANS...



Maurice Chevalier tańczy „Twist du Canotier”



Z okazji 50 rocznicy paryskiego klubu „Licorne” zaprezentowano wszystkie taneczne szlagiery ostatnich lat. Kulminacyjnym punktem był „twist w słomkowych kapeluszach” w wykonaniu Maurice Chevalier z udziałem Aznavoura, Verry Valmont i Jacques Ary

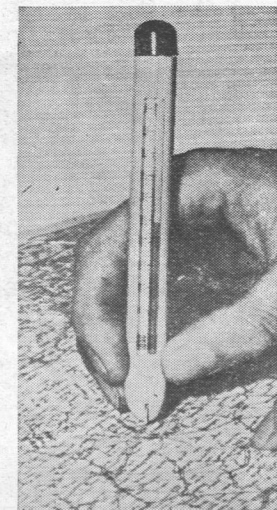


RIFIPI w NOWYM JORKU

Milo, gdy człowieka zegnają takie dziewczęta. Szczęśliwcem jest Auguste le Breton, znany autor „Rififi”. Jedzie do N. Jorku na premierę kolejnego „Rififi”

MILIGRAF

Tak nazywa się ciekawy przyrząd wyprodukowany w Niemczech. Wystarczy przejechać jego końcem trasę projektowanej wycieczki na mapie, by odczytać ile to będzie kilometrów...



▲ D'après M. Hostion, le Nord manque de pigeons. Il est donc allé en „pêcher” à Paris.

▲ Maurice Chevalier, Aznavour, Vera Valmont, Jacques Ary dans le „twist du canotier”, pour les 50 ans de „La Licorne”.

▲ La saison d'hiver bat son plein. Voici une photo de Klosters (Suisse).

▲ Derniers préparatifs pour le Carnaval de Nice.

▲ Tex et Karin, „al-lumneuses” de Saloon 1900, ont accompagné à l'avion Auguste Le Breton partant pour la première de „Rififi à New York”.

▲ A l'écoute du cosmos. Parmi des centaines d'autres — le radiotéléscope de Rao en Suède.

▲ Felix Marten a battu même Dario Moreno et Gabriello dans l'épreuve du plus rapide mangeur de „fettucine”.

▲ Pour le 100-ème anniversaire des PTT italiennes une patache quitte la frontière française pour Rome.

▲ Combien de kilomètres de Paris à Varsovie? Réglez le „miligraphe” et mesurez la distance sur votre carte touristique.

Kto szybciej

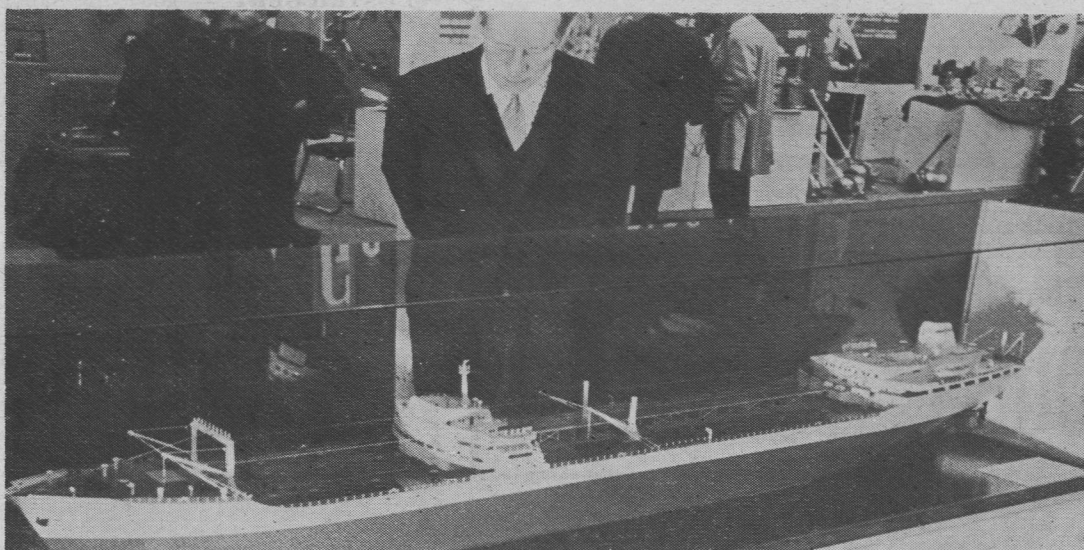
Felix Marten pokonał nawet Dario Moreno i Gabriello. Najszybciej bowiem połknął porcję włoskich „fettucine”



PARYSKI Salon Nautyczny odwiedził prezydent de Gaulle w otoczeniu wyższych osobistości francuskich. Prezydent zatrzymał się przez dłuższą chwilę przy polskim stoisku „Centromoru”. Dostojnemu gościowi udzielił osobiście objaśnień Ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto oraz organizatorzy polskiego stoiska: pp. mgr Witkowski, inż. Chachaj i mgr Tyczyński. Prezydent de Gaulle powiedział m. in. w rozmowie z przedstawicielami „Centromoru”: — Przypominam sobie Gdyńię — byłem wtedy młodym oficerem... (generał de Gaulle był wówczas członkiem Francuskiej Misji Wojskowej w Warszawie i mieszkał przy Nowym Świecie).



POLSKIE STATKI RYBACKIE BIJĄ WSZYSTKIE REKORDY



JAK już informowaliśmy w ostatnim Międzynarodowym Salonie Nautycznym w Paryżu, stanowiącym tradycyjny przegląd najnowszych osiągnięć przemysłu okrętowego całego świata. W tym również udział Polska. Warto tu przypomnieć, że poprzednio Polska nie posiadała w ogóle przemysłu okrętowego, obecnie zaś znajduje się w światowej czołówce. W produkcji statków rybackich zajmuje drugie miejsce w świecie (za Japonią), a w ogólnej produkcji okrętowej — dziewiąte.

Sprzedaż polskich statków zajmuje się przedsiębiorstwo „Centromor”, które właśnie urządziło na wystawie duże, stoisko, prezentujące 14 modeli statków morskich.

A oto kilka interesujących informacji, udzielonych przez organizatorów stoiska — p.p. mgr Witkowskiego i inż. H. Chachaję:

— W paryskim Salonie Nautycznym Polska brała udział po raz piąty. Przedstawiono w ogólnym przekroju cały potencjał polskiego przemysłu stoczniowego oraz po raz pierwszy — jachty pełnomorskie i łodzie sportowe. Spośród modeli statków wystawianych przez Stocznice Gdańską warto wymienić m.in. wielki zbiornikowiec o wyporności 40.000 TDW, no-

woczesny statek-baza rybacka (10.000 TDW) oraz zmodernizowany trawler-przewoźnik dla rybołówstwa. Wystawiono również model trawlera rybackiego o nośności 230 TDW (produkcja stoczni północnej w Gdańsku). Trawlery rybackie eksportowane są przez Polskę do licznych krajów a np. Francja zakupiła już łącznie 15 takich statków: 11 typu „B-21” oraz cztery „B-20”.

Nowy typ trawlera-zamrażalni o nośności 1200 TDW wystawiła Stocznia Gdyńska. Stocznia Szczecińska zademontowała m.in. model motorowego trampa oceanicznego o nośności 1270 TDW.

POLSKIE statki odznaczają się doskonałą konstrukcją i wysoką jakością wykonania, są stale modernizowane i reprezentują wszystkie najnowsze osiągnięcia techniczne a przy tym ich ceny nie są wygórowane. Polskie trawlery rybackie wyróżniają się tym, że są komfortowo urządzone z troską o wygodę, higienę i bezpieczeństwo załogi. Jest to cecha na ogół rzadko spotykana w statkach tego typu produkowanych przez stocznie zachodniej Europy. Francuska prasa techniczna wyraża się w swoich wypowiedziach o nowych statkach rybackich polskiej produkcji — mówi p. Chachaj — z dużym uznaniem, a o polskich trawlerach pisze, że „biją na głowę wszystkie rekordy”.

niem, a o polskich trawlerach pisze, że „biją na głowę wszystkie rekordy”.

Patrz str. 13

Dużą rewelacją były w Salonie, po raz pierwszy wystawiane w Paryżu, polskie jachty pełnomorskie i łodzie sportowe. Kupcy, specjaliści i starzy żeglarze dopytywali się o przeróżne szczegóły oraz dokonywali na miejscu zamówień. Dla prawdziwego żeglarza — oświadczył inż. Chachaj — liczą się tylko jachty i łodzie wykonane z drzewa. Takie właśnie produkuje Polska.



Jachty pełnomorskie i łodzie sportowe wystawione na polskim stoisku „Centromoru” budziły szczególne zainteresowanie. Polska wystawiała je w Paryżu po raz pierwszy

TRADYCYJNA GWIAZDKA W DIEUZE

16 grudnia był dniem niepowszednim dla Polonii w Dieuze. W tym właśnie dniu odbyła się tu tradycyjna uroczystość gwiazdkowa.

Świątecznie udekorowana sala, z piękną choinką na czołowym miejscu, już na wiele minut przed rozpoczęciem się uroczystości zapelniała się Rodakami oraz ich dziećmi. Pogoda była brzydka, a mimo to liczni Rodacy poprzyjeżdżali z okolic nieraz odległych nawet o 20 km. Wszyscy zasiedli do stołów, na których znalazły się smaczne ciastka, a dla dorosłych lampka wina.

Przewodniczący Komitetu organizacyjnego Gwiazdki, pan Stanisławski w gorących słowach przywitał przybyłego na tę uroczystość wicekonsula PRL p. Kulczyckiego oraz gości.

Wicekonsul Kulczycki w krótkim przemówieniu powiedział o doniosłości tej imprezy, jej tradycjach,

głębokim przywiązaniu uczuciowym Rodaków do ziemi ojczystej, rodzin w Kraju, do Państwa Polskiego. Jednocześnie wskazał na historyczną łączność narodu polskiego i francuskiego oraz wyraził podziękowanie miejskim władzom francuskim za troskę nad obywatelami polskimi. Wicekonsul Kulczycki przekazał serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne wszystkim Rodakom zamieszkałym na terenie Dieuze i okolicy w imieniu rządu polskiego, konsulatu i swoim własnym.

Nastrój na uroczystości był niezwykle serdeczny. Kolędy oraz pieśni wykonane przez zespół „Śląsk” spotęgowały jeszcze wzruszenia. Tak jak to było w latach poprzednich dzieciom rozdano paczki słodczy.

W końcowej części programu wyświetlony został film pt. „Anatol szuka miliona”, który bardzo spodobał się wszystkim zebranych i wywoływał dużą wesołość na sali.

Listy do Redakcji

GŁOS DZIAŁACZA „WICI”

Od pana Zdzisława HAŁKI — działacza organizacji młodzieżowej „Wici” w okręgu podparyskim otrzymaliśmy list, który zamieszczamy na jego prośbę.

Szanowny Panie Redaktorze!

Od dawna chciałem już — jako działacz młodzieżowej organizacji „Wici” w okręgu podparyskim — zabrać głos na łamach „Tygodnika”. Muszę szczerze powiedzieć, że podoba mi się Wasze pismo. Czytam „Tygodnik” bardzo uważnie od dłuższego czasu i stwierdzam, że redagowany jest rzetelnie, obiektywnie, że służy interesom Polonii i realnie przyczynia się do rozwijania przyjaźni polsko-francuskiej.

Pracuję społecznie w środowisku młodzieży i wiem, jakie zachodzą procesy w jej poglądach, co ją nurtuje i jakie są nastroje. Wielu z nas już dosyć ma krytykanckich uwag i komentowania ze strony niektórych „starszych działaczy”, którzy za wszelką cenę starają się przeszkadzać i hamować jednocześnie się całej młodzieży polskiego pochodzenia. Mamy już dosyć tej „polityki”, która służy tylko zawieszonym niezaspokojonym ambicjom niektórych panów prezesów. My chcemy pracować i współżyć z całą młodzieżą niezależnie od takich czy innych przekonań. Mamy przecież wspólne zainteresowania, które nas łączą.

Wychowaliśmy się w większości tutaj we Francji, urodziliśmy się w tym kraju i ten kraj kochamy. Jednocześnie jednak mamy głębokie uczucia do kraju zaznaczonego na wszystkich mapach, który nazywa się Polska. Jaki przykład chcą nam dawać niektórzy panowie prezesi od tzw. „wielkiej polityki”?

Spójrzmy — działa wśród emigracji po kilkanaście różnych skłóconych i zwalczających się organizacji. Starzy, doświadczeni działacze nie potrafią prowadzić w żadnej sprawie zgodnej polityki i zrobić jakiegoś porządku — komu to wszystko służy? Oczywiście to jest ich sprawa, ale jeśli tak, to niechaj to się dzieje w ich własnym gronie i niech nas zostawia w spokoju. Wielu tych starszych działaczy nie rozumie ducha nowych czasów, nie rozumie nas: młodzieży — pokolenia emigracji.

Dla nas, młodzieży, w tej chwili najważniejsze jest, abyśmy prowadzili zgodną, rozsądną działalność w imię wspólnych i jednakowo drogich nam spraw. Klótnie i wzajemne napaści nie

przynoszą na pewno chłuby polskiemu imieniu. Często za taki stan rzeczy trzeba się wstydić wobec samych Francuzów, którzy są prawdziwymi przyjaciółmi Polaków. Czytamy również często wyraźne tendencyjne nieobiektywne krytyki na temat Polski w poczytnym dzienniku „Narodowiec”. Slepota jest nie widzieć tego, że jest coraz mniej ludzi, którzy dają wiare niektórym „głosem czytelników” zamieszczanych przez ten dziennik. Spotykam się niekiedy z ludźmi, którzy publicznie mówią o Polsce co innego a w indywidualnych rozmowach wyrażają całkowicie odmienne poglądy. Powody takiego postępowania są różne

w różnych przypadkach, ale wymowa tych faktów — jednoznaczna.

Myślę, że nadszedł czas, aby wszyscy Ci, którym szczerze na sercu leży sprawa dobrego imienia Polski i jej przyszłości realnie ocenili fakty i wyciągnęli z nich wnioski. Jestem przekonany, że wysunięcie propozycji zorganizowania jeszcze w bieżącym roku wielkiego zlotu młodzieży wszystkich polskich organizacji działających we Francji, będzie wyrazem życzeń licznych młodych ludzi.

Spotkajmy się wszyscy razem i w swobodnej atmosferze porozmawiajmy o sprawach, które są dla nas wszystkich wspólne, bliskie i drogie!

Zdzisław HAŁKA
działacz organizacji młodzieżowej „WICI”

POLSKI ODDZIAŁ BIURA PODRÓŻY TRANSTOURS

*Zyczy swoim Klientom i Czytelnikom
Pomyślnego Nowego Roku 1963*

Przypominamy, że również w bieżącym roku

- Organizujemy wyjazdy grupowe do Polski w odwiedziny do rodzin
- Załatwiamy wszelkie formalności dla wyjeżdżających indywidualnie, samochodem, koleją, samolotem.

WYJAZD GRUPOWY NA WIELKANOC — 10 kwietnia 1963 r.

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière
— Paris 2-ème lub
49, avenue de l'Opera — Paris
2-ème métro: OPERA

KALENDARZYK UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWYCH

13 stycznia — niedziela

- MARLES-LES-MINES — godz. 15.30 Sala p. LISA, Bd. Gambetta
- FOUQUIERES-lez-LENS — godz. 15 Sala p. GORALA (Salle Minar)
- VIEUX-CONDE — godz. 16 Salle du Coron Vert — Av. de la Liberté
- MONTIGNY-EN-GOHELLE — godz. 16 Salle des Fêtes Municipales
- AUBERCHICOURT — godz. 15 Salle des Réunions
- HAILLICOURT — godz. 15 Ecole Emile Basly
- VAULX-EN-VELIN (Lyon) — godz. 14.30, Salle Paroissiale St. Joseph
- MONTCHANIN (S. et L.) — godz. 15, sala Kolonii „Les Quarts”
- PERSAN (S. et O.) — godz. 15.30, sala merostwa

20 stycznia — niedziela

- WAZIERS — godz. 15 Salle des Fêtes de la Mairie
- OSTRICOURT — godz. 16 Sala Św. Stanisława — Cité des Beaux Arts
- DECHY — godz. 16 Sala p. MUSIELAKA
- HARNES — godz. 16.30 Salle des Fêtes Municipales
- FLERS-lez-LILLE — godz. 15.30 Salle des Fêtes de la Mairie — place Constantin Descat
- BARLIN — godz. 16 Salle des Fêtes Municipales
- DIJON — godz. 15

24 stycznia — czwartek

- LIBERCOURT — godz. 17 Salle des Fêtes — Fosse V
- OIGNIES — CENTRE — godz. 16 Salle de la Mairie

(Kolejny komunikat w następnym numerze)

WARTO POMYŚLEĆ WCZEŚNIEJ

MOŻNA chyba powiedzieć, że nowy rok rozpoczęliśmy szczęśliwie. Groźba wojny nuklearnej, jaka minionej jesieni zawisła nad światem, została zażegnana i mimo licznych jeszcze przeciwności i sprzeczności oraz wielu nierozwiązanych bardzo trudnych problemów w całokształcie spraw światowych, weszliśmy w rok 1963 z ładunkiem nadziei na pomyślny rozwój w sytuacji międzynarodowej. Wojna nuklearna, wszystko jedno, w jakiej części naszego globu, byłaby dla ludzkości ogromnym nieszczęściem. Dlatego pokój jest dla świata zagadnieniem najważniejszym. Dla świata, każdego z państw i narodów, a także dla każdego człowieka. Ugruntowanie pokoju pozwala bowiem na dalsze rozwijanie stosunków międzynarodowych, na poszerzanie współżycia w każdej niemal dziedzinie, co z kolei umożliwia urzeczywistnienie wielu osobistych planów każdego z nas.

W nadziei na lepsze weszliśmy zatem w nowy rok. Początek roku jest porą do robienia projektów na dalszy jego okres, głównie na miesiące letnie. Kiedyś na łamach „Tygodnika Polskiego” drukowaliśmy kartki z podróży do Kraju jednego z naszych czytelników, przyjaciół i korespondentów pod charakterystycznym tytułem „Nowy rok zaczyna się w sierpniu”. Tytuł wiązał się z tym, że zwykle do końca lipca kończymy rok pracy, bierzemy urlop i urządzamy sobie wakacje, by nabrać sił na dalszy kolejny roczny okres wysiłku. Tak więc nie bez racji jest twierdzenie, że nowy rok zaczyna się w sierpniu, chociaż wszyscy dobrze wiemy, że kalendarzowo zaczyna się on 1 stycznia. Aby jednak rok pracy zakończyć do sierpnia i w sierpniu rozpocząć nowy okres dobrze zorganizowanym urlopowym wypoczynkiem, trzeba rzecz przygotować o wiele wcześniej, właśnie na początku roku kalendarzowego.

Jeżeli urlop ma być przedsięwzięciem poważnym i w pełni wykorzystanym, należy o nim zacząć myśleć już teraz. Zwłaszcza gdy przewidujemy, iż będzie on połączony z większą podróżą, z ewentualnym wyjazdem do Polski. Taki wyjazd wymaga znacznie wcześniejszego przemyślenia i to w bardzo wielu szczegółach, omówienia rzeczy z rodziną na miejscu i w Kraju, a więc korespondencji, ułożenia sobie wielu spraw, zasięgnięcia ważnych informacji, załatwienia szeregu czynności, bez których podróz byłaby niemożliwa. Decyzje podejmowane w tego rodzaju przedsięwzięciach nagle, w ostatniej chwili, powodują zwykle zwiększenie kosztów urlopu, zaskoczenie dla naszych najbliższych, znaczne trudności dla nas samych, a nieraz nawet kłopoty, w sumie zaś wyjazd w takiej sytuacji, nie daje pełni tego, czegośmy się spodziewali.

Wiemy z listów do redakcji oraz z informacji biur podróży, które zajmują się we Francji organizowaniem wycieczek i wyjazdów do Polski, iż w roku ubiegłym zdarzały się wypadki podejmowania decyzji odwiedzenia Kraju w pełni sezonu wycieczkowego, podczas gdy inni mieli już wszystko od miesięcy załatwione. Zdarzyło się nawet, że zbyt późna decyzja nie pozwoliła na zorganizowanie wyjazdu w projektowanym czasie.

Ze względów ekonomicznych, w warunkach większości naszych Rodaków, każdy dłuższy wyjazd jest przedsięwzięciem poważnym. I choćby z tych względów powinien być właściwie wykorzystany. Wiemy, że przeważna część jadących do Kraju pragnie przede wszystkim odwiedzić własną wieś, czy miasto lub też miejscowość swych rodziców i zobaczyć się z najbliższą rodziną. Niektórzy mają krewnych w dwóch i więcej miejscowościach, nieraz na przeciwnych krańcach Polski. Bawiąc po kilka czy kilkanaście dni kolejno u paru krewnych, poznają kilka regionów Polski.

Większość wyjeżdżających ogranicza się jednak do jednej miejscowości i ewentualnie do krótkiego pobytu w którymś z miast leżących po drodze do głównego celu, jeżeli ze względu na rozkład jazdy, trzeba się w tym mieście na krótko zatrzymać. Tymczasem pobyt w Kraju należy przecież wykorzystać nieco szerzej. Oczywiście cel pierwszy i najważniejszy, odwiedzenie swoich, musi być spełniony. Ale poznanie przy tej okazji chociaż jednego większego miasta lub całego regionu, powinno leżeć w planie każdego wyjazdu do Polski. Udając się np. w Rzeszowskie, kiedy zachodzi konieczność przejazdu przez znaczną część Kraju, warto zatrzymać się w Krakowie na dzień lub dwa, zobaczyć cenne pamiątki narodowe, Wawel, kościół Mariacki, któreś z muzeów, wsiąść w tramwaj i w ciągu godziny zajechać do Nowej Huty, zobaczyć miasto, olbrzymi zakład produkcyjny wyrosły w ciągu paru lat na pustych polach, a obok niego na wschodnim krańcu kopiec Wandy „co nie chciała Niemca”, dwa symbole Tysiąclecia Polski, najstarszej i najmłodszej.

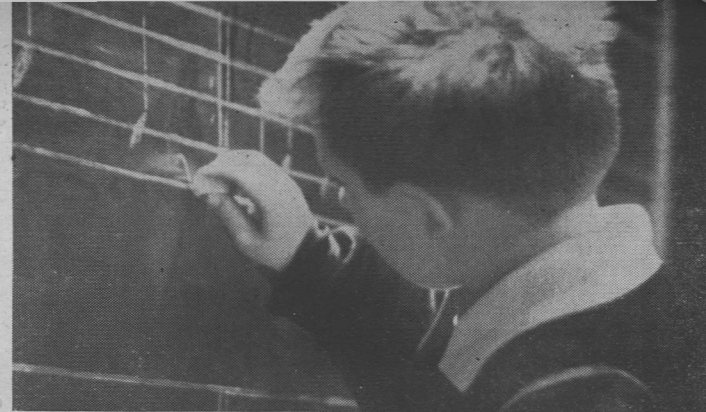
Układając plan pobytu w Kraju, podobnych taniach okazji, a jednak bardzo ciekawych i wartościowych, spotykamy wiele. We współczesnej Polsce jest naprawdę dużo do obejrzenia i warto zobaczyć choć część tego. Każdy wyjazd do Kraju, jest nie tylko wyjazdem dla nas samych i najbliższych, ale także dla innych Rodaków, nie mających możliwości wyjazdu, którym po powrocie trzeba opowiedzieć i przedstawić jak najwięcej. Nie zapominać też, że „nieprzejednana” prasa i najrozmaitsi działacze oczerniają Kraj, opowiadają wyspane z palca rzeczy, warto więc naocześnie przekonać się, jak jest naprawdę.

Pełne wykorzystanie pobytu w Polsce może się jednak udać przez przygotowanie całego programu wyjazdu we właściwym czasie. Porozumiewajcie się zatem z jednym z biur podróży, które organizują wycieczki do Polski, porozmawiajcie z ludźmi, którzy ostatnio wyjeżdżali do Kraju, przemyślcie wszystko dokładnie, a na pewno podróz do Kraju da Wam wtedy dużo zadowolenia i zostanie w pełni wykorzystana.



„SSAKI” — LES MAMMIFÈRES. Dwu mężczyzn przemierza saneczkami zaśnieżoną pustynną przestrzeń. Początkowo podróżują w zgodzie, solidarnie ciągnąc na zmianę sanki. Po pewnym czasie każdy z nich woli jechać niż ciągnąć, wybuchają kłótnia i bójka w trakcie której sanki ulegają zniszczeniu.

NA MIĘDZYNARODOWYM Festiwalu Filmów Krótkometrażowych — organizowanym od ośmiu lat w Tours w ramach „Journées du Cinéma”, polska kinematografia odniosła poważny sukces. Wielką nagrodą Festiwalu — „Grand Prix” przyznana została filmowi Romana Polańskiego pt. „SSAKI”. Nagrodę specjalną jury ex aequo dzieloną z amerykańskim obrazem „Litho” otrzymał film „PIERWSZY KROK” Kazimierza Karabasa. Filmy Janusza Majewskiego „SZPITAL” i Jana Lenicy „LABIRYNT” były przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji, jako najpoważniejsze kandydatury do prasowej „nagrody krytyki”. Obserwatorzy Festiwalu zgodnie stwierdzają, że filmy polskie reprezentowały najwyższą klasę. Sprawozdawcy wielu pism francuskich relacjonowali, że w ogóle Festiwal odbył się „pod znakiem Polski”.



„PIERWSZY KROK” — LE PREMIER PAS. Dokumentalny film z przebiegu lekcji w I klasie szkoły muzycznej. Głównymi bohaterami są dzieci wkraczające w świat muzyki poprzez poznanie zasad, pisanie i czytanie nut, aż do zetknięcia się z instrumentem.

REDAKTORZY festiwalowej gazety „Cinemas” zwrócili się do wybitnych realizatorów i krytyków z pytaniem — co im się najbardziej podobało w Tours? Jacques Ledoux odpowiedział: „Si c’était possible, toute la sélection polonaise”, a Robert Benayoun stwierdził: „Ce fut un Festival polonais”. Na pytanie zaś, które z filmów uważają za najlepsze, padły następujące tytuły: „Mammifères” (francuski tytuł filmu „Ssaki”) i „Labyrinthe”. Odpowiadającymi byli tak znani ludzie, jak wybitny aktor francuski Laurent Terzieff, krytyk i reżyser André Martin, reżyser Jacques Ledoux, angielski krytyk Peter Graham i wielu innych. Ich opinie były podobne.

To uznanie dla Polaków było w pełni zasłużone, chociaż na festiwalu naprawdę nie brakowało dobrych filmów. Do nich zaliczyć należy przede wszystkim filmy wyróżnione przez jury: „Lonely Boy” — kanadyjskiego reżysera Romana Kroitora, który nakreślił przejmujący obraz socjologiczny na marginesie sfilmowania występów wybitnego młodego śpiewaka amerykańskiego, Paula Anki; francuski obraz „Le noble jeu de l’oie” Georges’a Dumoulina, który w oparciu o rysunkowe gry francuskie pokazał obraz Francji i Europy na przestrzeni dwu ostatnich wieków; amerykański film „Litho” Clifa Robertsa, opowiadającego historię litografii. A dalej wymienić należy obraz francuskiego reżysera Paula de Roubaix pt. „Allegro ma troppo” — realizowany specjalną techniką zdjęć przyspieszonych, film ukazujący w krzywym zwierciadle rytm życia przeciętnego Paryżanina i jego kłopoty z motoryzacją i komunikacją; amerykański film Marvin’a Starkmana „A l’américaine” — ukazujący w krzywym zwierciadle ujemne przejawy życia w USA; jugosłowiańską groteskę pt. „Prawda” reż. Ante Babaja, podejmującego zawsze aktualny i nieprzyjemny problem tchórzostwa; za-

Ce fut un Festival polonais

DOROCZNY Festiwal w Tours, który odmiennie niż w Cannes, Wenecji czy San Sebastian gromadzi przede wszystkim ludzi głęboko zainteresowanych sztuką filmową, jej zdobyczami i porażkami, a więc realizatorów, producentów, krytyków filmowych, stawiających prezentowanym w Tours filmom wysokie wymagania, jakim może i powinna sprostać tak krótka, ale bardzo wdzięczna, trwająca na ekranie zaledwie od kilku do kilkunastu minut forma filmowa. Istotnie, może ona nieraz o wiele pełniej i głębiej, w sposób o wiele bardziej naturalny, prawdziwy, pozbawiony fałszu ateliery, ukazać cały ogrom ludzkich spraw, myśli i uczuć, marzeń i nadziei, niepowodzeń i sukcesów, przekazać rzetelny obraz naszego świata, jego konfliktów i dążeń.

Festiwal w Tours zgromadził ponad sto filmów, nadesłanych przez dwadzieścia siedem krajów, w tym przez tak potężne i mające wieloletnie i bogate tradycje kinematografii, jak angielska, francuska, amerykańska, kanadyjska, radziecka, które wytworzyły już własne, narodowe szkoły w zakresie krótkometrażowych form filmowych, od lat odnosiły na tego rodzaju festiwalach ogromne sukcesy. Tym bardziej jest więc dla Polaków przyjemne, że w tej silnej konkurencji i przy tak wysokich wymaganiach zarówno wyrobionej publiczności, jak i międzynarodowego jury, w Tours w tym roku pełny sukces odniosły filmy polskie, zdobywając ogólne uznanie i wielkie nagrody.

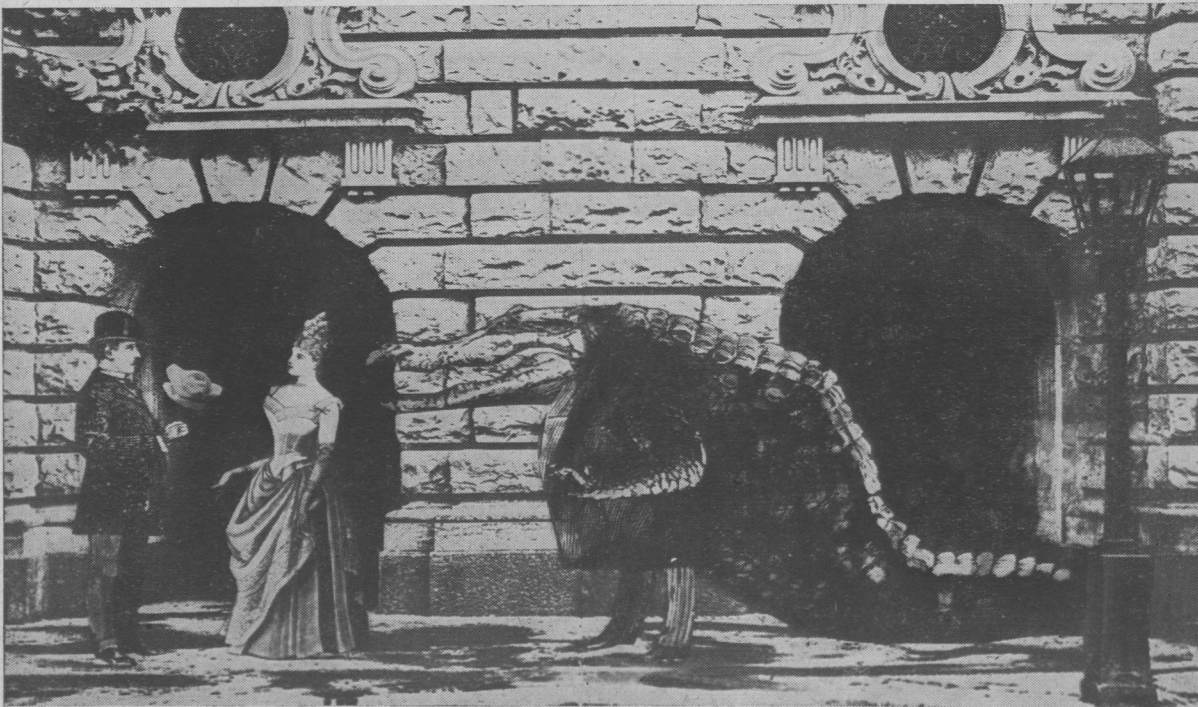
Oceniając ponadto sto filmów prezentowanych na festiwalu, jury za najlepszy film uznało jednogłośnie i bez jakichkolwiek dyskusji obraz młodego, trzydziestoletniego polskiego reżysera Romana Polańskiego, pod tytułem „Ssaki”, przyznając mu Grand Prix Festiwalu w Tours 1962 roku. Jest to sukces ogromny i całkowicie zasłużony. Film Polańskiego jest bowiem pod każdym względem dziełem wyrównanym, świetnym. Ta nieco surrealistyczna pantomimiczna groteska już od pierwszych scen budziła na widowni salwy śmiechu i huragan oklasków, które po ukończeniu projekcji przerodziły się w długie, niemilkące brawa, jakich ani

„SZPITAL” — L’HOPITAL. Oryginalna groteska filmowa o charakterze liryczno-filozoficznym, której tematem jest dziwny sen pacjenta szpitalnego cierpiącego na manię prześladowczą.



przedtem ani potem nie otrzymał już żaden film. Bynajmniej jednak nie koniec na tym z nagrodami dla Polski. Wśród czterech filmów wyróżnionych nagrodą specjalną jury znalazł się również polski obraz — uroczy dokument Kazimierza Karabasa „Pierwsze kroki”, opowieść o pierwszej lekcji w szkole muzycznej, której bohaterami — fotografowanymi z ukrycia, a więc bardzo naturalnymi i zabawnymi — są pierwszoklasiści. Jest to już trzecia nagroda, jaką ten polski reżyser otrzymał w Tours. Dwie poprzednie były mu przyznane za „Muzykantów” i „Ludzi w drodze” na dwóch poprzednich festiwalach. Ogłaszając werdykt jury, jego przewodnicząca p. Claire Parker wyraziła ubolewanie, że regulamin konkursu nie przewiduje większej ilości nagród, bowiem wśród filmów nie-nagrodzonych znalazły się także dwa wybitne dzieła polskiej produkcji: „Szpital” Janusza Majewskiego i „Labirynt” Jana Lenicy, które jej zdaniem niewątpliwie powinny być wyróżnione i dlatego w imieniu jury złożyła serdeczne gratulacje polskiemu realizatorom.

„LABIRYNT” — LE LABYRINTHE. Barwny film animowany, z zastosowaniem fotomontażu, animacji rysunku i wycinanek graficznych. Surrealistyczno-fantastyczna groteska o człowieku w meloniku i ze skrzydłami napędzanymi ręcznym mechanizmem, który lądjuje w tajemniczym mieście pełnym dziwnych mieszkańców o zwierzęco-ludzkich kształtach.



AU FESTIVAL International du court-métrage, organisé depuis 8 ans à Tours, la cinématographie polonaise a remporté un succès notable. Le Grand Prix a été décerné au film de Roman Polański: „Les mammifères”. Le prix spécial du jury est allé ex-aequo au „Premier pas” de Kazimierz Karabasz et au film américain „Litho”. Enfin „L’hôpital” de Janusz Majewski et „Le labyrinthe” de Jan Lenica étaient parmi les plus sérieux prétendants au „Prix de la critique”. Ce fut donc, comme l’a écrit la presse française, un festival très polonais.

chodnioniemiecki, bardzo uczciwy film „Kazet do wynajęcia”, którego reżyser Pitt Koch ukazał obraz dzisiejszego Dachau, ponurego obozu koncentracyjnego, zamienionego na normalne osiedle, zamieszkałe przez biedotę. Mimo, że tragiczne pozostałości hitleryzmu powoli idą w ruinę, mieszkańcy zdają sobie sprawę gdzie mieszkają, i nie pozwalają się fotografować; pełen dramatycznego krzyku włoski film „La Taranta” Gianfranco Mingozziego, który sfilmował „sposób” leczenia chorych umysłowo i na padaczkę w dzisiejszym Sao Paulo, gdzie zamiast leczenia szpitalnego zwozi się ich do kościoła i urzęda modły, a rozmaici spryciarze traktują to jako okazję do zarobku na dewocjonaljach. Wstrząsające i nieprawdopodobne w drugiej połowie XX wieku.



Ci łowcy nie uznają dwururki i gończych psów. Patrząc na ich codzienną i żmudną pracę trudno domyślić się, że gna ich łowiecka pasja. A jednak tak jest. Członkowie wiertniczych i geofizycznych ekip poszukiwawczych tropią skarby ukryte we wnętrzu ziemi, przysparzając gospodarce wiele bogactw

POSZUKIWACZE SKARBÓW ZIEMI

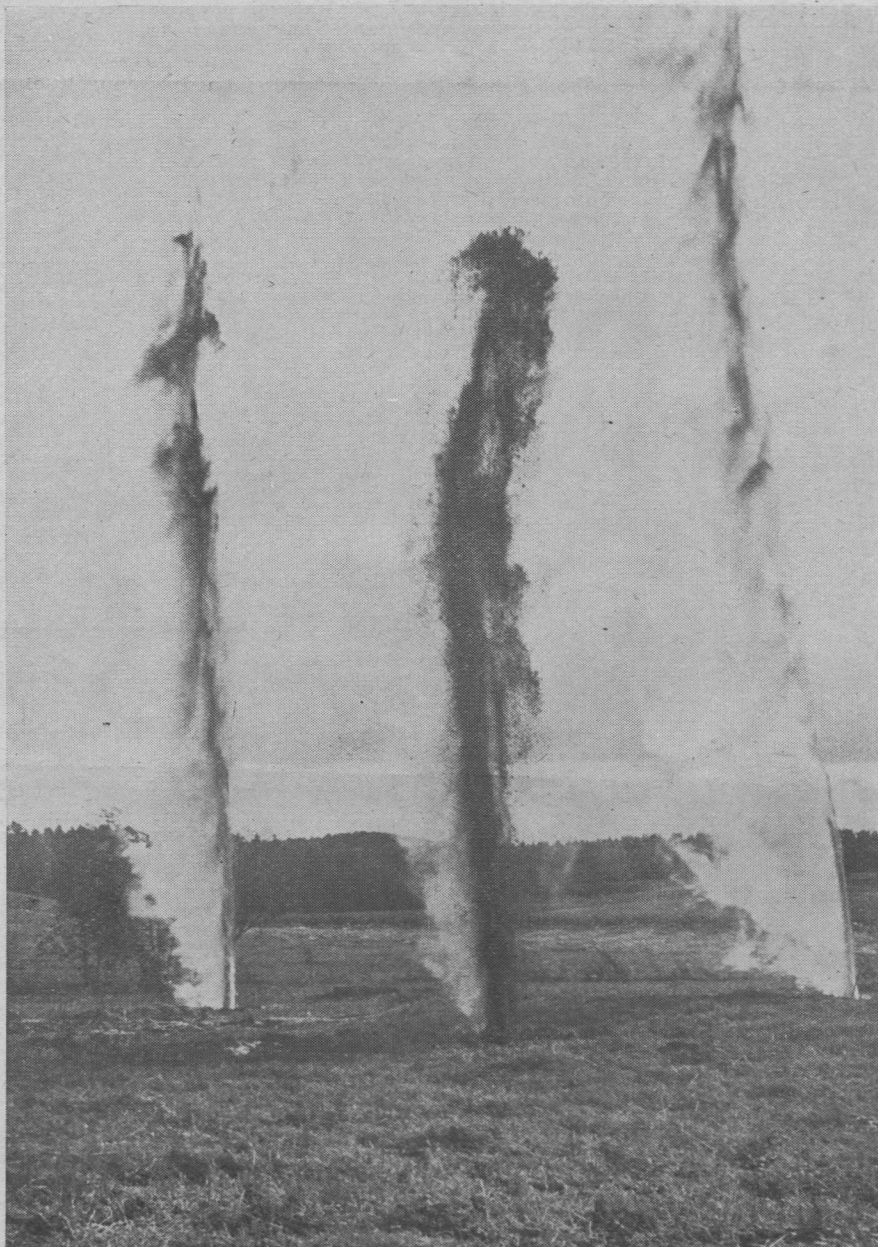
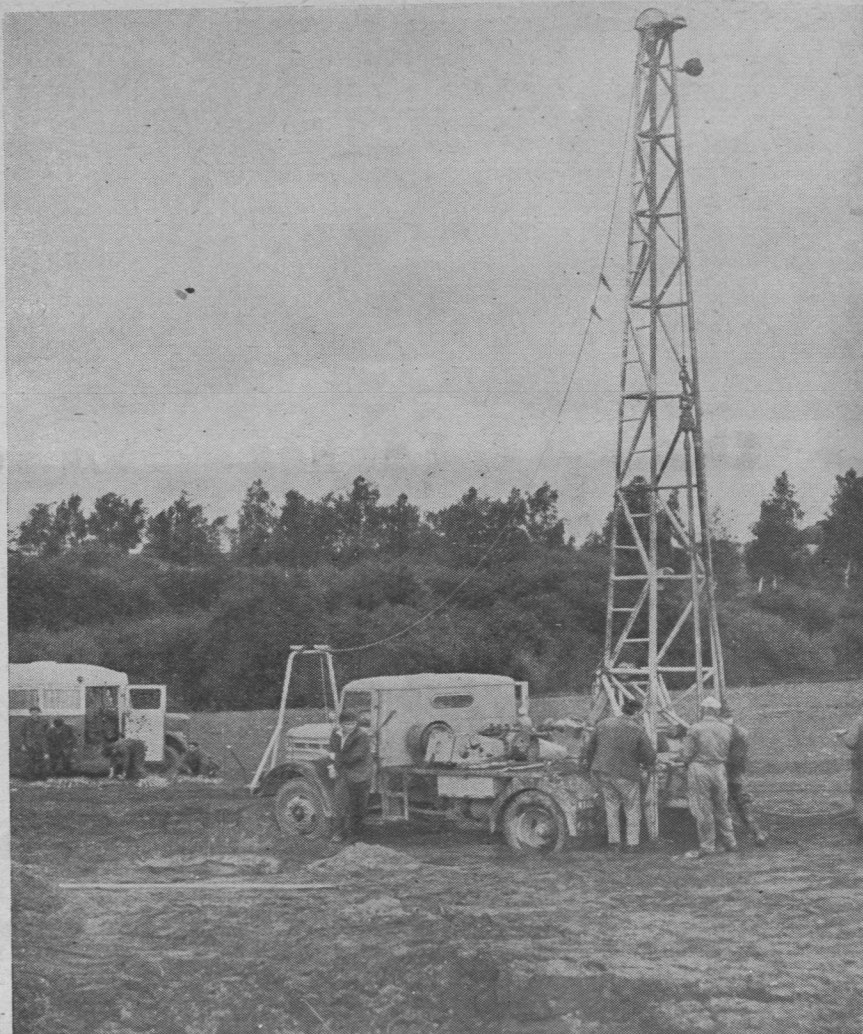
CALA POLSKA objęta jest planowym programem poszukiwań geologicznych. Niewidoczną siatkę tych badań znaczą wiertnicze wieże. Ale nie tylko świadrem posługuje się współczesna geologia. Na jej usługi stała się również geofizyka. Choć metody geofizyczne stosowane są od niedawna, wyniki osiągnięte dzięki nim są równe wynikom, jakie dały wiercenia. Geofizyczne metody badawcze polegają w zasadzie na obserwowaniu różnic własności fizycznych skał na odległość. W niektórych metodach, takich jak: magnetyka, grawimetria, geoelektryka, czy sejsmika, Polska ma już osiągnięcia stawiające ją w czołówce państw europejskich.

Tysiące polskich robotników, techników, inżynierów i uczonych pracuje w przedsiębiorstwach wiertniczo-poszukiwawczych, laboratoriach polowych i instytutach naukowych w poszukiwaniu podziemnych skarbów Polski. Na zdjęciach obok przedstawiamy kilka danych z pracy ekipy sejsmicznej jednego z wielu wiertniczych przedsiębiorstw poszukiwawczych, która działa w okolicach powiatowego miasteczka Gołdap na północnych ziemiach Polski w woj. białostockim.

Les entreprises de forages et recherches géologiques comptent en Pologne des milliers d'ingénieurs, techniciens, ouvriers dont le travail enrichit chaque année l'économie nationale. Leurs découvertes font naître des nouveaux centres industriels, changent la carte du pays. Nous avons suivi une des équipes géologiques à Gołdap, dans le nord de la Pologne.

Dzięki unowocześnieniu metod poszukiwawczych, a przede wszystkim dzięki szerokiemu programowi tych poszukiwań, polska geologia może poszczycić się nieładą osiągnięciami. Odkrycia nie znanych dotychczas złóż mineralnych, rozpoznanie i ocena posiadanych zasobów wzbogacają z roku na rok polską gospodarkę narodową. Wiele odkryć lat powojennych, a szczególnie ostatniego dziesięciolecia, bo właśnie w tym okresie obserwujemy dynamiczny rozwój poszukiwań, a w konsekwencji i odkryć geologicznych, zasługuje na uwagę.

W ślad za odkryciami powstają nowe kopalnie, zakłady przetwórcze i chemiczne, buduje się elektrownie. Rosną nowe miasta i rozwijają się dziedziny przemysłu przedtem w Polsce nie znane.



Każdego dnia wczesnym rankiem wyrusza w „pole” ekipa badawcza. Pierwszy wyjeżdża ze swoją brygadą geodeta — on to według ogólnych założeń kierunku badań (profil sejsmiczny) wskaże miejsca, gdzie później wywierci się otwory, do których strzałowi załadują materiał wybuchowy. Ostatnia wyrusza z bazy „Aparatura”. Tak nazywany jest od swej zawartości silny, krepny samochód, w którym znajduje się mózg badań sejsmicznych — aparatura. Później, kiedy otwory są już odwiercone i załadowane, z przyczepy „Aparatury” rozciąga się kabel i podłącza do rozstawionych co kilkanaście metrów geofonów, zwanych inaczej seismoodbiornikami. One to właśnie pełnić będą rolę „szpiegów”, podpatrujących bezbłędnie wewnątrz ziemi

Kiedy wszystko jest już gotowe, wokół rozlega się alarmujący ryk syreny. Ludzie znikają, tylko gdzieś z boku pochylony nad zapalarką czeka na komendę człowiek, który za chwilę jednym ruchem ręki wyzwoli energię przyczajoną w dziesiątkach kilogramów dynamitu: Pa! Ziemia z głuchym stęknieniem puchnie jakby, a później bije w niebo pióropuszami piasku i wody. Teraz wszystko dzieje się błyskawicznie. Geofony odbierają mechaniczne wstrząsy ziemi, zmieniają je na impulsy elektryczne, te biegną kablami do aparatury, gdzie zespoły wzmacniaczy wzmacniają je o 50—60 tysięcy razy. Następnie bardzo, bardzo skomplikowane urządzenie zmienia te spotężnione impulsy elektryczne na mechaniczne i zapisuje wynik na obracającym się wółku z nawiniętym nań papierem światłoczułym. Trzy, cztery sekundy i „trzęsienie ziemi” skończone. Po kilku minutach mamy przed sobą długą wstęgę już wywołanego papieru. Pokryty jest dziesiątkami łamiących się linii, zygzaków. Oto sejsmogram — podsluchane i zapisane drgnięcia ziemi. Ale zanim z sejsmogramu uzyska się mapy strukturalne, a więc to co potrzebne jest geologowi, aby mógł zdecydować czy właśnie tu warto jest szukać ropy naftowej, rud metali, soli, czy węgla, trzeba jeszcze wielu skomplikowanych zabiegów i obliczeń. Najważniejsze dane zostały już jednak zgromadzone



Szczególnie wartościowym darem są różne specjalistyczne leki Dużo radości dadzą małym wychowankom Domu Dziecka laleczki we francuskich strojach

RODACY z PÓŁNOCNEJ FRANCJI dzieciom Szkół Tysiąclecia



TĘ PIĘKNĄ inicjatywę podjęli Rodacy okręgu konsularnego w Lille. Za ich przykładem poszli również Polacy z innych miejscowości departamentów: Pas-de-Calais, Normandie a także Aube.

W porozumieniu z nauczycielami polskich szkółek postanowili sprawić gwiazdkową niespodziankę dzieciom w Kraju. Już w listopadzie zabrano się do pracy: dorośli gromadzili przeważnie lekarstwa. Każdy dawał, co miał, każdy dokładał swą skromną cegiełkę, by sprawić radość dzieciom szkół Tysiąclecia w Kraju, lub umilić święta maluchom, przebywającym w Domach Dziecka. Najbardziej obojętnie przystąpiły do tej akcji dzieci, a zwłaszcza dziewczęta. Im najłatwiej o fatałaszkę, koronki, kłębuszki wosny. Któż zresztą lepiej od nich wykona zabawki dla rówieśników w Kraju!

Pracowano nieraz całymi wieczorami, by nagusie, czarne czy białe laleczki przystroić na wytworne damy, czy bretońskie gosposie. Uczennice polskich szkół we Francji, a także i ich francuskie koleżanki stały się najprawdziwszymi mamami i krawcowymi — gdy szyły prawdziwe fartuszki dla polskich przedszkolaków. Potem wszystkie zostały Mikołajami, gdy przekazały swoje dary w Konsulacie Polskim w Lille.

I w ten sposób nazbierała się pokaźna ilość prezentów. Były tam i piłki, i różne ciekawe pomoce szkolne, i zbiory francuskich znaczków, i prześmieszne zabawki, wreszcie spora ilość bardzo cennych lekarstw.

W GRUDNIU odbyła się uroczystość przekazania przedstawicielom władz szkolnych w Polsce wszystkich, tak starannie zebranych i wypracowanych, prezentów pochodzących ze szkół francuskich i polskich w Pas-de-Calais i Normandie. Dary Polaków z Lille przekazano za pośrednictwem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną, m. in. sierotom Domu Dziecka w Wawrze pod Warszawą i kilku szkołom Tysiąclecia.

Wśród darów i upominków nie zabrakło piłek, zbiorów znaczków, pięknie wykonanych map Francji i wielu innych drobiazgów wykonanych przez dzieci



Do darów dołączone były karteczki z imionami dzieci, które ofiarowały upominki swoim rówieśnikom w Polsce

Niezwykle wzruszająca była uroczystość wręczenia darów od dzieci Polonii francuskiej dla małych sierot Państwowego Domu Dziecka w Wawrze





W uznaniu zasług dla nauki

Ostatnio odbyło się Zgromadzenie Ogólne Polskiej Akademii Nauk. Tematem obrad był rozwój prac naukowo-badawczych z dziedziny chemii. Dokonano również wyboru nowego prezydium Akademii Nauk. Prezesem PAN został prof. Janusz Groszkowski, a wiceprezesami profesorowie: Aleksander Krupkowski, Kazimierz Kuratowski i Witold Stefański.

Dotychczasowy, wieloletni prezes PAN prof. Tadeusz Kotarbiński za wybitny wkład w rozwój nauki polskiej został odznaczony przez Radę Państwa Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski. Na zdjęciu Przewodniczący Rady Państwa A. Zawadzki wręcza prof. T. Kotarbińskiemu wysokie odznaczenie.



**PROSTO
Z POLSKI**

Telewizja Wrocław

Dotychczas telewizyjny ośrodek we Wrocławiu nie posiadał własnego studia i mógł nadawać programy tylko za pośrednictwem wozu transmisyjnego, chociaż od dwóch lat na górze Sobótece ma własną nadawczą stację telewizyjną.

W połowie grudnia ośrodek TV Wrocław otrzymał studio telewizyjne. Gdy na ekranach pojawia się znak wywoławczy

przedstawiający słoneczny zegar zabytkowego ratusza — wiadomo, że to Wrocław. Pierwsze trzy audycje ośrodek wrocławski nadał w grudniu, a od Nowego Roku plansza z wrocławskim zegarem słonecznym ukazuje się już regularnie.

Łódzki „Prater”

Ostatnio bardzo przeludniona i gęsto zabudowana Łódź postanowiła zbudować miasteczko rozrywkowe na wzór wiedeńskiego „Prateru”, czy zminiaturyzowanego „Disneylandu”. Na przestrzeni ok. 16 hektarów wśród drzew i krzewów powstaje urządzonej w większości czynem społecznym kombinat rozrywkowy — wielkie „wesołe miasteczko” łącznie z torem saneczkowym! Pierwsze prace już rozpoczęto, zasadzono drzewa i krzewy, niweluje się teren...

TRAGICZNA KATASTROFA nad OKĘCIEM

Na kilka dni przed Świętami Bożego Narodzenia nad lotniskiem Okęcie w Warszawie wydarzyła się tragiczna katastrofa samolotu PLL „Lot”. Nowoczesny, zakupiony niedawno przez Polskę w Anglii 4-silnikowy turbośmigłowiec „Viscount-804”, lecący z Brukseli i Berlina do Warszawy, schodząc do lądowania w kilka sekund po włączeniu reflektorów, eksplodował w powietrzu. Zginęło 28 pasażerów i 5-osobowa załoga. Wśród ofiar wstrząsającej katastrofy był m. in. prof. dr Marek Kwiek — organizator i kierownik jedynej w Polsce Katedry Akustyki i Teorii Drgan Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Prof. dr Kwiek — poseł na Sejm wracał z Liège, gdzie wygłosił cykl wykładów.

Z DNI w skrócie

JELCZ (Wrocławskie) — Krusząc betonową podłogę dla zainstalowania nowych maszyn w fabryce samochodów, robotnicy dokonali makabrycznego odkrycia: betonem zalane były liczne ludzkie kości. Niemcy starali się w ten sposób ukryć ślady zbrodni popełnionej na 150.000 więźniach filii obozu Gross Rosen, znajdującej się w Jelczu.

DEBOWO (Bydgoskie) — Urodziło się cielę o trzech nogach, kłopotów z odchowaniem go nie było, ale i tak wszystko skończyło się smutno, bo w rzeźni.

WROCLAW — Nowy most zmontowano całkowicie na brzegu, a gdy był już gotowy, za pomocą skomplikowanego systemu lin i rolek przerzucono go przez Odrę.

WESOŁA DOMIARKI (Krakowskie) — Odkryto masowy grób 184 więźniów pochodzenia żydowskiego, zamordowanych w 1942 r. przez hitlerowców. Pogrzeb zgromadził liczne rzesze społeczeństwa krakowskiego.

NOWOGRÓD (Białostockie) — Powstanie tu „skansen” — muzeum na wolnym powietrzu. Zgromadzi on najciekawsze zabytki drewniane budownictwa Ziemi Kurpiowskiej; m.in. znajdują się tu: śpichlerz ze Starego Dylewa, wiatrak z Plutki, XVIII-wieczna chatka z Gawrych.

OBLECZÓW (Łódzkie) — Zaproszono tu ogień w szkole. Mimo akcji strażaków spłonął jednak nie tylko budynek szkolny, lecz także sąsiednia... remiza Ochotniczej Straży Pożarnej.

TCZEW (Gdańskie) — Ruda dopływać będzie morzem i Wisłą, węgiel — uregulowaną Wisłą, bo w Tczewie powstanie w przyszłości wielki ośrodek hutniczy, pracujący dla polskiego przemysłu stoczniowego.

KOSZĘCIN (Katowickie) — Staraniem Związków Zawodowych rośnie piękny nowy ośrodek wczasów letnich, tuż pod bokiem siedziby sławnego Zespołu Pieśni i Tańca „Słask”.

LUBLIN — W Wyższej Wieczorowej Szkole Inżynierskiej odbyły się pierwsze egzaminy dyplomowe w historii tej młodej uczelni. Dyplomy uzyskało 27 studentów V roku, głównie pracowników Fabryki Samochodów Ciężarowych oraz Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku.

SPYCHOWA (Olsztyńskie) — Aż 750 ton kałafonii sprzedała za granicę miejscowa Fabryka Terpentyny i Kałafonii. Wśród nabywców figuruje nawet Brazylia, Meksyk i Turcja.



„Biali” i „czarni”

W pierwszą niedzielę po św. Mikołaju w Istebnej, beskidzkiej wsi w powiecie cieszyńskim, pojawiają się przebierańcy. Przewodzi im „żołnierz”, który idąc na czele swojej gromady wstępuje do domów, pytając, czy gospodarze pozwolą wejść „mikołajkom”. Cały ten kilkunastoosobowy korowód dzieli się na „białych” i „czarnych”. Biali, wśród których są biskupi z pastorałami, ministranci, jakieś lajkoniki, niedźwiedzie i wiele innych cudaków — zachowują w swoich harcach pewien umiar. Znacznie gorzej przedstawia się natomiast sprawa z czarnymi. Jeżeli lekkomyślni gospodarze pozwolą im wejść do izby, straszliwe diabły, poczarwane chochoły, czarne ludy, kominiarze, cyganki zaczynają rozrabiać, sprytnie smarują sadzą dziewczęta i dzieci a przy tej okazji nieraz ucierpią nawet co słabsze sprzęty.

Wręczenie... lwa

Znakomity włoski kwintet rozrywkowy Marino Marini jest bardzo popularny w Polsce. Ostatnio dał w Katowicach koncert, z którego dochód przeznaczony na rozbudowę tamtejszego Parku Kultury i Wypoczynku. W rewanżu — znajdujące się w

tymże parku ZOO podarowało mu małego lwa. Ten oryginalny prezent ma parę tygodni, waży ponad dwa kilogramy i nazywa się Marino Drugi. Na pytanie dziennikarza — czy pan Marino skomponuje piosenkę o swym lwie? — odpowiedział, że jeszcze nie wie. Ale napisze książkę „Lew i ja”, która będzie dalszym ciągiem jego autobiografii i obejmie lata 1957—1962.

„Wierzę w pocztę”

Poczta łódzka otrzymuje sporo listów bez dokładnego adresu. Kiedyś przyszła pocztówka, na której zamiast ulicy i numeru domu wyrysowano szkic sytuacyjny z fragmentem parku i okolicznych domów, zaopatrzony w strzałkę — „to tu”. Kartka doszła do adresata.

Ostatnio nadszedł na pocztę list z Londynu dla dr Zofii Konopnickiej-Grankowskiej, na którym zamiast dokładnego adresu napisano po prostu „Łódź”, z takim oto dopiskiem: „Wierzę w naszą pocztę, że i bez dokładnego adresu doręczy adresatce”. Listonosze byli w kłopotcie — w spisie telefonów nie ma takiego nazwiska. A jednak znaleźli szybko adres wnuczki Marii Konopnickiej i list doręczyli.

Stokrotki w grudniu

Tegoroczny grudzień piał na Wybrzeżu Koszalińskim niecodzienne figle. Mimo panujących nocą mrozów, w pobliżu wielu jezior zakwitły stokrotki. Kwiaty stokrotki były bardzo piękne i duże.

Skarb zbójnika

Wśród ludności góralskiej krążą legendy o skarbach zakopanych przez zbójników. Zdarzają się wypadki poszukiwania pieniędzy i kosztowności ukrytych przez zbójników.

W rodzinie Buchaja, ze wsi Szczawy w pow. limanowskim, przetrwała legenda o zakopanych przez pradziada zbójnika pieniądzech, lecz — jak zwykle — nie znano miejsca ich ukrycia. Zbójnik Buchaj działał w Gorcach.

Obecnie na zakopany skarb zbójnicki natrafił praprawnuk, 8-letni Piotruś, który w czasie zabawy znalazł w ziemi szkatułkę, a w niej kilkadziesiąt talarów z podobizną Marii Teresy. Odnalezione talary przekazano do muzeum w Nowym Targu.

Klasa I — Specjalna

W sali Polskiego Związku Łowieckiego w Warszawie zorganizowano III Ogólnokrajowy Pokaz Gołębi Pocztowych. Na kartach oceny, umieszczonych nad klatkami, opisano wszystkie zalety ptaków. Widoczny na zdjęciu samczyk, oznaczony nr 5, należy do klasy I specjalnej. Wykonuje on loty z odległości nawet 1300 km.



„Królu Zygmuncie powiedz nam czyś, widział Warszawę piękniejszą niż dziś..”



Widok Krakowskiego Przedmieścia przy placu Zamkowym w Warszawie

Tygodniowa GAWĘDA

Prawdziwa zima ♦ Zakopane bardziej swojskie
♦ Ale zabawa jest!

Prawdziwa zima jest tylko poza wielkimi miastami. W Warszawie na przykład może być zimno, mróz, ale to i wszystko. Wprawdzie na Boże Narodzenie drzewka, przysspane „sreberkiem” i „ziotkiem” czy strzepami waty miały imitować naturalną zimę — ale to właśnie tylko imitacja.

Z moich okien w pokoju, w którym zamieszkiwałem w „zimowej stolicy Polski”, w Zakopanem widać bielutkie szczyty górskie, a tuż pod oknem dwupiętrowy świerk aż chylił gałęzie obciążone śniegiem. Nie ma wiatru, nie ma obrzydliwego, groźnego dla „sercowych” halniaka (dziwnym trafem ofiarą jego padają często ludzie wybitni, ludzie sztuki, np. Tuwim, Gałczyński, a ostatnio również pisarz Bocheński), jest cicho, biało, mroźno — słowem Zakopane w swojej najpiękniejszej szacie wkracza w Nowy Rok.

Zaroiło się Zakopane od „ceprów” tak, że trudno Krupówkami przejść dwadzieścia metrów, żeby znajomych nie spotkać. Widocznie i inni byli tak mądrzy, jak i ja, i zostawili sobie część urlopu na górską zimę. Różnica między Zakopanem dziś a Zakopanem z przeszłego roku jest imponująca. W roku ubiegłym w związku z mistrzostwami narciarskimi FIS 1962 Zakopane skorzystało bardzo wiele: nowe gmachy i kawiarnie, nowe lokale rozrywkowe i wspaniała, przebudowana „wielka Krokiew”, jedna z najlepszych skoczni narciarskich świata, uporządkowanie najbardziej rażących zanieczyszczeń itp. To wszystko zrobione było „na wielki dzwon”, zresztą z dużym nakładem pieniężnym i materiałowym i — jak to w Polsce — bardziej w natchnieniu niż planowo. Fakt, że Zakopane nie rozczarowało licznych przybyszów ze świata, którzy tak je zaludnili, że obce języki słychać było częściej niż polski.

Dziś Zakopane jest jakby spokojniejsze, cichsze, a dla

mnie przez to znacznie bardziej sympatyczne. Inwestycje ubiegłoroczne zostały i korzystają z nich i będą w następnych latach korzystać przybysze z nizin. Zostały obcojęzyczne napisy w sklepach, kawiarniach i restauracjach i inne lokale. Został wreszcie bardziej wielkowiejski sposób traktowania przybyszów, którzy już nie są natrętami i

frajerami (a dawniej tak bywało), lecz uważani są za ludzi, którzy po ciężkiej pracy chcą odpocząć i trzeba im ten odpoczynek umożliwić.

A przy tym wszystkim w tym roku w Zakopanem jest mniej snobistycznie, nie tak na pokaz i krzykliwe, jak w roku ubiegłym.

Nie znaczy to, by nie bawiono się znakomicie. Hej! Ileż tu „pękto” na Sylwestra, w Nowy Rok, w święta. Ileż kuligów objędzają ze śpiewem i radością okolicę! Ileż młodych ludzi się pokochało i mróz im nie przeszkadzał!

Dobrze! Dobrze i swojsko.

Sezon w Zakopanem w pełni. Atrakcje sportowe jeszcze nastąpią. Nie żałuję, że też wybrałem się na odpoczynek.

Słę Wam dobre pozdrowienia z polskich gór.

MARIAN

GLUSZCE w BORACH TUCHOLSKICH

Coraz rzadziej spotykane w Polsce gluszcze, zwane przez myśliwych „królewskimi ptakami”, zdomowały się ostatnio i rozmnężyły w Borach Tucholskich, m.in. nad „Strugą Siedmiu Jezior”. Jest to o tyle osobliwe, że w poprzednich latach w okolicach tych znajdowało się zaledwie parę okazów, zaś w poradnikach łowieckich twierdzono nawet, że w tej części kraju w ogóle gluszców nie ma.

Przeprowadzony przez leśników „spis powszechny” pozwolił się doliczyć w Borach Tucholskich 60 okazów tych ptaków.

Niektóre koguty mają ok. 1 metra długości. Blisko 1/3 tego „metrażu” stanowi ogromny, wachlarzowaty ogon. Są okazy ważące prawie 6 kg. W okresie toków, które rozpoczynają się wiosną, każdy gluszc co rano powtarza ok. 200 razy swoją „serenadę”.

KRAJ I ŚWIAT

POLSKIE NASIONA NA EKSPORT

Centrala nasienna z siedzibą w Olsztynie wysyła w bieżącym roku za granicę 145 ton nasion traw wyhodowanych przez gospodarstwa rolne tego regionu. Odbiorcami nasion są importerzy angielscy, szwedzcy i zachodniemieccy.

POLSKA—INDIE

Ostatnio w Warszawie przeprowadzono rokowania na temat dostaw z Polski do Indii kompletnych obiektów przemysłowych na warunkach kredytowych. Delegacji Republiki Indii przewodniczył minister górnictwa i paliw K. D. Malaviya, który zwiedził także katowicki okręg

przemysłowy. Wychodzący w New Delhi „Economic Times” pisał m.in.: „Jako jeden z największych eksportów węgla na świecie Polska ma możliwość okazania wydanej pomocy indyjskiemu przemysłowi węglowemu, dostarczając płuczki węglowe i inne instalacje. Szerokie kompetencje Polski w dziedzinie przemysłu górnictwa są powszechnie znane”.

Sprzęt górniczy Kraj dostarcza do Indii już od kilku lat. Ponadto specjaliści polscy budują w Sudamih kopalnię węgla, w innych miejscowościach zaś — montują płuczki węglowe. Eksport obejmuje szereg mniejszych maszyn i urządzeń. W ciągu ostatnich rokowań zakres tych dostaw został dodatkowo rozszerzo-

SPOŚRÓD stolic państw, biorących udział w ostatniej wojnie najbardziej barbarzyńsko zniszczona została Warszawa. Przeciw miastu, które w zryw powstania wyzwoliło się na kilkanaście dni spod władzy okupanta, skierowana została dzika wściekłość ginącego hitleryzmu. Po krwawym zdławieniu powstania i wypędzeniu mieszkańców miasta, Niemcy zoidacy wydali walkę murem, budowlom, pomnikom. Zgroza ogarnęła świat na wieść o barbarzyńskim spalaniu i zburzeniu tego, co ocalało z pożogi walk ulicznych w Warszawie.

Po wyzwoleniu Warszawy w styczniu 1945 r. ze zdumieniem obserwowano powrót tysięcy warszawskich tułaczy ze wszystkich zakątków kraju i Europy do spopielonego miasta. Już po kilku latach odrodziła się Warszawa i stała się symbolem triumfu kultury nad zbrodniczym zniszczeniem, triumfu pracy ludzkiej nad wojennym barbarzyństwem. Dziś jedynym wspomnieniem strasznych dni pożogi i mordu są tablice fotograficzne, ustawione w niektórych punktach miasta. Na nich utrwalał obraz zniszczenia. Kontrast z tym, co zostało zrobione jest tak wielki, że wydaje się nieprawdopodobny i cudzoziemcom i Rodakom przybywającym po dziesiątkach lat w odwiedzinach do Warszawy.

W pierwszych latach po wojnie w pośpiechu i eksplozji twórczej energii podjęto odbudowę tego, co zostało. Odtwarzano stare budynki, nie zawsze zabytkowe, popełniano błędy architektoniczne, mieszało style. Pozostały jeszcze ślady tych nie zawsze udanych poszukiwań i prowincjonalizmu. Ale od lat zwyciężył w budowie nowej Warszawy kierunek nowoczesnej urbanizacji miasta. Zespoły architektów i urbanistów warszawskich prześcigają się w pomysłowości i stosowaniu oryginalnych rozwiązań wygodnych, ciekawych, nowoczesnych. Dotyczy to i układów urbanistycznych i ciągów komunikacyjnych oraz plastycznego wykończenia zarówno elewacji, jak i wnętrza. Nowe ulice, osiedla, dzielnice są coraz piękniejsze, mają własny styl, własny charakter. Dziś po 18 latach, jakie minęły od wyzwolenia miasta, warto przytoczyć słowa trochę pretensjonalnie, ale miłej piosenki: „Królu Zygmuncie powiedz nam, czyś, widział Warszawę piękniejszą niż dziś..”



OBOK Syreny, drugim symbolem i herbem Warszawy jest Kolumna Zygmunta. Malowała kolumnę wybitni artyści, pisali o niej najwięksi poeci. Juliusz Słowacki nazwał ją kamienną struną. Artur Grottger namalował obraz z kolumną, choć jej nigdy w życiu nie widział.

Kolumnę wystawił król Władysław IV ojcu swemu Zygmuntovi III Wazie w roku 1643. Był to w Polsce pierwszy pomnik wystawiony pojedynczemu człowiekowi w miejscu publicznym. W kopalniach marmuru w Chęcinach wykuto 22-metrowe kolumny, dwie na wypadek, gdyby jedna z nich w czasie transportu uległa zniszczeniu. Pomnik składał się z kolumny korynckiej i statui Zygmunta III, wyrzeźbionej przez snycerza bolońskiego Mollego i odlanej w brązie.

Pomnik odnawiano kilkakrotnie. Wojny, które przelewały się przez Polskę i Warszawę nie oszczędziły pomnika. Kiedy w 1743 r. przystąpiono do remontu kolumny, znaleziono ponad 100 dziur od kul i odłamków. W 1885 roku nadwierzona kolumnę marmurową zastąpiono granitową. Rok 1939 kolumna szczęśliwie przetrwała, nie zacepił jej żaden pocisk, żadna bomba. Dopiero w roku 1944 w 300 lat po wzniesieniu kolumny runęła na ziemię. Obalili ją hitlerowcy, niszcząc z furją całe miasto. W 1949 roku znów w niebo wzniósł się lekka i piękna jak dawniej, a może jeszcze piękniejsza Zygmuntowska Kolumna.

ny. Warto dodać, że zaciągane w Polsce kredyty India spłaca towarami, wśród których na czołowym miejscu znajdują się cenne surowce mineralne, wydobywane już częściowo za pomocą polskiego sprzętu: rudy żelaza i manganu oraz mika.

WARSZAWSKIE TARGI KSIĄŻKI W UNION DES FOIRES INTERNATIONALES

Warszawskie Międzynarodowe Targi Książki przyjęte zostały przez Kongres Union des Foires Internationales, który odbył się w Palermo we Włoszech, w poczet członków tej organizacji. Przynależność do UFI zapewnia pewne przywileje przy przewozach i odprawach celnych. Chociaż Targi odbywają się w maju, ich organizatorzy rozesłali już zaproszenia do znacznie większej liczby wydawców niż w latach ubieg-

łych. Organizatorem Targów jest polska centrala handlu zagranicznego książkami i płytami „ARS POLONA”.

POLSKIE „KLIMAT” NA EKSPORT

Od kilku lat zakłady urządzeń wentylacyjnych „Klimat” w Końskich (na Kielecczyźnie) specjalizują się w produkcji nowoczesnych urządzeń wentylacyjnych dla przemysłu. Są to różnego rodzaju filtry, kompletne urządzenia wyciągowe, przede wszystkim dla potrzeb przemysłu cementowego, włókienniczego, górnictwa itp. Większość produkcji idzie na eksport, między innymi, do ZSRR, Indii, Iranu, Czechosłowacji i in. krajów. Zamówienia eksportowe już obecnie przekraczają możliwości fabryki. W roku przyszłym rocznie więc się budowę drugiej, nowoczesnej hali montażowej, co pozwoli dwukrotnie zwiększyć produkcję.



LUDNOŚĆ ŚWIATA WZROSŁA O 500 MILIONÓW

NOWY JORK. Rocznik statystyczny ONZ informuje, że w ubiegłym roku żyło na świecie już 3 miliardy 60 milionów osób. W ciągu ostatnich 10 lat liczba ludzi wzrosła o całe 500 milionów.

Rocznik podaje także, że największe zagęszczenie ludności istnieje w Holandii, gdzie przypada 392 osoby na km kwadratowy. W dalszej kolejności idą: Anglia — 303 osoby, Belgia — 300 i Japonia — 252.

Przeciętnie rodzi się na świecie rocznie 36 osób na 1000 mieszkańców, podczas gdy śmiertelność wynosi 18. Wszędzie na świecie notuje się większą śmiertelność wśród mężczyzn, niż kobiet. Najdłuższe żyją kobiety w Norwegii i Szwecji — średnio po 75 i 72 lata. Najdłuższy przeciętny wiek mężczyzny przypada na Norwegię i Izrael — 71 lat.

GIGANTYCZNY KARAMBOL

SACRAMENTO. Gigantyczny karambol samochodowy wydarzył się wśród gęstej mgły na autostradzie koło Santa Anna w stanie Kalifornia w USA. Wpadło tam na siebie, zderzając się jeden po drugim, około 200 samochodów. Zginęła tylko jedna osoba, natomiast 50 odniosło rany.

Na miejsce katastrofy przyjechało kilkanaście karet pogotowia i prawie 30 aut z dźwigami. Ruch na autostradzie trzeba było zamknąć na 3 godziny.

NA KOSMETYKI NAJWIĘCEJ WYDAJĄ SZWEDKI

SZTOKHOLM. Podobno ze wszystkich kobiet na świecie najbardziej lubią się upiększać Szwedki. Najwidoczniej zamilowaniu temu sprzyja specjalnie fakt, że ostatnią bitwą, w której Szwecja uczestniczyła, była tzw. Bitwa Narodów pod Lipskiem w 1813 roku.

„Stockholm Tidningen” stwierdza, że wydatki kobiet na kosmetyki wynoszą w Szwecji „na głowę” o 20 procent więcej, niż „ofiary” ponoszone na ten sam cel w Wielkiej Brytanii.

3.400 POKOI W JEDNYM HOTELU

MOSKWA. W centrum Moskwy rozpoczęto budowę największego w Europie hotelu. W ponad 3.400 jego pokojach będzie mogło zamieszkać sześć tysięcy osób. Projekt hotelu opracowany został przez zespół czołowych architektów. Całkowite przekazanie do użytku nastąpi w 1965 roku.

Główny korpus budynku zaprojektowano na 13 pięter. W dwu centralnych restauracjach hotelowych będzie mogło spożyć posiłek jednocześnie 3 tysiące osób. W gmachu znajdzie ponadto pomieszczenie duża sala kinowa i teatr, obliczony na ok. 2 tys. miejsc.

STATEK HOTEL

HAMBURG. Latem w roku bieżącym zostanie zorganizowana w Hamburgu wielka wystawa ogrodnicza. Chcąc zapewnić wszystkim zwiedzającym zakwaterowanie, władze miejskie Hamburga zamierzają wynająć od brytyjskiego armatora statek pasażerski „Orion”, kursujący stale między Anglią i Australią.

Statek, zamieniony czasowo na hotel, dysponować będzie 1290 łózkami.

ŚMIETANKA W KOSTKACH

KOPENHAGA. Śmietanka w kostkach — to nowy produkt lansowany ostatnio w krajach skandynawskich. Wyrabia owe kostki śmietankowe specjalny automat, zmontowany i produkowany w Danii, odczynnie przetworów mleczarskich.

Śmietanka w kostkach cieszy się wielkim powodzeniem, zwłaszcza — pośród wycieczkowiczów.

GRUDZIEŃ

DATY i FAKTY

- ▲ **DWA LATA SWOICH RZĄDÓW** podsumował prezydent Kennedy, precyzując przy okazji stanowisko USA w sprawie zbrojeń Europy zachodniej (17.XII).
- ▲ **WYROK NA KOMUNISTYCZNĄ PARTIE** USA. Sąd Okręgowy w Waszyngtonie skazał KP USA (za niezarejestrowanie się w przewidzianym terminie) na karę grzywny 120 tysięcy dolarów. Zapowiedziano apelację (17.XII).
- ▲ **WSTRZYMAC WSZELKIE PRÓBY JADROWE** od 1.I.1963 roku zalecił delegat ZSRR w Genewie bez względu na to, iż w rokowaniach genewskich nie osiągnięto jeszcze ostatecznego porozumienia (18.XII).
- ▲ **POLSKO-WŁOSKIE ROZMOWY** w sprawie opieki nad emigrantami żołnierzami polskimi zakończono w Rzymie (18.XII).
- ▲ **DRUGI REAKTOR ATOMOWY W NIEMCZACH DEMOKRATYCZNYCH** uruchomiono w Rossendorf koło Drezna (18.XII).
- ▲ **PREZYDENT DE GAULLE** spotka się z Adenauerem w końcu stycznia, jak zapowiedział rzecznik rządu Francji
- ▲ **ONZ UZNAŁA PEŁNOMOCNICTWA** republikańskiej delegacji Jemenu (20.XII).
- ▲ **PREZYDENT JUGOSŁAWII J. TITO** zakończył wizytę w ZSRR (20.XII).
- ▲ **OBRADY KOMITETU ROZBROJENIOWEGO** w Genewie odroczone do 15 stycznia 1963 roku. (20.XII).
- ▲ **LUDNOŚĆ PARYŻA** wraz z przedmieściami liczy 5.646.446, jak podano oficjalnie (21.XII).
- ▲ **AMERYKAŃSKA MISJA WOJSKOWA**, na której czele stoi gen. Truman, przybyła do Kongo (21.XII).
- ▲ **PO ROZMOWACH KENNEDY — MACMILLAN** W. Brytania zrezygnowała z otrzymania rakiet „Skybolt”, na których opierał się plan jej lotniczej potęgi atomowej. Ma natomiast uzyskać rakietę „Polaris” (zasieg 1.600 km), lecz bez głowic atomowych i okretów podwodnych z wyrzutniami. Podczas rozmów prez. Kennedy przesłał prezydentowi de Gaulle'owi list, w którym zaoferował Francji rakietę „Polaris” na tych samych warunkach (21.XII).
- ▲ **XVII SESJA ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ** została zamknięta (21.XII).
- ▲ **REKORD „X-15”**. Amerykański rakietoplan doświadczalny „X-15” osiągnął szybkość 6 tysięcy 218 km/godz. i wysokość 143 km. Po raz pierwszy w dziejach lotnictwa rakietoplan, powracając do atmosfery, znalazł się w takich samych warunkach, co statek kosmiczny (21.XII).
- ▲ **PRÓBY Z RAKIETA**, która ma w 1965 roku wynieść w przestworza francuskiego satelitę, przeprowadzono w bazie Hammaguir na Saharze (21.XII).
- ▲ **NIKOLAJ FIEDORENKO** został mianowany przedstawicielem ZSRR w ONZ i Radzie Bezpieczeństwa na miejsce Waleriana Zorina (22.XII).
- ▲ **PAPIEŻ JAN XXIII** wygłosił przez radio i telewizję orędzie świąteczne (22.XII).
- ▲ **NOWY SZTUCZNY SATELITA ZIEMI „KOSMOS-13”** został wystrzelony w ZSRR. Apogeum — 405 km, perigeum — 211 km (22.XII).
- ▲ **CONRAD AHLERS**, redaktor tygodnika hamburskiego „Der Spiegel” i autor kwestionowanego artykułu „Fallex 62”, został po 8 tygodniach zwolniony z aresztu śledczego (22.XII).
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW PRZYJĄŁ ZA-PROSZENIE** do złożenia wizyty w Jugosławii z tym, że termin będzie później ustalony (22.XII).

Kronika FRANCUSKA

Po wyborach do kas

W żywo interesujących świat pracy wyborach administratorów kas ubezpieczalni społecznej i zasiłków rodzinnych poważny sukces odniosła Powszechna Konfederacja Pracy CGT zdobywając w kolegium „salariés” 44,30% głosów (wzrost o 1,30% w porównaniu z ostatnimi wyborami w 1955 r.).

Na kandydatów CGT padło więcej głosów niż na przedstawicieli wszystkich innych organizacji związkowych. W wielu wypadkach CGT była bliska absolutnej większości, jednakże przekroczyła ją jedynie w Marsylii.

Na drugim miejscu uplasowały się Chrześcijańskie Związki Zawodowe CFTC uzyskując 20,97 proc. głosów (+ 0,01). Zdystansowały one Force Ouvrière, która przy 14,73 proc. — 1,47 proc.) zajmuje trzecie miejsce i Generalną Konfederację Kadr CGC występującą po raz pierwszy w tych wyborach.

Ogółem trzy wielkie centrale związkowe: CGT, CFTC i FO zgru-

powwały razem około 80% głosów w kolegium „salariés”. W wypadku realizacji jedności działania powinny im przyspaść stanowiska dyrektorów kas ubezpieczalni społecznej.

Kilka słów teraz o samej organizacji kas i kompetencjach administratorów. Rady kas ubezpieczalni społecznej składają się w trzech czwartych z przedstawicieli ubezpieczonych i w jednej czwartej z reprezentantów pracodawców. W kasach zasiłków rodzinnych stanowiska administratorów są rozdzielone po połowie. Drugą połowę stanowią w równych częściach przedstawiciele pracodawców i tzw. travailleurs indépendants.

Budżet ubezpieczalni społecznej zatwierdza parlament, rząd zaś ustala jej dochody i wydatki. Do administratorów należy natomiast kontrola nad realizacją budżetu, zarząd kas oraz akcja sanitarna i socjalna, w czym mają zapewnioną szeroką inicjatywę. O działalności tych zadań świadczy chociażby fakt, że w roku ubiegłym wydatkowano 22 miliardy NF, w tym 12 tytułem ubezpieczeń społecznych, 2 — na odszkodowania za wypadki przy pracy, 8 — na zasiłki rodzinne.

Jakie są plany reform? W programach swych organizacje związkowe żądają:

- natychmiastowego zwrotu kosztów leczenia i leków w wysokości 80 proc. przed realizacją całkowicie bezpłatnego leczenia;
- ustalenia zasiłku chorobowego w wysokości 75 proc. zasadniczej płacy;
- pełnego odszkodowania w razie wypadku przy pracy;
- określenia renty emerytalnej na 60 proc. średniej zarobków dziesięciu najlepszych płatnych lat pracy, w żadnym jednak wypadku renta nie powinna być niższa jak 200 NF.

Wszystkie organizacje związkowe domagają się również pełnej autonomii ubezpieczalni, upowszechnienia systemu ubezpieczeń społecznych oraz zwiększenia udziału finansowego państwa.

B. M.

STYCZEŃ

- ▲ **W SIEDZIBIE ONZ** przedstawiciele ZSRR i USA konferowali nad uregulowaniem kryzysu kubańskiego (23.XII).
- ▲ **OFICJALNA DELEGACJA RZĄDU ALGERII**, kontynuując podróż po stolicach arabskich, przybyła do Damaszku (27.XII).
- ▲ **PREMIER CHRUSZCZOW UDZIELIŁ ODPOWIEDZI** na list kanclerza Adenauera z sierpnia 1962 r., dotyczący polityki władz NRF w stosunku do Berlina zach. (27.XII).
- ▲ **TRZYDNIOWA KONFERENCJA PRZYWÓDCÓW AFRYKI** zakończyła się w Leopoldville. Dotyczyła ona secesji Katanzi (30.XII).

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

- P**EWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
- P**OPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
- P**OWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
- P**IERWSZORZĘDNE WYKOŃCZENIE WOZU,
- P**EWNOŚĆ i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
- P**ROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL — 88-40

TRZY ROCZNICE

POD takim tytułem zamieszcza znany badacz historii osadnictwa polskiego w Australii, Lech Paszkowski, interesujący artykuł w „Tygodniku Katolickim” — poświęcony trzem organizacjom polskim, działającym przed laty na terenie piątego kontynentu.

W roku 1882 powstało w Nowej Południowej Walii założone przez hr. Jana Cezarego Lubińskiego, pierwsze stowarzyszenie polskie. Posiadało ono pod Sydney zakłady garbarskie. Dane o szerszej działalności związku są według autora „...skąpe i nierzadko sprzeczne”. Stowarzyszenie założone przez Lubińskiego nie było jednak pierwszą polską organizacją na terenie Australii.

W roku 1863, w listopadzie, z inicjatywy Seweryna Rakowskiego, uczestnika Powstania Listopadowego, powstało „Stowarzyszenie Polskie w Victorii”. Miało ono na celu niesienie pomocy uczestnikom Powstania Styczniowego. Organizacja działała do roku 1864 i liczyła 32 członków. W tym okresie zdołała zebrać fundusz 73 funtów szterlingów (wartość funta wynosiła dziesięciokrotnie więcej niż obecnie) i przeznaczyć je dla potrzeb Powstania. Upadek Powstania stał się bezpośrednią przyczyną rozwiązania stowarzyszenia.

W roku bieżącym przypada 50 rocznica założenia w Brisbane przez Zygmunta Romaszkiwicza „Ogniska Polskiego”. Organizacja ta liczyła w okresie założenia, w roku 1913 ponad 30 członków. W roku 1918 „Ognisko Polskie” przyjęło nazwę „Kolonja Polska”, następnie zaś „Polonia”. Stowarzyszenie to istnieje i rozwija się po dziś dzień.

Te nader skąpe dane świadczą o prężności polskiego życia społecznego wśród małej kolonii polskiej na terenie Australii już w ubiegłym stuleciu.

Według ostatnich danych oficjalnych Australijskiego Departamentu Imigracji — w latach 1945 do 1.VII.1962 r. osiedliło się w Australii 79.168 Polaków. Cyfra powyższa nie obejmuje Polaków, którzy przed przybyciem do Australii posiadali już tamtejsze obywatelstwo.

Biorąc 15% przeciętnego dla wszystkich grup imigracyjnych przyrostu naturalnego — szacunkowo można przyjąć, że obecnie na terenie Australii mieszka około 100.000 Polaków.

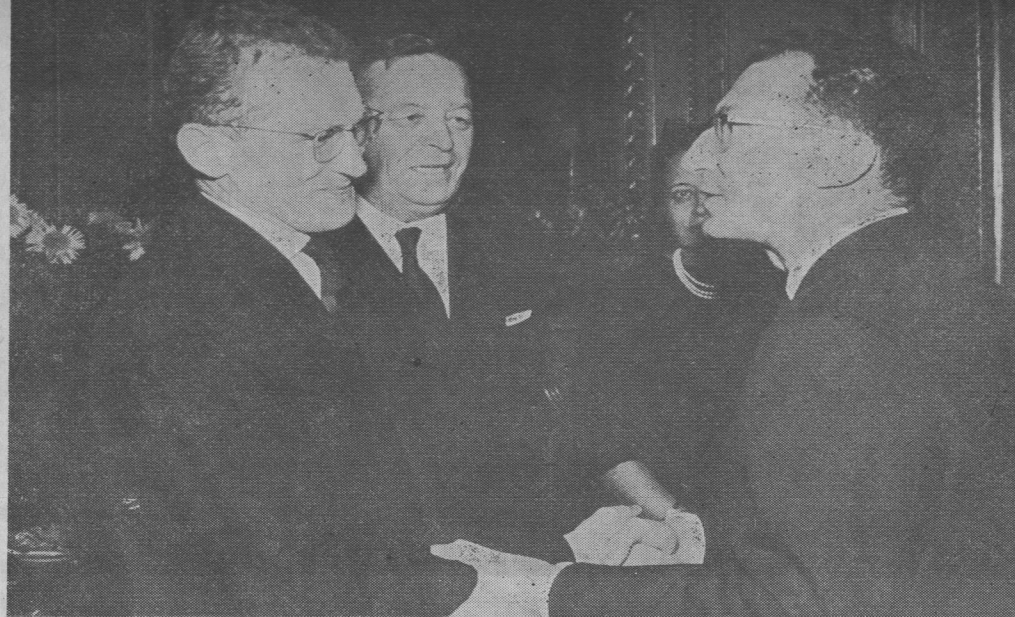
W hotelu najwyższego „drapacza chmur” w Adelaide — dwunastopiętrowego „National Mutual Insurance Building” umieszczono nowe dzieło St. Ostoji-Kotkowskiego. Jest to symboliczny obraz o powierzchni ok. 30 m², ułożony z kolorowych płyt szklanych, specjalnie importowanych z Francji i Belgii. Ta artystyczna ozdoba największej budowli Adelaide-City stanowi — zdaniem artystów i architektów — idealne połączenie „materii i ducha”.

STANISŁAW OSTOJA-KOTKOWSKI dał się poznać w ostatnim okresie nie tylko jako świetny artysta-malarz, lecz również jako artysta-dekorator. Stworzył on mianowicie wspaniałą oprawę sceniczno-dekoracyjną granej w teatrach Adelaide sztuki muzycznej — „Kuzyn z Fidżi” (The Cousin from Fiji). Szczególny podziw wzbudziły dekoracje znakomitego artysty — 19 stylizowanych scen — wszystkie naturalnej wielkości, doskonale opracowane na podstawie starych fotografii i sztychów. Stare historyczne budowle, ulice, dworce kolejowy Ballarath, wnętrza hotelu i prywatnego domu, ulica Rusella w Melbourne i wnętrza domu rozpusty w tym mieście — przeniosły widownię w ubiegłe stulecie, stwarzając wierny obraz minionej epoki piątego kontynentu.

W salonach Królewskiego Towarzystwa Sztuki w Adelaide zorganizowana została wystawa prac malarskich polskiego artysty, Józefa Szczepanka. Wystawa cieszyła się wielkim powodzeniem. Artysta — absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie nie porzucił w latach międzywojennych palety, mimo że poświęcił się pracy w polskiej marynarce handlowej. Podczas wojny pływał na polskim statku M/S „Sobieski”.



Prof. Mavert, sławny polonista z Rzymu w rozmowie z prof. Geysztorem



Sekretarz Generalny Uniwersytetu Paryskiego p. Bartolli (po prawej) żywym w rozmowie z prof. Geysztorem i dr Geremkowi pomyslnego rozwoju Ośrodka Cywilizacji Polskiej

OTWARCIE OŚRODKA CYWILIZACJI POLSKIEJ W SORBONIE



Na przyjęcie w Ambasadzie PRL przybył m.in. rektor Bayard (w środku). Po prawej ambasador J. Druto, w głębi dr B. Geremek



Prof. Marot, rektor Ecole de Chartes (po środku) okazał żywe zainteresowanie nowym Ośrodkiem

NOWA ORGANIZACJA POLONIJNA

Polacy w Tolstoi (Kanada) utworzyli nową organizację: Oddział Stowarzyszenia Polaków. Organizacja ta zamierza objąć zasięgiem swej działalności najbardziej odległe okolice Winnipegu, aż do granicy Kanady w USA.

MUZEUM IMIGRACJI W NOWYM JORKU

W USA przystąpiono do budowy Muzeum Imigracji, które będzie się mieściło w Nowym Jorku. W muzeum tym będą eksponowane przedmioty gospodarstwa domowego, ubiory, oraz przedmioty osobistego użytku przywiezione przez imigrantów do Stanów Zjednoczonych.

W związku z tym chicagowski „Dziennik Związkowy” wzywa wszystkich Polaków, posiadających przywiezione ze sobą z Kraju stroje regionalne, meble, śpiewniki, wyroby jubilerskie itp. — do zgłaszania tych eksponatów dyrekcji muzeum. Otwarcie tej placówki przewidziane jest w początkach 1964 roku.

FILM O POLSCE NA EKRAKACH USA

Na ekrany kin amerykańskich wszedł ostatnio film Roberta Lewandowskiego „Walk through the Courtain”, poświęcony Polsce, a nakręcony podczas ostatniego pobytu reżysera w Kraju. Twórca filmu pracował przez pewien okres w studio stacji radiowej WJLB w Detroit prowadząc program polski, pod znaną dobrze Polonii w Detroit nazwą „Polska — Time”. Obecnie pracuje w Chicago, gdzie prowadzi dwa programy telewizyjne.

NOWY NUMER „POLISH REVUE”

W New Yorku ukazał się nowy numer kwartalnika „Polish Revue”, wydawanego po angielsku przez Polski Instytut Naukowy w Ameryce.

Numer zawiera szereg interesujących publikacji, m. in. amerykańską ocenę Powstania Styczniowego 1863 r., miejsce Polski wśród narodów słowiańskich oraz zagadnienia związane z udziałem Polaków w Wojnie Secesyjnej. Numer zamyka kronika wydarzeń polskich 1962 r.

INTERESUJĄCA WYSTAWA

W Domu Polskim w Buenos Aires odbyła się interesująca wystawa prac malarskich Ludwika Wiecheckiego. Wiechecki jest znanym na terenie Argentyny malarzem. Tematyka twórczości artysty oparta jest na motywach polskich.

Warto nadmienić, że artysta przeprowadza m. in. wszystkie prace dekoracyjne w Domu Polskim imprez urządzanych przez miejscową Polonię.

SZEŚĆ KURSÓW JĘZYKA POLSKIEGO

Dzięki energicznej akcji Polonii w USA w bieżącym roku akademickim otwarto na Uniwersytecie Chicagowskim 6 kursów literatury względnie języka polskiego, którymi kieruje znawca i miłośnik literatury polskiej — profesor Hugh Mc Lean.

Na „kursach polskich” wykładawcami są: E. Wasiołek, Krystyna Pomorska oraz Zbigniew Gołąb.

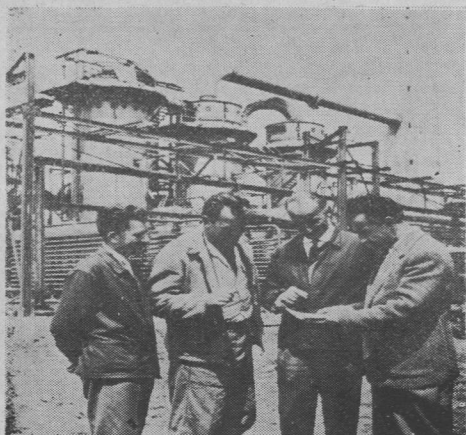
PRZY Wydziale Literatury i Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Paryskiego uruchomiony został **Ośrodek Cywilizacji Polskiej**. 10 grudnia ub. roku odbyła się uroczysta inauguracja Ośrodka w obecności ambasadora Polski, prorektora Uniwersytetu Paryskiego i wielu innych osobistości. Podczas uroczystości profesor Uniwersytetu Warszawskiego **Aleksander GIEYSZTOR** wygłosił inauguracyjny wykład na temat „Polska i Europa wieków średnich”.

Dyrektorem nowo zorganizowanego Centre de Civilisation Polonaise à la Sorbonne jest dr **Bronisław GEREMEK**, historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. W zakres działalności Ośrodka wchodzić będzie stałe organizowanie odczytów polskich naukowców, wystaw, koncertów, seansów filmów polskich itd. Dr Geremek rozpocznie wkrótce wykłady uniwersyteckie na temat kultury polskiej.

Z okazji uruchomienia Ośrodka, w Ambasadzie PRL w Paryżu odbyło się przyjęcie, na którym obecnych było wiele osobistości ze świata naukowego i politycznego stolicy.

GEKOP

BUDUJE NA CZTERECH KONTYNETANTACH



Na zdjęciu fragment fabryki kwasu siarkowego uruchomionej w Czechosłowacji

TEGO przedtem nigdy nie było. Polska buduje wielkie obiekty przemysłowe dla innych, w tej chwili już dla kilkudziesięciu krajów na czterech kontynentach! Naukowcy i architekci oraz technicy polscy projektują wszystko: od zaplanowania przestrzeni, na której powstaje fabryka, kopalnia, cukrownia czy huta, aż do ostatniego szczegółu w urządzeniu. Z kolei przemysł krajowy produkuje odpowiednie urządzenia i maszyny, które przewożone są na miejsce budowy. Ta zaś prowadzona jest przez polskie przedsiębiorstwo pod polskim kierownictwem.

Do końca 1962 roku sprzedano w ten sposób 126 obiektów przemysłowych do 34 krajów. W stadium budowy lub projektowania znajduje się dalszych 150 różnego rodzaju zakładów, a rokowaniami

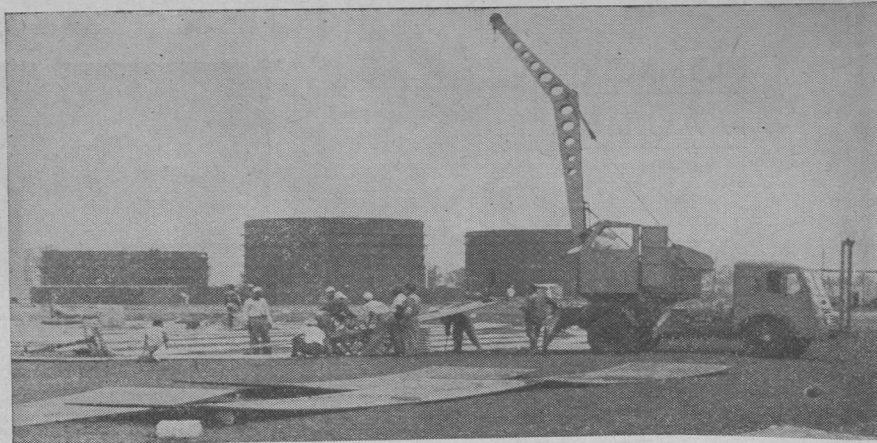
handlowo-technicznymi objętych jest dalszych 35 krajów.

Jak to się stało — zapytacie — że do niedawna rolnicza Polska takimi siedmiomilowymi krokami wkracza na zagraniczne rynki 69 krajów. Wprost trudno uwierzyć, że klientami CEKOP-u, czyli Centrali Eksportu Kompletnych Obiektów Przemysłowych tj. przedsiębiorstwa zajmującego się z polskiej strony sprzedażą gotowych obiektów, są tak rozwinięte kraje jak Szwecja (zakupiła zbiorniki paliw płynnych oraz kombinaty mięsne), Holandia (zbudowano tam zakład rektyfikacji cynku), Niemiecka Republika Federalna (zamówiła zbiorniki paliw płynnych), Austria (zakład przygotowania masy formierskiej — dział odlewni) i inne.

Wszystkiemu „winni” Chińczycy. W 1954 roku zaproponowali, ażeby polscy inżynierowie wybudowali im cukrownie. I Polacy zbudowali. Tak się zaczęło. I dzisiaj Polska sprzedaje zakłady betonów komórkowych, stacje oczyszczania wody, drożdźownie, fabryki kalafonii i terpentyny, stocznie kutrów rybackich, cementownie, fabryki radioodbiorników, buduje kopalnie, porty, browary, fabryki spirytusu, mebli itd. itd. Trudno wyliczyć wszystkie typy sprzedawanych obiektów, gdyż jest ich ponad 60!

Jednym z największych kontrahentów CEKOP-u jest Jugosławia, gdzie buduje się 17 zakładów (fabryki chemiczne, huty szkła, kuźnie itd.). Do Indii Polacy sprzedali 10 obiektów (m. in. fabrykę obrabiarerek, fabrykę motocykli i skuterów, dwie fabryki konstrukcji stalowych, kopalnię węgla i elektrownię), do Pakistanu m. in. wytwórnię narzędzi i noży do ...sieczkarni.

Tak więc na czterech kontynentach świeci triumfy polska myśl naukowo-techniczna oraz zdolność produkcyjna polskiego inżyniera i robotnika.



Zbiorniki paliw płynnych w Egipcie — to też dzieło polskich inżynierów



Wśród indyjskich palm polscy inżynierowie zbudowali fabrykę konstrukcji stalowych. O tym, że India jest zadowolona, świadczą dalsze zamówienia

Nous en avons déjà parlé en page française du numéro 49 de la „Semaine”. Cette fois-ci c'est un reportage plus complet sur la Pologne, grande exportatrice d'usines. 126 usines vendues jusqu'en 1962 à 34 pays, 150 en construction ou en cours d'établissement des projets, pour parler avec 35 autres pays — tel est le bilan actuel de l'entreprise de commerce extérieur „CEKOP”.

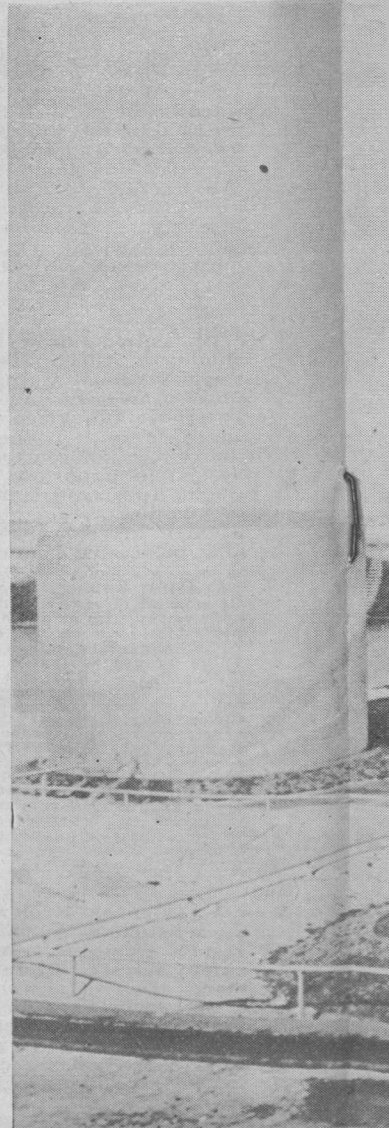
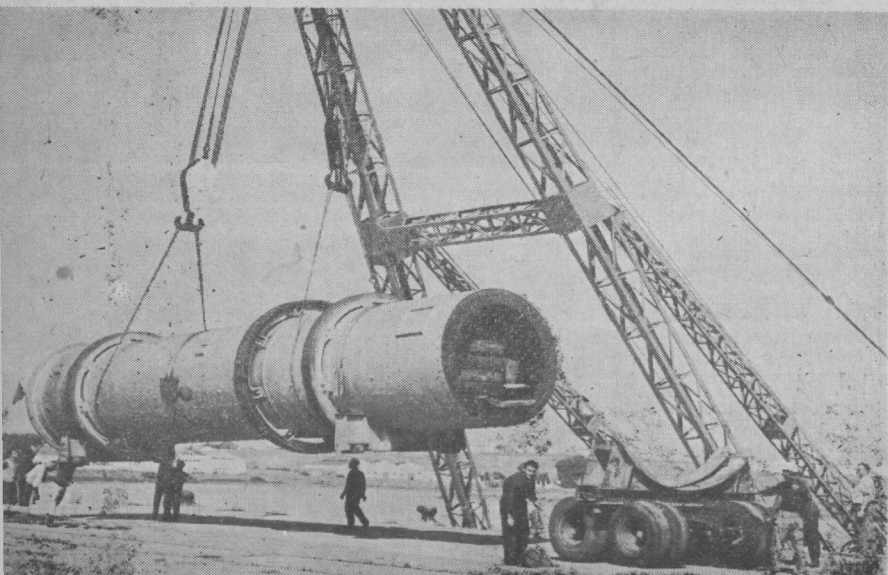
Parmi les acheteurs: la Suède (usines de transformation de viande et réservoirs industriels de carburants), les Pays-Bas (usine de rectification du zinc), l'Allemagne Fédérale (réservoirs de carburants), l'Autriche (entreprise métallurgique, fonderie) etc...

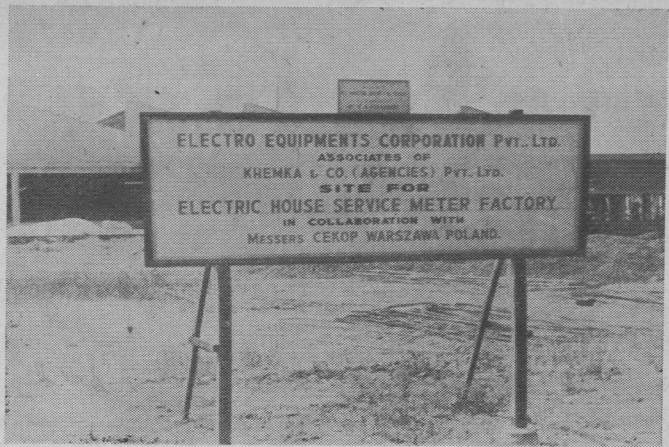
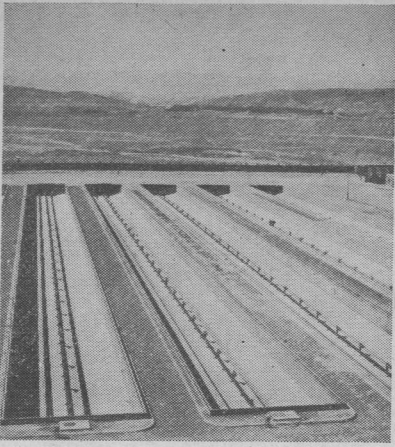
C'est en 1945 que la Chine commanda une sucrerie — première usine complète vendue par la Pologne. Aujourd'hui CEKOP vend des usines de bétons cellulaires, des stations de purification des eaux, des levureries, des cimenteries, des chantiers navals, des fabriques de postes de TSF, des usines alimentaires. Des ingénieurs polonais construisent et équipent des mines, des ports, des brasseries, des distilleries. Au total — plus de 60 types d'installations industrielles. Parmi les plus grands clients citons la Yougoslavie (17 usines en construction: chimie, fonderies de verre, forges...) et l'Inde (10 usines: machines-outils, motocyclettes, constructions d'acier, mine de houille, centrale électrique...).

Duże uznanie dla polskiego prz

Pod gorące, słoneczne niebo Maroka dotarła polska myśl techniczna. I ta cukrownia przyniesie sławę polskiemu przemysłowi

Kopalnie węgla, rud, metali nieżelaznych i minerałów eksportuje CEKOP. Na zdjęciu zakłady wzbogacania węgla w Chinach



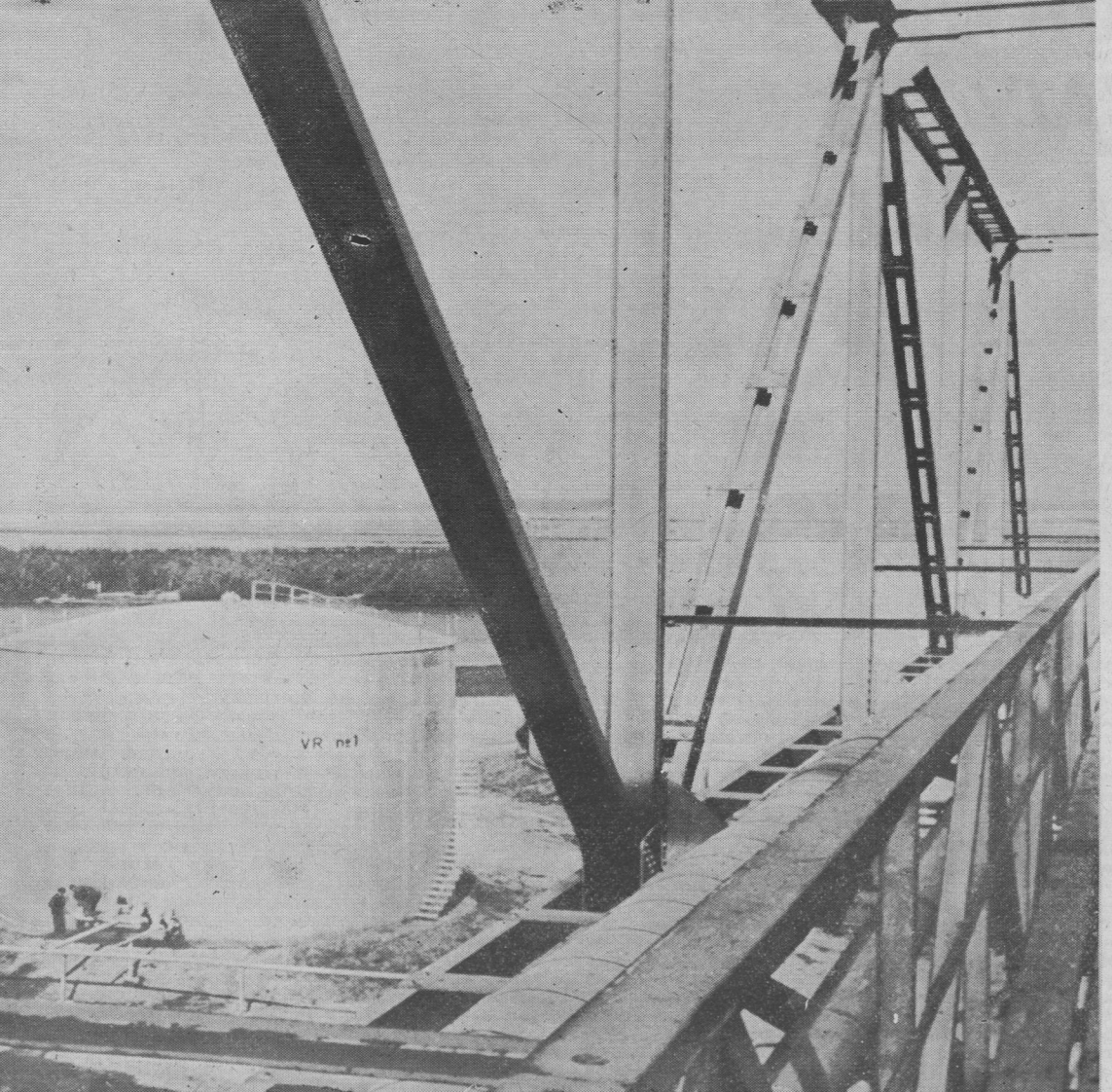


Oto silosy cukrowni w Iranie CEKOP WARSZAWA POLAND. Wiadomo, tu budują Polacy



Zaczął się od zbudowania cukrowni w dalekich Chinach... Dziś CEKOP sprzedaje innym krajom fabryki barwników, nawozów sztucznych, porty, browary, fabryki rowerów, motocykli, skuterów

mysiu ma również Finlandia. W tym kraju jezior zbudowano zbiorniki paliw płynnych



Polskie trawlerzy rybackie typu B-21 o nośności 230 TDW cieszą się dużym uznaniem armatorów francuskich. Jak wynika z tej plany — zakupili oni już 11 takich trawlerów, nie licząc również zakupionych innych statków

Les chalutiers polonais du type B-21, déplaçant 230 TDW, connaissent la faveur des armateurs français. Ceux-ci en ont déjà acheté 11, dont voici ci-contre les noms de baptême. Quatre B-20 battent aussi pavillon français

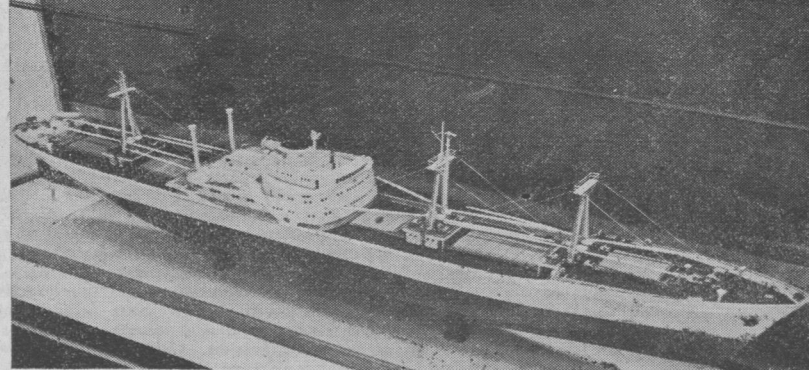
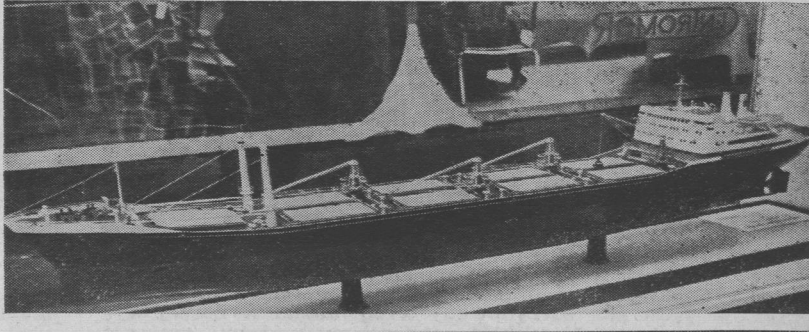
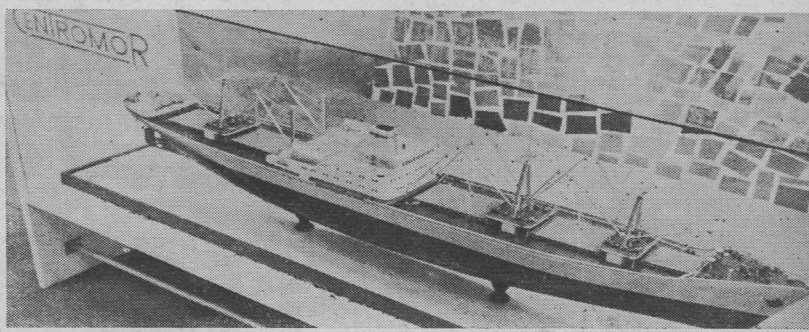
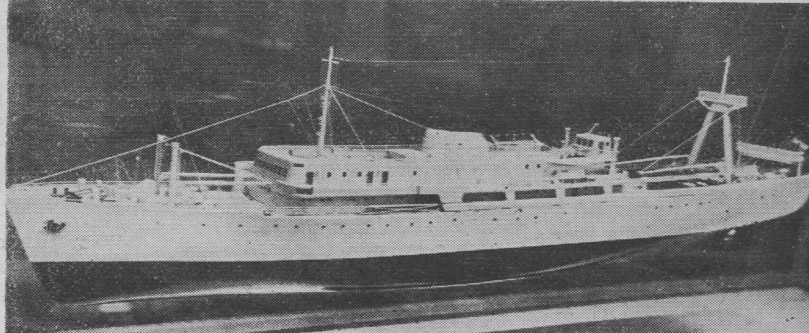
| | | |
|-----------------------|----------------------------------|--------------------------|
| MT. CURIE-SKŁODOWSKA | A. GAUTIER FRÈRES | LORIENT |
| MT. CHASSIRON II | A. DAHL et C ^e | LA ROCHELLE |
| MT. N. D. DE FRANCE | A. GOURNAY | BOULOGNE 5 ^{ME} |
| MT. HIVER | A. MALLET | DIEPPE |
| MT. CORAL BANK | A. NORD PÊCHERIES | BOULOGNE 5 ^{ME} |
| MT. BRESSAY BANK | A. NORD PÊCHERIES | BOULOGNE 5 ^{ME} |
| MT. OTTER BANK | A. NORD PÊCHERIES | BOULOGNE 5 ^{ME} |
| MT. NORMANDE BATAIGNÉ | A. OUSTIÉRIE THISTELLIER BOUILLÉ | LORIENT |
| MT. ALBERT AUÉRY | A. QUÉREY | BOULOGNE 5 ^{ME} |
| MT. SNEKNART | A. LEVEAU | DIEPPE |
| MT. NICOLAS COPERNIC | A. SCAVINER | LORIENT |

„LES CHALUTIERS POLONAIS BATTENT TOUS LES RECORDS“

La Pologne exposait pour la cinquième fois au Salon Nautique. Rappelons qu'elle occupe actuellement la neuvième place au monde pour la construction maritime et la seconde derrière le Japon, pour ce qui est de la production de bateaux de pêche. 15 chalutiers battant pavillon tricolore, témoignent de la confiance accordée par les armateurs français aux chantiers navals polonais. Plusieurs yachts attirèrent l'attention des connaisseurs. Quant à la „grande“ production, cargos, houillers, minéraliers, boisiers, premiers pêcheurs — leur classe internationale est reconnue, mais les spécialistes constatent de plus le confort exceptionnel réservé à l'équipage. Disons enfin que le général de Gaulle, Président de la République, a visité le stand polonais, en rappelant avoir connu Gdynia au temps où, jeune capitaine, il faisait partie de la Mission militaire française en Pologne.

Na zdjęciu poniżej: kilka modeli statków rybackich produkowanych przez polskie stocznie. To te statki „biją wszystkie rekordy” — jak pisała francuska prasa techniczna

Ci-dessous: quelques modèles de bateaux de pêche issus des chantiers polonais, parmi ceux qui „battent tous les records” comme l'écrivait la presse française spécialisée





PRANIE

*Pucu, pucu, chlastu, chlastu!
Nie mam rączek jedenastu
Tylko mam dwie rączki małe,
Lecz do prania doskonałe.*

*Umiem w cebrzyk wody nalać,
Umiem wyprać... no... i zwałać.
Z mydła zrobię tyle piany,
Co nasz kucharz ze śmietany.*

*I wypłuczę, i wykreję,
Choć mnie dobrze bolą ręce.
Umiem także i krochmalić,
Tylko nie chcę się już chwalić!*

*A u pani? Jakże dziatki?
Czy też brudzą swe manatki?*

*— U mnie? Ach! To jeszcze gorzej.
Zaraz zdejmuję, co się włoży!
Ja i praczki już nie biorę,
Tylko co dzień sama piorę!*

*Tak to praca zawsze nowa
Gdy kto lalek się dochowal*

M. Konopnicka

**Wolno
się**

śmiać!



NIE MA SPRAWIEDLIWOŚCI

Irenka płacze. Podchodzi do niej jakiś pan.
— Dlaczego płaczesz?

— Bo... bo nie ma sprawiedliwości... Mój brat ma wakacje, a ja nie...

— Nie rozumiem. Dlaczego ty nie masz wakacji?

— A bo ja... bo ja... jeszcze nie chodzę do szkoły...

PIĘKNY PREZENT

— Wujciu, twoja trąba jest najładniejszym podarunkiem gwiazdkowym.

— Przecież dostałeś piękniejsze zabawki.

— Tak, ale mamusia daje mi codziennie złotówkę, żebym nie trąbił...

ODPOWIEDZI KONKURSOWE

Drukujemy dalsze odpowiedzi na Konkurs „NASZ DOM”. Przypomi-

namy, że o rozstrzygnięciu Konkursu napiszemy niebawem.

LUBIĘ MÓJ DOM

„Mieszkam w Viry-Châtillon, ta miejscowość jest ładna. Mój dom jest duży, ma okna z ład-

nymi firankami. Drzwi między pokojami są zawsze otwarte. Słońce do okien wesoło zagląda. Jest ich 5 i dbamy, żeby zawsze były czyste. Ogród nasz jest ogrodzony drucianym płotem. W ogrodzie rosną ładne kwiaty i jarzyny. Mamusia zajmuje się gospodarstwem, Tatuś ogrodem. Tatuś jest bardzo

pracowity, sam zbudował nasz dom. Mam też siostrę Jacqueline, z którą razem chodzę do szkoły. W czwartki ja zawsze pomagam Mamie. Mam psa — Mruka i kota — Katon, które bardzo lubię. Z Rodzicami czasami mówimy po polsku, czasami po francusku.

Lubię mój dom, bo jest ładny i bawimy się w nim dobrze.

Helena CIEŚLAK
(13 lat)

5. av. Jean Bouin
Viry-Châtillon (S. et O.)

DOM NAD SEKWANA

Nasz dom znajduje się w Corbeil 30 km od Paryża. Przy uliczce, przy której mieszkamy, jest dużo domów z ogrodami.

Nasz dom otacza spory ogród warzywny i sad. Pokoje są duże i jasne. W zimie chętnie przebywamy w kuchni, bo tam jest zawsze ciepło.

Położenie mamy ładne, niedaleko przepływa Sekwana, do której latem chodzimy się kąpać. Nad Sekwaną jest dużo młynów, niektóre już bardzo stare. Mamy także w po-

bliżu boiska do footballu, często przyglądam się graczom. W naszym sadzie jest dużo owoców, zwłaszcza jabłek, które jesienią zrywam z moim bratem. Z mamusią mówimy często po polsku. W tym roku byłem na kolonii we Wrzeszczu. Przywoziłem stamtąd statek motorowy.

W każdy czwartek uczę się z moją siostrą Pascale języka polskiego.

Daniel OWCZAREK
(12 lat)

13. rue des Postes
Corbeil-Essonnes (S. et O.)

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Aresztowany, a następnie zesłany na Kaukaz młody Polak, Antoni Bolesław Dobrowolski, ucieka przy pomocy przyjaciół do Szwajcarii. Tutaj poznaje Henryka Arctowskiego, studiującego na uniwersytecie w Zurychu. Dobrowolski kończy wyższą uczelnię w Belgii, po czym spotyka się z de Gerlache.

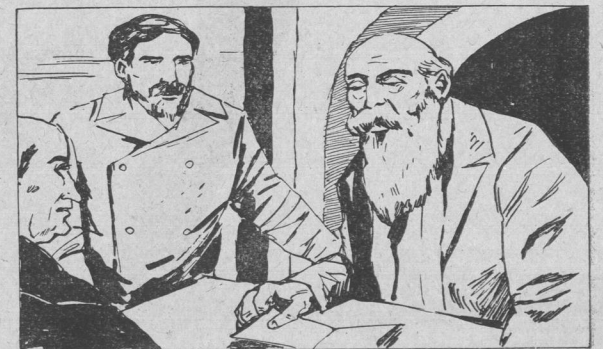
(6)



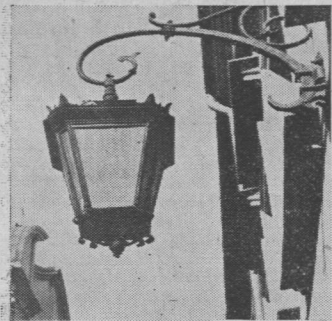
Długo jeszcze de Gerlache wtajemniczał Dobrowolskiego w swoje plany, po czym zapytał krótko: „Czy jest pan zdecydowany wziąć udział w naszej wyprawie? Uczciwość nakazuje mi wyjaśnić panu, iż ze środkami finansowymi nie jest najlepiej. Musimy obejść się bez wielu niezbędnych zdawałoby się rzeczy”. Po tych słowach promienny, jakby natchniony uśmiech rozchylił jego wargi. „To nie — mówił ze wzrastającym zapałem — że tacy Anglicy, badający mało znane lub niemal dziewicze tereny podbiegunowe, korzystają z całkowitego poparcia swoich władz państwowych. Ze dysponują znacznie bogatszymi środkami pieniężnymi i materialnymi. My także pokażemy, że możemy wiele zdziałać mimo szczupłości finansów, graniczącej niemal z needą. Nie żądam, by powziął pan ostateczną decyzję już teraz, w tej chwili. Pozostawiam panu trochę czasu do namysłu. Chciałbym jednak dodać, iż nasz wspólny przyjaciel, Henryk Arctowski, wyraził już swoją zgodę. A teraz przeproszę pana, gdyż spieszę na zebranie z udziałem kilku bankierów i dziennikarzy”. Pożegnał się i po sekundzie pędził w stronę ponurego budynku. Ołbrzymia tablica wyjaśniała, iż jest to dom bankowy.



Nieliczna grupka ludzi, wygodnie rozpartych w klubowych fotelach, nieledwie z jawnym lekceważeniem słuchała wywodów de Gerlache. Oficer marynarki niewiele robił sobie z ich znudzonych min. Rozumiał, iż dwudzieste któreś z rzędu zebranie nie może wzbudzać zbyt żywego zainteresowania. Cel owych zebrań był przecież zawsze ten sam: miał zmusić wpływowych i bogatych ludzi do zebrania odpowiedniej kwoty, potrzebnej na wyekwipowanie statku i pokrycie chociażby najskromniejszych wydatków. Przez opary cygarowego dymu de Gerlache widział doskonale, jak jego słuchacze wymieniali między sobą porozumiewawcze spojrzenia. Nie był jedynie pewny, czy oznaczają one akceptację, czy też całkowite odrzucenie jego planów. „Panowie! — zawolał niemal z rozpaczą. — Cała Europa spogląda wyczekująco na nasz kraj. Czy mamy patrzeć biernie, jak inne narody dokonują coraz nowych odkryć, czy też włączyć się w ogólny dzisiaj nurt badań? Rozumiem wasze opory psychiczne. Że nie jestem uczynnym a jedynie skromnym oficerem królewskiej marynarki, że nie jestem sławnym podróżnikiem. To nie nie znaczy. Wierzę, że przyjdziecie z pomocą mojej wyprawie...”



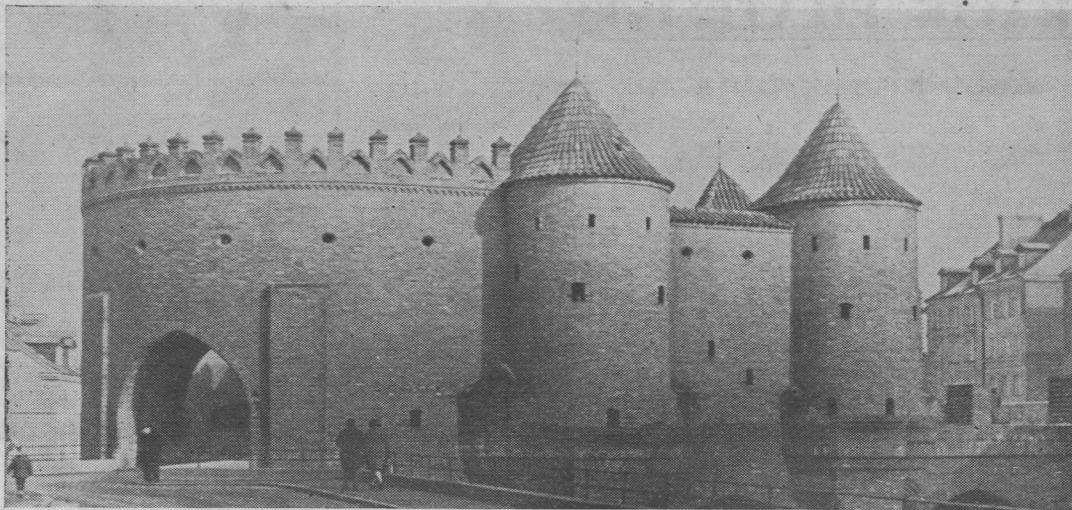
Kiedy wyraźnie wzruszony de Gerlache siadł wreszcie w klubowcu, gabinet dyrektora banku zaległa cisza. Nikt nie chciał się pierwszy odezwać. Zrobił to dopiero sam dyrektor, starszy już mężczyzna z imponującą długą, czarną brodą. Przez chwilę wodził wzrokiem po zebranych, a potem długo wpatrywał się w twarz de Gerlache. Widocznie ta obserwacja wypadła pomyślnie, gdyż odchrząknął i powiedział: „Dla mnie osobiście sprawa jest całkiem jasna. Musimy wspólnymi siłami przyczynić się do zrealizowania wyprawy. O ile mi wiadomo, pan de Gerlache zdołał już zebrać z różnych towarzystw geograficznych małą sumkę. Także komitety zbierały jakieś tam drobne kwoty. Wszystko to jednak jest niewystarczające, wobec czego ja deklaruje trzydzieści tysięcy franków i liczę, że panowie pójdziecie za moim przykładem”. Z bocznej kieszeni dobył podniszczoną książeczkę czekową i bez namysłu wypełnił jeden z blankietów. Jego postępek znalazł wielu naśladowców. De Gerlache niemal ze łzami w oczach obserwował, jak rośnie maleńki stosik czeków, spieszącnie układanych na ozdobnym biurku. Z wysiłkiem dźwignął się z fotela, „Panowie — rzekł — dziękuję serdecznie!”



reconstruire entièrement cet ensemble historique inestimable.

Malgré l'importance des fonds nécessaires à une telle entreprise, les Varsoviens, tous les Polonais, applaudissent à cette décision. Pendant les deux premières années de la reconstruction, les plus importantes — 1953 et 1954 — les chantiers se trouvaient sous la „surveillance” constante de milliers de curieux, suivant avec impatience et en connaisseurs, les progrès des travaux. Des briquetiers, des tailleurs de pierre, d'autres artisans se rappelaient les gestes de leurs aïeux pour refaire tout „comme par le passé”.

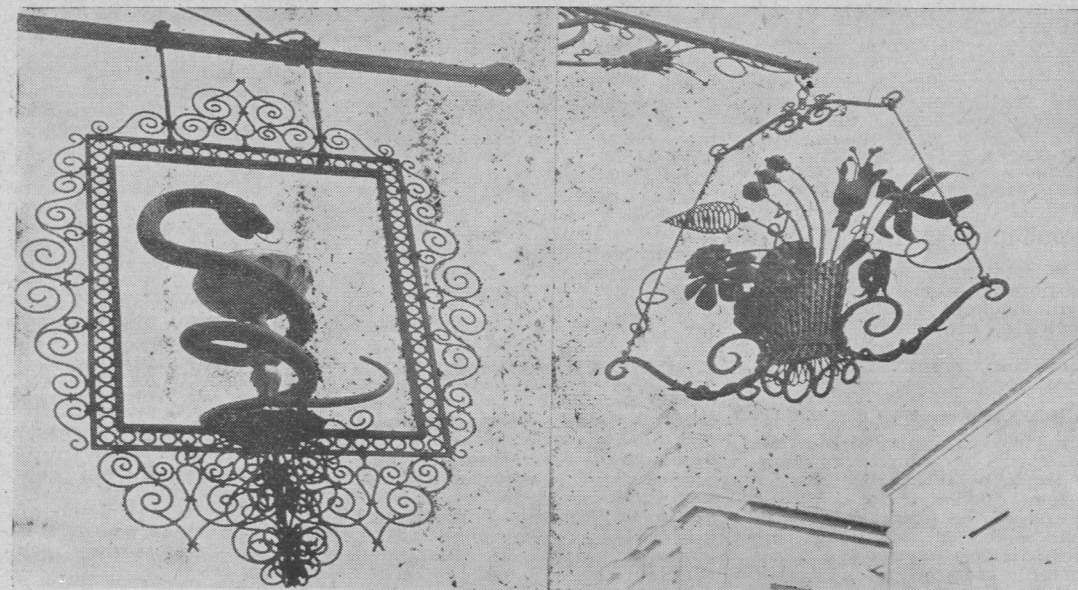
Aujourd'hui la Vieille Ville est plus belle qu'elle ne l'a jamais été: rétablie dans son véritable aspect, débarrassée



EN L'ESPACE de quelques jours un passé plusieurs fois centenaire disparut sous les décombres de ce qui fut la Vieille Ville de Varsovie. Il semblait invraisemblable que jamais la vie puisse renaître sur cet amas de ruines et de cendres laissé par la barbarie hitlérienne. Les herbes folles, les buissons envahissaient rapidement les monticules qui furent des maisons, séparés par de véritables sentiers de chèvres.

Et pourtant en 1952 le gouvernement prit la décision de

EN FLANANT PAR LES RUES DE LA VIEILLE VARSOVIE



des additions lépreuses du XIX^e-ème siècle, des échoppes malodorantes, munie de tout le confort moderne — caché derrière les façades de style, traversée par des rubans de verdure, remplaçant les anciennes cours-prisons, disposant maintenant d'un panorama largement ouvert sur la Vistule.

Point n'est de touristes, de visiteurs, de délégués officiels qui, séjournant à Varsovie, n'ailent réjouir leurs yeux de cet ensemble — et exemple — unique au monde d'un quartier auquel à peine dix ans ont redonné une patine centenaire.

La pharmacie, au coin de la rue Derrière le Four; le fleuriste, rue Saint Jean; le café-restaurant „Krokodyl”, place du Vieux-Marché; la boucherie, dans la rue des Brasseurs, comme toutes les boutiques du quartier, s'annoncent aux chalands par leur magnifiques enseignes en fer forgé.

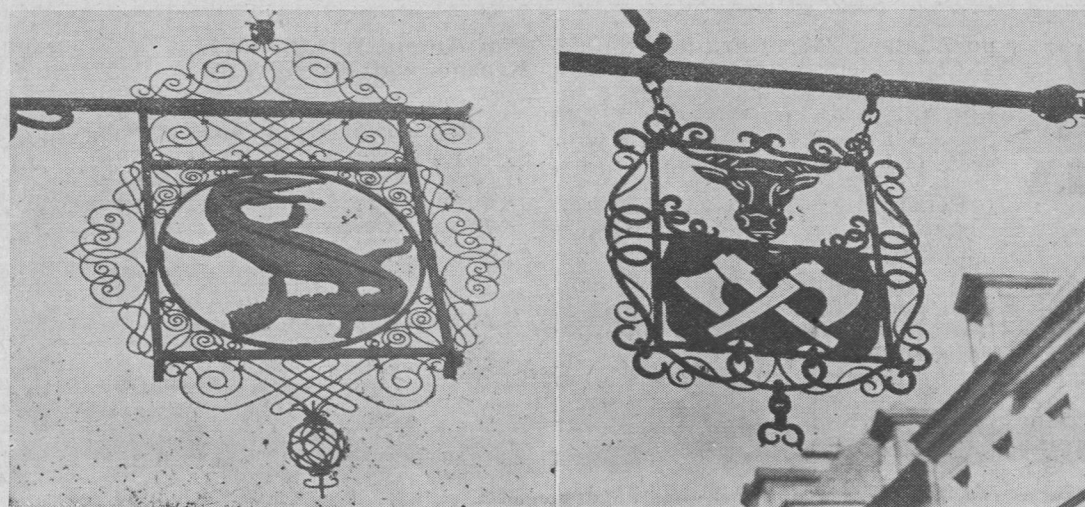
On commence par la Place Royale, sous la colonne du Roi Sigismond, puis par les rues Piwna (des Brasseurs) ou St. Jean on atteint la Vieux-Marché. Des enseignes, chefs d'œuvre de la ferronnerie nous ferons faire une halte chez Fukier aux caves bien fournies ou dans les sous-sols voutés du „Krokodyl” — un des restaurants-dancings les plus courus de la capitale, des achats dans un des magasins d'antiquités ou d'art folklorique, puis nous reprendrons notre pérégrination à travers les ruelles aux noms fleurant le Moyen-Age: Danube Large et Etroit, Roue de travers, Chevreière, Derrière le Four... Pénétrant dans les cages d'escaliers, dans les cours, dans d'étroits passages, nous voici enfin à l'enceinte fortifiée. Celle-ci en 1939 n'existait pratiquement plus. A travers les vicissitudes de l'histoire, ses briques avaient servi à la construction de maisons, certains fragments avaient directement servi à étayer divers bâtiments. Mais les travaux entrepris permirent d'en redécouvrir le tracé, de rétablir même la „Barbacane”, puisant ouvrage fortifié. Voie passante maintenant, la Barbacane (notre photo du haut) nous ouvre le chemin vers ce qui fut, et est de nouveau, la Ville Neuve, magnifique ensemble urbain de la Renaissance.

Progrès de l'industrie polonaise du coton

Il y 2 ans les filatures polonaises de coton atteignaient 57% de la production anglaise; cette année — les 70%. La comparaison avec la production française est moins spectaculaire, mais aussi très nette. Elle sera encore plus à l'avantage de l'industrie polonaise si l'on tient compte du cordeau de coton. Celui-ci, utilisé dans la fabrication des pneumatiques, entre pour une grande part dans la production cotonnière aussi bien en Angleterre qu'en France.

La production cotonnière polonaise proprement dite égale déjà celle de l'Angleterre, tandis qu'en 1955-56 elle était encore trois fois moins importante. Il est surtout intéressant de noter que le total de la production textile de Łódź dépasse déjà la production du célèbre Manchester.

On peut aussi trouver de semblables modifications dans la comparaison des autres branches industrielles. Ainsi par exemple l'industrie polonaise du ciment a atteint l'année dernière 55% du niveau anglais, pour 49% en 1960 et à peine 30% il y a six ans.



Concours annuel de canaris à Poznań

Comme chaque année des centaines de canaris se retrouveront en janvier à Poznań pour disputer la palme récompensant le plus beau ramage assorti au meilleur plumage.

Dans les grandes villes les éliminations ont déjà eu lieu, après des tests de qualification fort sévères. A Łódź les éleveurs ont présenté plus de 300 oiseaux et la tâche du jury fut difficile. Les vingt meilleurs canaris de Łódź se retrouveront à Poznań.

NOUVELLES ECLAIR ● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Cet été aura lieu à Ostrowiec Świętokrzyski une rencontre internationale d'archéologues. Les savants trouveront sur place le plus grand ensemble européen de carrières de silex du néolithique, dernière période de l'âge de pierre.

▲ Cracovie sera dotée d'un dépôt géant réfrigéré — destiné au commerce d'alimentation. Ses dimensions ont été calculées de façon à répondre aux besoins de cette ville d'un demi-million d'habitants.

● Dans un proche avenir 13 autres villes seront dotées de semblables installations.

▲ 30.000 téléviseurs sont enregistrés à Cracovie, deux fois plus qu'il y a un an, mais sans compter les... fraudeurs. 18 procès-verbaux ont été dressés dernièrement pour non paiement de la redevance.

▲ Dans la voïvodie d'Opole la collecte des fonds pour la construction des écoles du millénaire a produit 180 millions de zlo-

tys. 25 de ces écoles ont déjà été construites, 26 autres sont prévues.

▲ 2.180 villages ont été électrifiés en 1962, ce qui porte à près de 70% l'électrification des exploitations paysannes sur l'ensemble du territoire.

▲ Après 12 heures d'efforts les pompiers du port de Szczecin ont réussi à éteindre l'incendie du bateau grec „Sophia”, causé par l'auto-inflammation d'une cargaison de tabac.

▲ L'ambassadeur Stefan Wierblowski, délégué de la Pologne, a été le premier représentant d'un pays socialiste à être élu vice-président de l'UNESCO.

▲ 3.000 touristes étrangers ont passé les fêtes de Noël et du Nouvel-An à Zakopane.

▲ 22.000 accidents de la circulation ont été dénombrés au cours des 11 premiers mois de 1962 sur les routes polonaises, dont plus de 2.000 mortels.

KĄCIK FILATELISTY

Zabytki sakralne na znaczkach

Wiele zabytkowych kościołów i świątyn jest tematem znaczków polskich wydanych po wojnie. Już wśród pierwszych wydań poczty polskiej na początku 1945 roku ukazał się znaczek z Katedrą Krakowską na tle Zamku Wawelskiego.



Wstrząsającym dokumentem hitlerowskiego bestialstwa są znaczki przedstawiające potworne zniszczenia Katedry Warszawskiej i uszkodzenia warszawskiego kościoła św. Krzyża, (w którym m.in. w srebrnej puszcze spoczywa serce Chopina). Obie świątynie są już dawno odbudowane.



Budowa tzw. Trasy W—Z w Warszawie uwypukliła piękno kościoła „akademickiego” Św. Anny. Włóczony dawniej między parterowe budy i kramy, dziś znalazł się na wysokiej skarpie (po przekopaniu tunelu pod Placem Zamkowym) i uzyskawszy wspaniałą perspektywę wygląda prawie jak jakiś fragment Wawelu. Kościół ten widnieje na kilku znaczkach z różnych lat.



Kościół we Frydmanie, z przełomu XIII i XIV wieku, ukazał się w serii „Piękno Polski” w 1952 r. Pieczołowitej ochronie państwowej podlega nie tylko ten zabytkowy kościół, ale i... przepiękne lipy koło kościoła (Wieś Frydman chłubi się wielu historycznymi wydarzeniami. Tu obozował m.in. Jan III Sobieski, powracający z wyprawy wiedeńskiej).

Jednym z licznych dokumentów ogromnego wkładu Polski w odbudowę Ziemi Zachodnich jest znaczek z 1955 roku z widokiem Katedry we Wrocławiu. Ten piękny zabytek z XIV wieku jest już też całkowicie odrestaurowany.

Na wielu później wydanych znaczkach polskich widnieją liczne elementy sakralne. (O niektórych z tych znaczków pisaliśmy w nr 50 z 16 grudnia ub. r.) e.m.



KOCHANA PANI ANNO!

Jestem dwanaście lat mężatką. Mam dwie córeczki. Początkowo nasze życie z mężem układało się jak najlepiej. Zналиśmy się jeszcze z lat szkolnych, nasi rodzice się znali. Wydawało się więc, że powinniśmy być szczęśliwi. Już od kilku jednak lat coś zaczęło się psuć. Mąż chodzi swoimi drogami, ja swoimi. Prawie ze sobą nie rozmawiamy. Przychodzi do domu jak do hotelu, na jedzenie i na spanie. Często nawet wraca nad ranem, mocno podпиты. Zupelnie nie wiem, gdzie przebywa i z kim, bo sam mi nie mówi, a gdy próbuję się pytać, odpowiada zdawkowo, dodając, że ja mu się też nie tłumaczę z tego co robię. Tylko, że ja wiem co robię. Ciężko pracuję, żeby zarobić na dom, bo na pieniądze od niego nie mogę liczyć. Od czasu do czasu coś daje na utrzymanie, jak z łaski. Po pracy wracam do domu i zajmuję się dziećmi. I tak upływa moje samotne życie mężatki, której jedyną radością są córki. Przez długi czas rozpaczalam, płakałam po nocach, dziś przyzwyczailam się już do tego stanu, przestałam cierpieć. Widzę jednak niemożliwość tej sytuacji. Znajomi pytają o męża, a ja nie wiem co odpowiedzieć. Dawno bym się rozszła, ustrzymuje mnie jednak lęk przed opinią, przed rodziną, dla której byłoby to strasznym ciosem. Ale jak żyć dalej w ten sposób?

SAMOTNA MĘŻATKA

DROGA PANI!

W istocie to życie jest nie do pozazdroszczenia. Pod jednym dachem z obcym człowiekiem, który jest własnym mężem! Niezmiernie rzadko doradzam moim Czytelniczkom rozwód, ale wydaje mi się, że w tym wypadku byłby najlepszym wyjściem. Sytuacja jest zupełnie niemożliwa. Może się zdarzyć, że dwójce ludzi, po latach spędzonych razem dochodzi do wniosku, iż popełnili pomyłkę. Wówczas rozchodzą się, jeśli nie mają dzieci, lub postanawiają zostać z sobą nie kochając się, jeśli są dzieci. Ale w tym dru-

Rady od serca

gim wypadku sprawa postawiona jest zupełnie jasno. Ponoszą oboje, lub tylko mężczyzna ciężar utrzymania domu, są dla siebie przyjaciółmi, choćby przez fakt, że mają wspólne dzieci, nie wtrącają się wzajemnie do siebie, ale każde z małżonków wie na co może liczyć od drugiego. Pani nie wie nic. Co więcej, nie ma żadnego oparcia nawet materialnego. Coś musi się za tym kryć. Jeśli tym czymś jest kobieta, to także dziwne wydaje się, że go nie ciągnie w swoją stronę, że nie żąda by rozwiódł się z panią. A może pani mąż ma dziwne pojęcie o moralności? Może uważa, że rozwód jest niemoralny, a taki, jak jego stosunek do domu, do żony, do dzieci — jest moralny. Bardzo trudno radzić, ponieważ cała sprawa wydaje się mocno zagmatwana. Jedno jest pewne. Na pani miejscu przeprowadziłabym w domu całkowity rozdział. Nie przygotowywałabym dla niego posiłków, nie zajmowałabym się jego praniem, ubraniem etc. Jeśli to możliwe wydzieliłabym mu pokój w domu, niech sobie mieszka — i to wszystko. To wielkie szczęście, że choć częściowo potrafiła się pani wyłączyć uczuciowo z tej sprawy. Najważniejsze, że pani już nie cierpi. Życzę jeszcze trochę radości w życiu, ma pani dzieci, może ich miłość będzie dla pani nagrodą.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jak postąpić w takim wypadku? Przed paroma dniami, po kilku latach małżeństwa, dowiedziałam się nagle, że mąż mój ma nieślubne dziecko, które urodziło się przed naszym ślubem. Dowiedziałam się o tym przypadkowo, ponieważ mąż wyjechał na dłuższy czas i w tym okresie przyszedł list od matki tam-

tego dziecka, która nie dostała w porę alimentów. List przeczytałam w najlepszej wierze, zawsze otwieramy listy w domu, mąż moje, a ja jego. Jak wynikało ze słów tej kobiety, po raz pierwszy opóźnił się z wystaniem pieniędzy. Nie wyobraża sobie pani, jak bardzo się zdenerwowałam. Dlaczego mi nic o tym nie powiedział, przecież zrozumiałabym, wybaczyłabym. A tu teraz, nagle, spadło to na mnie jak grom z jasnego nieba. Co mam robić dalej? Czy udawać, że nic nie wiem? Czy odesłać mu ten list i napisać, co myślę o jego postępowaniu. Co mi pani radzi?

ZROZPACZONA

DROGA PANI!

Myślę, że nie powinna się pani tak bardzo obrażać. Jeśli mąż zataił przed panią ten fakt, to postąpił, wprawdzie niesłusznie, ale w najlepszej wierze. Uważał widocznie, że sprawi pani ból. Nie był może pewien, jak pani zareaguje na tę wiadomość. Wyobrażał sobie, że to nigdy nie wyjdzie na jaw. Posyłał regularnie alimenty, nie było żadnych konfliktów, nie miał powodu do niepokoju. Wydaje mi się, że powinna pani posłać mu list tamtej kobiety i napisać do męża kilka słów, że z przyzwyczajenia otworzyła pani list dla niego przeznaczony, że nie robi mu pani wyrzutów, czuje tylko żal, że nie darzył pani zaufaniem, skoro o wszystkim sam nie opowiedział. Że teraz pani wie, że oczywiście mąż musi w dalszym ciągu wywiązywać się ze swoich zobowiązań finansowych wobec tamtej kobiety. I to wszystko. Uważałabym, na pani miejscu, sprawę za zakończoną, nie wracałabym do niej już nigdy, bo po co? Żyćciecie w zgodzie, w szczęściu, w jakim celu zatrudniać sobie życie sprawami, które dawno minęły. Gdyby mąż próbował pani wyjaśniać, niech pani mu odpowie, że nie ma już o czym mówić. Na tym polega mądrość w małżeństwie. Nie należy z każdej sprawy robić dramatu.

ANNA

§§ PRAWNIK WYJASNIA

**Pan Władysław WÓJCIK
Saint Étienne (Loire)**

Proszę o podanie mi ostatniej podwyżki rent wdowich i inwalidzkich w górnictwie.

Podwyżki te są przewidziane rozporządzeniem z 23 sierpnia 1962 r. i ogłoszone w J. Off. 1 września br.

a) Przelew pensji jest przyznany na korzyść wdów, których mężowie przepracowali co najmniej 15 lat, art. 155 dekretu z 27 listopada 1946. Po 15 latach renta wynosi 778,80 Fr, po 16 latach 830,72, po 17 latach 882,64 itd., a więc z każdym rokiem służby rentę podwyższa się o 51,92 Fr, która to renta wynosi zatem po 30 latach 1.557,60 Fr.

b) Na korzyść wdów, których mężowie pobierali pensję inwalidzką ogólną lub zawodową, albo zmarli w służbie czynnej między 3 i 14 rokiem służby w kopalni. Po 3 latach renta wynosi 105,60 Fr. po 4 latach 140,80 Fr. po 5 latach 176,00 Fr., po 6 latach 211,20 Fr.,

po 7 latach 246,40 Fr., po 8 latach 281,60 Fr., po 9 latach 316,80 Fr., po 10 latach 352,00 Fr., po 11 latach 387,20 Fr., po 12 latach 422,40 Fr., po 13 latach 457,60 Fr. i wreszcie po 14 latach 492,80 Fr.

Pensje inwalidzkie:

1. W przypadku inwalidztwa ogólnego (art. 133), pensja wynosi 3.115,20 Fr. Dla górników mających ponad 30 lat służby, pensja jest równa reńcie starczej odpowiadającej latom służby.

Po dojściu do wieku, który otwiera prawo do renty starczej czyli 55 lat pensja inwalidzka przekształca się na pensję starczą o tej samej stopie.

Dodatek za pomoc osoby trzeciej (art. 134) wynosi 40% od pensji inwalidzkiej i nie może być mniejszy od minimum przewidzianego w ogólnym systemie Ubezpieczeń Społecznych, czyli 4.342,32 Fr., począwszy od 1 kwietnia 1962.

2. W przypadku inwalidztwa zawodowego (art. 138) pensja wynosi 211,20 Fr dla górnika posiadającego zaledwie 3 lata służby, plus 70,40 Fr od każdego roku ponad ten okres.

Dodatek sierocy (art. 164) jest podniesiony do sumy 93,95 Fr miesięcznie czyli 1.127,40 rocznie do 16 lat, a dodatek na wypadek śmierci wynosi 926,88 Fr, a dla każdego dziecka poniżej 16 lat, do 129,16 Fr.

**Pan Antoni WIERDAK
Krosno, woj. Rzeszów**

„W „Tygodniku Polskim” z lipca 1961 r. znalazłem tabelę dotyczącą się podwyżek rent starczych. Ponieważ ja pracowałem w kopalniach francuskich przez 18 lat, pobieram rentę z tego tytułu. Czy chodzi o płacę kwartalną czy też roczną, gdyż moje porównania się nie zgadzają. Ponadto proszę o podanie mi ostatniej podwyżki renty za wypadek.

Od 12 kwietnia 1961 r. nastąpiły już dwie podwyżki, a mianowicie: 12 grudnia 1961 r. i ostatnio 23 sierpnia 1962 r. (J.O. z 1 września 1962).

PENSJE PROPORCJONALNE

(Art. 148 Dekretu z 27 listopada 1946 r.)

Dla ubezpieczonych, którzy posiadają co najmniej 15 lat pracy w kopalni pensja starcza wynosi 1.557,60 Fr. Do powyższej sumy za każdy dalszy rok pracy należy dodać 103,84 Fr, czyli że np. za 18 lat pracy renta wyniesie 1.869,12 Franków.

PENSJA NORMALNA

a) Pensja starcza dla górnika między 50 a 55 rokiem życia (art. 147 powyższej ustawy) po 30 latach pracy w kopalni z czego co

najmniej 20 lat pod ziemią, wynosi 3.115,20 Fr. Do tej sumy dochodzi podwyżka 103,74 Fr za każdy rok po 30 latach pracy, dokonanej przed 55 rokiem życia.

b) Począwszy od 55 roku życia pensja starcza wynosi 3.115,20 Fr dla górników, którzy mają co najmniej przepracowanych 30 lat. Do tej sumy dochodzi podwyżka 103,84 Fr za każdy rok przepracowany po 30 latach przed 55 rokiem lub po osiągnięciu tego wieku w okresie między 1 września 1936 i 1 listopada 1945 r.

Co się tyczy podwyżek stosunku do rent z tytułu wypadków przy pracy i choroby zawodowej, rozporządzenie z 14 kwietnia 1962 (J.O. z 29 kwietnia 1962) art. 8 ustanawia, że zarobek roczny minimum zgodnie z art. 452 Kod. Ubezp. Społecznych ustala się na 5.992,65 Franków, od 1 marca 1962, zaś art. 10 ustanawia, że w stosunku do rent przyznanych za wypadek przy pracy lub chorobę zawodową przed 1 marcem 1962, współczynnik podwyżki wynosi 1,15 począwszy od 1 marca 1962 r.

Zaznaczamy, że chodzi o renty roczne i że o wszelkie wyjaśnienia należy się zwracać nie do kas francuskich, lecz do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, właściwego wedle konwencji polsko-francuskiej dla byłych górników z kopalni francuskich zamieszkałych w Polsce.



Z naszego notatnika

„O CZYM CHCĄ WIEDZIEĆ DZIEWCZĘTA”, broszurka doktor Jackiewiczowej, cieszy się rekordowym powodzeniem wśród i tak rozchwytywanych książek: wydawnictw z dziedziny higieny.

30 TYSIĘCY SREBRNYCH I ZŁOTYCH PANTOFELKÓW BALOWYCH sprowadzonych z Węgier, w mgnieniu oka rozchwytały warszawianki, krakowianki, wrocławianki... w obliczu karnawału.

MAMUSIE NIE BĘDĄ BIEGAŁY PO SKLEPACH w poszukiwaniu łyżew dla najmłodszych pociech. Wrocławska Fabryka Sprzętu Sportowego rozpoczęła bowiem nareszcie produkcję łyżew dla dzieci.

PRACĘ RĄK KOBIECYCH oglądać można w Kwidzynie, w nowym Muzeum Wikliniarstwa. Od wieków bowiem przepiękne wyroby z wikliny wyplatają przecieć głównie kobiety.

WANDA WILKOMIRSKA, znakomita polska skrzypaczka, odniosła olbrzymie sukcesy w 10 wielkich miastach USA. Recenzje pełne są zachwyty. A w przyszłym roku — wyjazd do... 11 krajów. Na początek — Londyn.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

Rozmowa noworoczna



— I znów jesteśmy starsi o rok...
— Tyle razy cię prosiłam, żebyś mówił tylko za siebie.

MISTRZ I JEGO UCZEŃ NA TROPIE MODNEJ FRYZURY

W Paryżu przy Rue Ordener 186 — ma swój fryzjerski zakład pan André Benard, a sława jego rzemiosła dotarła i do Polski. Pan Benard ma tu wielu przyjaciół a zaproszony przez Cech Fryzjerów przekazywał polskim kolegom swoje bogate doświadczenie.

Wśród młodych pan Benard zainteresował się szczególnie jednym. Robert jest młody, ambitny i zawód swój traktuje jak sztukę.

— On ma duży talent — powiedział André Benard.

Słynny paryski damski fryzjer znajduje czas, aby listownie instruować młodego kolegę z Polski.

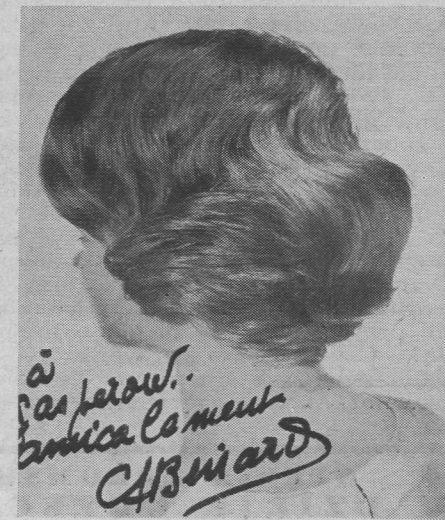
Oto, co pisze między innymi, przesyłając przy okazji specjalną dedykację dla Roberta.

„Ne vous découragez pas. Vous êtes jeune et en plus vous avez le courage et le talent. Ne cherchez pas à aller trop vite, vous perdriez du temps. Dans cinq ans vous serez un grand coiffeur. J'en suis sûr. Lorsque je vois un jeune doué comme vous l'êtes je suis parfois dur avec lui. Justement parce que je lui veux du bien. Peut être mes critiques vous ont-elles trop frappé. Nous avons eu trop peu de temps pour que je choisisse mes mots.”

Jakie fryzury noszą warszawianki? Oczywiście modne, a jednocześnie

skromne. Fryzury fantazyjne na co dzień absolutnie się nie przyjęły. Ale w karnawale będą konieczne!

Pozwólcie, że przedstawimy Wam modele fryzur wykonanych przez Roberta Gasperowicza na główkach warszawianek.



Niemal całkowite cztery dni. Trwały te dni bez końca, były nieprzebyte w swej długości, a zawarły się w nich epoki dziejów serca. W ciągu tego czasu Ewa załatwiła mnóstwo spraw biurowych za siebie, kolegów i koleżanki, odbywała po południu wielkie spacerunki do Łazienek, w kierunku Czerniakowa i w kierunku Woli. Pomimo wszelkich wysiłków nie mogła zabić, zepchnąć tych dni. Ulgę sprawiała noc i twarde jej sny. Sny te były daleko bardziej rzeczywiste niż rzeczywistość.

Światy ukazujące się tam były miejscem pobytu odpowiednim dla duszy tęskniącej, duszy cierpiącej, były jej kwietnym ogrojem, jej ojczyzną i ziemią.

Rzeczywistość dnia osłonięta była welonem sennosci, kurzem gęstym i nieprzenikliwym. Dusza tęskniąca nic prawie nie mogła zrozumieć z tego, co się działo naokoło, i była obca najzupełniej na tym świecie.

Jak potok z tamtej krainy, z ojczyzny snów, płynęły myśli w tajemnicy zrodzone, nieprzerwanymi falami przez dzienny świat. Były to myśli samotne, niezależne, poddane władzy sił nieznanymi zgoła i dlatego dziwnie nie licujące ze wszystkim. Częstokroć nie wiadomo skąd wpływały słowa:

Modrą wstążką po złotym piasku cicha rzeczka płynęła...

A ponad tymi słowami, jak czarne motyle, a może jak błękitne, przejrzystoskrzydłe ławki, snuły się troski i nadzieje:

— Dokąd popłynie ta woda, dokąd popłynie? Czy popłynie do Tarpejskiej skały, czy popłynie na jasną łąkę, gdzie „żółte jaskry i konicznyna różowa”?

Przechodziły długie godziny głębokich dociekań, jakim sposobem się to stać mogło, że powzięła wiadomość o adresie Łukasza? Dlaczego się to stało?

Usiłowała odgadnąć, czy nie będzie szczęścia za dużo, jeśli go ujrzy. Czy nie wystarczy to szczęście, które jest? Czy złe moce, duchy ciemności, co ją trzymały w więzieniu przez miesiące tyle, nie wybuchną zemstą na nowo? Dochodziła do niezgłębionego urwiska: czy pójść we

— Czy pan redaktor jest w domu?
— Niedziela. Pan redaktor nie przyjmuje.
— Proszę podać mój bilet.

Rozdeptane oczy patrzą na ów bilet, później w twarz osoby z takim zainteresowaniem, jakby patrzyły w otwarty i wystygły piec.

Dwie duże srebrne monety.

Poszedł.

Nie ma go, nie ma, nie ma!

Ewa marzy. Kombinuje, kłamie, obmyśla niestworzone historie, składa na poczekaniu ambaje, chwytą z przestworza duby smalone i odrzuca jako nieodpowiednie. Jeżeli jej ten dureń nie przyjmie? Co wtedy robić? Jak wtedy postąpić?

— Pan redaktor prosi.

Gabinet redakcyjny. Stosy piśmideł wszelkiego rodzaju. Wycinki, notesy, czerwony ołówek. Kurz. Nuda. Kołatanie ściennego zegara...

Usiadła na fotelu obok biurka. Poprawiła włosy, bluzkę, wysunęła bućki w taki sposób, żeby go pan redaktor spostrzegł od razu i nie odprawił z kwitkiem. Marzyła wówczas:

„Łukaszu, przyjdź, Łukaszu...”

Czekała w rozterce, w dreszczach, wśród kłuszących i tkliwych obaw — pięć minut, dziesięć, kwadrans.

Nareszcie otwierają się drzwi.

Redaktor, z grymasem gniewu, zakładając na nos binokle, ukazuje się jak Wotan wśród ogniów górskich.

Ewa spostrzega to podstarzałe, ślepnące, lysiejące, na poły bezzębne, wiecznie na pniu podcinane przez „wrogów” megalomaniactwo. Twarz jak stronica zadrukowanej bibuły, dostojne oblicze, zszarzałe wśród szpalt, „zasad”, plotek, oszczerstw, korekt i knajpianego dymu. Ironia, wyniosłość, cmokanie dziurawymi zębami, pochrząkiwanie, idące zarówno z niezgłębioności intelektu jak i ze „stłumionych wierzchołków”. Ale nawet te lubieżnie plotkarskie oczy, zupełnie godne binokli w złotej oprawie — spostrzegają. Na zmiętej twarzy maluje się rozmarzenie i romansowiczowskie zainteresowanie: — Początkująca literatka?...

— Czym mogę służyć? — mówi redaktor ozdobnym szepcieniem, wśród zgłębionych uśmiechów, pełnych obietnic sięgających jak można najdalej.

— Racz pan redaktor darować, że ośmieliłam się zabierać jego czas, tak dla nas drogi. Ale sprawa wielkiej wagi... Zmusiło mnie to do śmiałości...

— Proszę uprzejmie... — mówi z dobrocią potentat, kierownik opinii, zajmując nie tylko właściwą, lecz i taką pozę w bajecznym krześle z poręczkami, ażeby najmniej było widać talerz łysiny.

— Jestem studentką z Paryża...

— A... bardzo mi przyjemnie...

WACŁAW SIEROSZEWSKI

50

PAN TWARDOWSKI

Po przyjeździe do Krakowa królowej Barbary w życiu Twardowskiego zaszły radykalne zmiany. Wróciły dni wyteżonej pracy na uczelni i we własnym laboratorium. Wolny zaś czas poświęcał na długie spacery pod murami królewskiego zamku. Powrót żony do Krakowa w niczym nie zmienił tego trybu życia. Narzekania Kasi zbywał tłumaczeniem o zaostrożonych wymaganiach rektorskich. Aż wreszcie przyznał się żonie, że wydał walkę Szatanowi. Postanowił zgłębić tę tajemnicę

Słuchała cichutko.

— A jak nie wyrwiesz?...

— Będę potępion!

— Czy nie lepiej modlić się?...

Potrząś głową.

— Dla mnie ta droga już zamknięta.

— Zacz ja... będę się modlić... za ciebie i za siebie! Będę się modlić tak gorąco, aż opoka twego grzechu, chociaż najtwardsza, stopnieje jak wosk!... Bóg jest dobry! Jakież twój grzech, Jaśku, abym wiedziała, do jakiego zwrócić się świętego?...

— Właśnie! W tym rzecz! Że modlitwa Rochowa od powietrza zachowa... A Zygmuntowa zimnice i febry psowa... A do Antoniego opata módl się, kiedy na świnię zatrata. Duch święty dawa gładkiego męża... Apolonia leczy zęby... Andrzej ukazuje małżonków, jakich kto ma mieć... Święty Lenart konie leczy... Mikołaj owce od wilków strzeże... święta Anna od smutków zbawia i bolanie głowy uśmierza... Scholastyka deszcze wypuszcza... Święty Jerzy wojuje... Panna Czysta rodzenia dzieci przygląda... Katarzyna doktory czyni... Święty Marcin młynom służy... Do świtu mógłbym tak bająć! Czy ja temu wszystkiemu wierzyć mogę? Toć jawne pogaństwo! Dawne Junony, Apollony, Dianny, Hermesy, Marsy, Latony, Heraklesy i drugie bożki, jeno chrześcijańskimi nazwami przykryte... Czy mogę to brać za prawdę?... Czy mogę im kurzyć, kropić i świeczki palić, jako w starożytnym Rzymie i Grecji bywało?... Czy mogę wierzyć, że to da zba-

wienie? Czy mogę wierzyć, że dla zbawienia trza kupować msze, składać vota i ofiary, nieść złoto, srebro, majątności ziemskie opasłym mnichom — gadał gwałtownie, uniósłszy się na pościeli.

— Wszyscy w to wierzą, wszyscy!... Świat cały!... — szeptała przerażona, wpatrując się w męża szeroko otwartymi oczami.



↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

— Wracam właśnie z wakacji z powrotem na studia. Mamy jechać w kilka osób. Jedną z koleżanek poświęca się specjalnie antropologii. Pracowała już dawniej pod kierunkiem pana Niepołomskiego. Właśnie ta koleżanka, która została jeszcze na wsi, poleciła mi dowiedzieć się, gdzie obecnie znajduje się pan Niepołomski. Miał i on obecnie jechać do Paryża... Szukałam adresu tego pana na wszystkie strony i nie mogłam dowiedzieć się nigdzie. Nareszcie poradono mi, żeby się udać do szanownego pana redaktora, trzymającego dłoń na pulsie naszego naukowego życia...

— Niepołomski — mówi redaktor sięgając po mały notes z półeczki biurka. — Niepołomski mieszka obecnie... Zaraz... litera N.

Ewa zatopiła oczy w podłogę, tuż obok dyskretnie ukrywanego pantofla władcy. Czekała z miną obojętną, wśród łoskotu serca, które biło jak alarm wiejski w czasie pożaru.

— Niepołomski mieszka — aha — we wsi Zgliszcz, gubernia lubelska, stacja pocztowa Puławy.

— Pan Niepołomski ma własny majątek? — pyta Ewa niskim, obojętnym i zimnym głosem, notując sobie w myśli każdy wyraz, każdą sylabę, każdą literę.

— O, nie, nie! Uczony, literat polski — i własny majątek. Łaskawa pani zepsuta jest przez stosunki paryskie. W naszym społeczeństwie — Boże drogi! Niepołomski jest po prostu nauczycielem w domu hrabiego Szczerbica, znanego dziwaka. Kształcił dwu podrostłych hrabiczów w umiejętnościach różnego rodzaju.

— Wobec tego należy chyba przypuścić, że za granicę nie pojedzie i że moja koleżanka niepotrzebnie na niego czeka, a ja niepotrzebnie trudziłam pana redaktora.

— Boże drogi! z największą gotowością, z całym, proszę wierzyć, zapalem... Czy Niepołomski pojedzie do Paryża? Nie wiem tego, ale można by napisać. Był tu niedawno, lecz nic o tym nie wspominał.

— Był w Warszawie? Dobra! Jaka szkoda!... Można się było porozumieć, kiedy za pomocą listów... Nam się śpieszy bardzo. Czy dawno był ów pan Niepołomski?

— Był tu jakieś dwa tygodnie temu. Tak, jakieś dwa tygodnie temu... Ale wpadł tylko na chwilę. A pani co studiuję, jeśli wolno zapytać?

— Medycynę... — mówi Ewa, polyskując prześlizniętymi oczyma, co wielkiego redaktora przyprawia o niepokojące wzruszenie.

— Prawda, mam list od Niepołomskiego... Zapomniałem. A coś on tam wspomina. Przepraszam, gdzież to ja mam ten list? Drukowałem w ostatnim numerze pisma artykuł, nawet wcale, wcale niezły artykuł z zakresu antropologii... Gdzież ja mam ten list?

Redaktor przewracał stosy swych papierów. Znalazł nareszcie.

— A jest. Coś to wspominał, na co nie zwróciłem uwagi.

Przebiegł list oczyma.

— Wiem, że wszyscy, ale ja nie!

— Boże Wszechmogący, zmiłuj się nad nami! — jęknęła, zakrywając twarz rękami i odsuwając się w głąb łoża.

Twardowski milczał długo, ale mu się nagle zrobiło żal tej kochanej Kasi, która teraz leżała tuż obok zboląła, wstrząsana strzymanym szlochom; przyciągnął więc ku sobie żonę, posłuszną i drżąca, ogarnął ją, utulił, upieścił, długim pocałunkiem zamknął jej usta rozwarte, drgające, żalosne... Ale kiedy śliczne jej ciało, omdlałe, nieprzytomne w oczekiwaniu rozkoszy, otwarło przed nim swe tajemniki, niby płatki kwiecica, odsunął się nagle z odrazą, nieledwie z nienawiścią, jak od wstrętnego zwierzęcia... Ocuła się i wzrokiem zamglonym wpatrywała ze zdumieniem w posępną, złą ale zawsze urokliwie piękną twarz męża, ledwie widniejąca obok na poduszkach w bladym świetle różowej „lampady”, wiecznie płonącej w rogu przed obrazem Bogarodzicy.

Udał, że już usnął, zacz i ona zasnąć próbowała, wtem dostrzegła, że na ciemnych rzęsach męża srebrzy się łza. Rzuciła się więc znowu ku niemu:

— Jaśku, ty płaczesz...

Nic nie odpowiadał, nie ruszył się; dopiero gdy zarzuciła mu ramiona na szyję, odsunął ją z lekka i wyszeptał:

— Zostaw mię. Jestem przeklęty!...

— Za co, za co?... Powiedz!... Ja wszędzie z tobą pójdę i wszystko chcę z tobą dzielić!... Chcesz, pójdziemy oboje... do klasztoru...

— A dziecko?

— Zostawimy dziadkom. Czyż może być rzecz ważniejsza od zbawienia duszy?... Przecz nasza zguba zgubi i to małe!...

Odsunął się od niej i trząś głową...

— Nie, nie!... nie wierzę!... Dla mnie nie ma ratunku od nikogo... Jestem sam!... Jest jedna po prawdzie istota, ale ona daleka... nieprzystępna!

— Któż to?... Czy niewiasta?

Milczał, zaciąwszy usta i opuściwszy oczy.

— Ty w nic nie wierzysz!... Ty się nigdy już teraz nie modlisz!...

Dalszy ciąg nastąpi

— A więc dobrze się składa. We środę wieczorem Niepołomski będzie w Warszawie. Przyjedzie, jak pisze, na krótko wieczornym pociągiem, a nazajutrz rano wyjedzie z powrotem. Ma być u mnie.

— Więc... we środę... wieczorem? To bardzo dobrze. Można będzie zobaczyć się z nim i umówić. Wieczornym pociągiem kolei nadwisiańskiej.

— Tak jest.

Uprzejmym ruchem redaktor odszukał książeczkę z rozkładem jazdy, wynalazł odpowiednią stronicę i rubrykę i głosem zachwycająco, aż do omdlenia grzecznym wygłosił:

— Siódma dwadzieścia. Jeżeli pani życzy sobie, gotów jestem poinformować Niepołomskiego o sprawie, gdy do mnie przyjdzie. A może pani tu zechce odbyć z nim konferencję? Redakcja nasza jest do dyspozycji dla naszych dzielnych pionierów wiedzy. Ja sam...

— Dziękuję, uprzejmie dziękuję. Zakomunikuję łaskawą grzeczność pana redaktora koleżankom. Naturalnie, że najlepiej im będzie tutaj zobaczyć się z panem Niepołomskim. Na wszelki wypadek zanotuję adres. A więc: Zgliszcz — pisała Ewa literami, które miotały się na wszystkie strony — gubernia lubelska, poczta Puławy, dom hr. Szczerbica.

Za chwilę podniosła się z uśmiechem. Redaktor miał możliwość ujrzenia niezwykłych oczu. Oczu tych nie podobna by było za pomocą sztuki malarskiej przypomnieć, nie można by muzyką wyrazić. Jaśniały na wysokościach duszy jak gwiazdy w ciemnym niebie.

TERGAL
Marka



Obejrzyjcie
nowe
płaszczki
COMTAL-TERGAL

COMTAL L'IMPERMEABLE

U specjalisty płaszczy nieprzemakalnych

**PLOMION EDMOND
AU RENARD BLEU**

22, rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS tel. 155

ZNAJDZIECIE TAM GATUNEK, MODEL
I KOLOR JAKIEGO SZUKACIE

Wszystkie TERGAL-COMTAL-TERGAL-LAINE, MERYLISS,
SCOTCH-GARD-PER-IMPER TERGAL-GABARDYNY,
POPELINY-CERATY-PLASTYKI dla Pań - Panów -
Chłopców i Dziewcząt

ŁATWE PRANIE - ZARAZ DO NOSZENIA

MOTOCONFORT



**UWAGA
POLSCY KLIENCI!**

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS - LENS (P. de C.) - FOSSE 4

ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE
WARUNKI SPRZEDAŻY ○ FACHOWĄ OBSŁUGĘ ○ 100% GWARANCJĘ

W KAŻDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE
AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE

FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY
W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYSLIWSKIEJ ORAZ NABOI.

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C. C. P. Lille 2229-3

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ○ UBRANIA ○ KOSTIUMY ○ PAL-
TA ○ SUKNIE ○ SPÓDNICY ○ SWETRY ○ BLU-
ZY ○ POPELINY ○ TERGAL ○ NYLON ○ WSY-
PY ○ POSZWY ○ DAMASY ○ PIERZE ○ BIELIZNA
POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

ELLE et LUI DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanow-
nych Klientów, że posia-
damy na składzie boga-
ty wybór odzieży mę-
skiej, damskiej i dziecię-
cej

- ▲ NAJNOWSZE MODE-
LE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KO-
LORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZ-
NYCH RODZIN I PEN-
SJONOWANYCH

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG - PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciasteczka

I inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

Polskie Biuro Prawne

M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-
Martin, 49 - Paris X-è
tél. NOR. 21-00

Métro: Strasbourg-
-Saint-Denis

załatwia szybko wszelkie
sprawy sądowe, ślubne, ro-
dzinne, podróżne, handlo-
we, wypadkowe, zatargi,
klótnie, naturalizacje, me-
tryki, akty zgonu, testa-
menty, sprowadzenie ro-
dzin, pełnomocnictwa dla
dzierżawy, kupna, daro-
wizny lub sprzedaży nie-
ruchomości spadkowych w
Kraju, podania i skargi do
władz oraz tłumaczenia do-
kumentów we wszystkich
językach. Porady listowne
lub osobiste codziennie od
godziny 2 do 6 po południu.

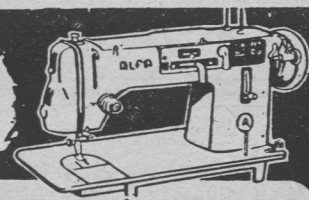
Czy ?
zaprenumerowałś



TYGODNIK
POLSKI

ALFA

le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES



Maszyny do trykotażu P A S S A P
Ets. PRINCE: 14 rue Ste. Anne - LILLE

Pokazy - Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

J. DEVAUX

J. DEVAUX

2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy - szafki - kredensy - stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) - Kuchnie gazowe i na węgiel - Pralki elektryczne - Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie - jadalnie (klasyczne i nowoczesne) - Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX - 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** - Tel: 10

OWOCNA DZIAŁALNOŚĆ ZWIĄZKU POLAKÓW w DANII

WMARIBO, na wyspie Lolland odbył się w końcu ubiegłego roku walny Krajowy Zjazd Delegatów Związku Polaków w Danii.

Reprezentowanych było 5 okręgów, a mianowicie: Aalborg, Kopenhaga, Maribo, Nakskov i Odense oraz Sekcje Kobiet. Łącznie z członkami Zarządu Głównego obecnych było 32 delegatów.

W sprawozdaniach wykazano stały wzrost liczby członków Związku i wielką jego żywotność. Związek Polaków w Danii liczy już ponad 350 członków stałych i posiada około 100 sympatyków, biorących udział we wszystkich imprezach kulturalnych, organizowanych przez Związek.

W okresie rocznej działalności Związek Polaków w Danii zorganizował 37 imprez, 8 seansów polskich filmów. Odbyło się 14 pogadanek i odczytów o sprawach kulturalnych i gospodarczych Polski. Urządzono dwie wystawy obrazujące rozwój i rozkwit Ziemi Zachodnich Polski.

Pod kierownictwem p. Janiny Buch powstał w Nakskov 26-osobowy zespół młodzieżowy i kurs języka polskiego, z którego korzystają również i Duńczycy.

Przy pomocy Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną w ub. roku zorganizowano 4 zbiorowe wycieczki turystyczne do Polski. W wycieczce autokarowej z okręgu Nakskov, której kierownikiem był prezes A. Kruszelnicki, wzięło udział 34 osoby. Z okręgu Kopenhaga 26-osobowa wycieczka płynęła do Kraju statkiem „Batory”. Prowadziła ją przewodnicząca sekcji kobiet p. A. Zielińska. W Kraju występował gościnnie Zespół Pieśni i Tańca z Odense pod kierownictwem p. Z. Tyrańskiej. Poza tym 7 osób uczestniczyło w wycieczce po Kraju pod przewodnictwem

p. W. Kozucha — przewodniczącego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia z terenu Danii.

Na Zjeździe p. W. Kozuch złożył obszernie sprawozdanie z działalności Komitetu Budowy Szkół i uroczystego otwarcia Szkoły-Pomnika Tysiąclecia w Szczecinie, do budowy której Polonia duńska wnosi swój znaczny wkład. Na fundusz budowy i wyposażenia szkoły Polonia duńska zebrała już sumę 6.097,50 koron duńskich.

Po ożywionej dyskusji nad sprawozdaniami, Zjazd Delegatów Związku Polaków w Danii dokonał wyboru władz związkowych, do których weszli: p. Jan Mierzwa — prezes Zarządu Głównego Związku Polaków, p. Adolf Kupezyński — sekretarz, p. Józef Czerniak — skarbnik, p. Janina Buch — referentka.

Na zastępców członków Zarządu Głównego wybrano: p. Mieczysława Mierzwę, p. Marię Łajduch i p. Józefa Cieślaka.

ZIĄZD Delegatów Związku Polaków w Danii podjął następujące uchwały jako wytyczne dla pracy Związku na rok następny:

1. Kontynuować i rozpowszechniać zbiórkę pieniędzy na Budowę Szkół Pomników Tysiąclecia.
2. Zorganizować doroczny Złot Polonii duńskiej w roku 1963 w miejscowości Nakskov.
3. Zwolać przyszły Zjazd Delegatów do Kopenhagi.
4. Zorganizować większą ilość wycieczek turystycznych do Polski, aby wszyscy sympatycy Związku Polaków mogli zwiedzić swój Kraj.
5. Organizować więcej wieczorków filmowych, kulturalnych i krajoznawczych.
6. Zacieśnić współpracę między Zarządami Okręgowymi i Zarząd Głównym Związku Polaków w Danii.

7. Z okazji Nowego Roku uchwalono jednogłośnie wysłanie listu z życzeniami dla Rodaków w Kraju, Rządu PRL i Towarzystwa „Polonia”, z zapewnieniem utrzymania stałych więzów Polonii duńskiej z Krajem ojczystym.

NA ZAKOŃCZENIE Zjazdu Delegatów przybyli na zaproszenie, serdecznie witani: ambasador PRL St. W. Dobrowolski z małżonką, mgr St. Frączak — I sekretarz ambasady i M. Noga — kierownik wydziału konsularnego.

Prezes Zarządu Głównego Związku Polaków p. J. Mierzwa i delegaci na Zjazd wyrazili podziękowanie ambasadorowi i jego współpracownikom za opiekę nad Polonią duńską, za stałą pomoc ambasady udzielaną Związkowi w jego pracy kulturalno-oświatowej i życzyli ambasadorowi dalszych sukcesów w pracy dyplomatycznej.

W odpowiedzi ambasador oświadczył, że jako przedstawiciel rządu Polski Ludowej przyjmuje podziękowania i życzenia Polonii duńskiej oraz życzy Związkowi Polaków w Danii dalszej, owocnej pracy przyczyniającej się w dużej mierze do umacniania sąsiedzkich, przyjaznych stosunków polsko-duńskich.

Roztańczony „Krakus” podbija Limburgię

WUBIEGŁYM sezonie artystycznym niejednokrotnie informowaliśmy na łamach naszego „Tygodnika” o żywej działalności polskich zespołów pieśni i tańca w Belgii. Obszernie pisaliśmy o najważniejszym sukcesie tych zespołów, jakim był niewątpliwie Festiwal Pieśni i Tańca w dniu 3 czerwca 1962 r. w Pałacu Kongresowym w Liège.

Po okresie wakacyjnym, wypełnionym dla części członków zespołów udziałem w kursach instruktorskich tak w Kraju, w Chylicach, jak i w Belgii, w Spa, nasze zespoły podjęły pracę, przygotowując się do nowych występów.

Dzisiaj pragniemy poinformować o pracy zespołu pieśni i tańca „Krakus” w Zwartberg, w Limburgii. Podobnie jak w roku ubiegłym zespołem kieruje p. Wanda Stala z Zwartberg.

Po raz pierwszy w tym sezonie zespół wziął udział w dniu 10 listopada w dorocznym obchodach Św. Marcina, patrona gminy Genk, na terenie której znajduje się siedziba „Krakusa”.

Członkowie zespołu ubrani w stroje łowickie i góralskie przemaszzerowali ulicami Genk w barwnym pochodzie z pochodniami.

Udział „Krakusa” w uroczystościach gminy Genk zjed-

nał mu wielu przyjaciół, zwłaszcza że w konkursie młodzieżowych zespołów belgijskich otrzymał wyróżnienie i nagrodę pieniężną.

Ten udany występ „Krakusa” stanowić będzie niewątpliwie poważny bodziec do dalszej pracy zespołu, który już obecnie otrzymał poważne zaproszenia na występy w okresie styczeń—marzec. W grudniu wystąpił w uroczystościach „Barburki” z Zwartberg oraz w imprezach gwiazdkowo-noworocznych, w styczniu zaproszony jest do Antwerpii, w lutym na wieczór folkloru polskiego, organizowany przez Fabrykę Philips w Hasselt.

W marcu roztańczony „Krakus” wystąpi w Hasselt (organizatorem imprezy jest Związek Inżynierów Flamanii). Zaproszenie do udziału w uroczystościach karnawałowych Gminy Genk świadczy o poważnej roli, jaką „Krakus” odgrywa tak w środowisku polskim, jak i belgijskim na terenie Limburgii.

Utalentowanej młodzieży „Krakusa” wypada jedynie życzyć, by zamierzone występy dały jej wiele zadowolenia osobistego i artystycznego, by towarzyszyło jej nadal poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Rodaków w Belgii.

I. K.

Najserdeczniejsze życzenia

z okazji Nowego Roku
składa swoim Klientom

„LA BOUTIQUE POLONAISE”
25, rue Drouot PARIS IX-ème

NA WAKACJE do Polski wybieraliśmy się już od dłuższego czasu. Mimo naszego 22-letniego współżycia małżeńskiego jeszcze nigdy, żadnych wakacji nie spędziliśmy razem. Toteż kiedy już było prawie pewne, że nasz wyjazd nastąpi 14 lipca, radości nie było końca.

Zona, mimo 40 wiosen, jeszcze Kraju swych ojców nigdy nie widziała. Nic dziwnego, że była trochę zdenerwowana, kiedy nadeszła chwila odjazdu, a jeszcze bardziej z radości, kiedy pociąg wjechał na most na Odrze. Tutaj i ja się wzruszyłem. Wówczas uświadomiłem sobie, że przecież w obronie tych granic na Odrze i Nysie, tu, we Francji walczymy, aby jak najprędzej zostały one uznane przez państwa zachodnie. Przecież wszyscy wiemy, że te ziemie zawsze były polskie. O tym, oprócz Polaków, wiedzą Amerykanie, Francuzi, no i oczywiście Niemcy.

Lecz nie o tym chciałem pisać, tylko jak spędziliśmy wakacje w Polsce, co widzieliśmy.

WARSZAWA 15.7.1962.



Etienne (bo ciocia i wuj byli w St. Etienne do roku 1945, gdzie mieli kabinę robotniczą, ale jak tylko Polacy zaczęli wracać do wyzwolonego Kraju,

Warszawa — dworzec Główny. Oczekiwały nas ciocia i jej synowa. Były tu nie tylko serdeczne uściski, lzy radości, ale i „ach, jak ty jeszcze Stasiu świetnie i młodo wyglądasz” — a ciocia naprawdę wciąż jeszcze wyglądała jak w St.

to i wujostwo na dobre do Ojczyzny powrócili, czego wcale nie żałują).

Dla mojej żony było pierwsze zetknięcie się z ojczystą ziemią. Wyjechała ona do Francji z rodzicami, gdy była jeszcze półtorarocznym dzieckiem. Ja zwiedziłem Polskę w 1959 r., a był to wówczas mój pierwszy wyjazd z Francji od chwili przyjazdu z matką za ojcem w 1927 r.

Z dworca ciocia nas podwoziła kamionetką do domu, gdzie niecierpliwie oczekiwał wuj. Jest to rodzony brat ojca mojej żony i do niego bardzo podobny. Ojciec żony zmarł w 1955 r. Przywitanie było wzruszające, bo dwaj bracia dawniej razem mieszkali we Francji.

ILAWA 18.7.—20.7.

W Iławie u wujostwa — tym razem z mojej strony (brat mego ojca) — zatrzymaliśmy się dwa dni. Wujowie, Bronisław i Jan, jak wielu w Polsce międzywojennej, nigdzie miejsca nie mogli zagrześć, szukając wciąż pracy. Dzisiaj obaj mają swoje własne domy, starszy Jan na wsi, młodszy Bronisław — w Iławie, gdzie pracuje jako palacz w szpitalu. Iława to miasto przyszłości; buduje się tu różne fabryki, między innymi części samochodowych. Buduje się tu dużo mieszkań, w tym wiele prywatnych. Właśnie z tej przyczyny, że się równocześnie buduje fabryki i mieszkania — ludzie są zadowoleni.

Choć miasto jest niezbyt ładne, ale są tam piękne jeziora z campingami, których przed trzema

laty jeszcze nie było. Po jeziorach pływa statek, z którego można podziwiać piękno krajobrazu.



Moje spostrzeżenia o tym mieście są wyraźnie pocieszające. Kiedy w 1959 r. poszedłem z kuzynkami do kościoła, nie mogłem się nadziwić, że tylu ludzi na rowerach przyjeżdża do kościoła. Dopiero kuzynki mi wytłumaczyły, że są to ludzie, którzy dalej od kościoła mieszkają (Iława jest bardzo rozległa), no i z pobliskich wsi przyjeżdżają. Kiedy tym razem poszliśmy do kościoła, to nie na rowerach, ale większość na вело-motorach przyjechała. Wszyscy są dobrze ubrani. Kuzynki mąż — na moją uwagę o rowerach motorowych — mówi, że tu na wsi każdy gospodarz jeżeli nie motor, to motorowy rower ma, i dodaje, że chyba nikomu teraz w Polsce tak się nie powodzi jak gospodarzom. Są już i tacy, co mają samochody, ale wciąż płaczą, że są braki.

Echa barburkowych spotkań

TOASTY I ODZNACZENIA W ZAGŁĘBIU LOARY

(Od naszego korespondenta)

4 grudnia na przedmieściu St. ETIENNE, zgodnie z tujszą barburkową tradycją petardy strzelały na wiat. Najważniejszą jednak była ceremonia w dzielnicy szybu La Varenne, w której udział

wzięli przedstawiciele dyrekcji kopalnianej i górnicy. Zebranych powitał p. Chazal. Następnie przemawiał dyrektor generalny. Zapewnił on zebranych że mimo bardzo wielkich trudności, które winny

być pokonane, górnicy mogą mieć pewność, że nikt nie będzie zwolniony z pracy w 1963 r.

Po przemówieniach, emerytowani górnicy z Roche-la-Molière, Beaulieu i La Côte-Durieux zaproszeni zostali na lampkę wina, po czym nastąpiły dekoracje. Spośród 127 górników odznaczenia otrzymali m. in.: złoty medal — Rajmund Cichocki, srebrne medale — Józef Byczyk, Franciszek Cichocki, Paweł Deja, Jan Jankowski, Jan Kotecki, Władysław Oles, Paweł Pawliczek, Bronisław Ratajczak, Aleksander Smoczek, Ludwik Urbaniak, Leon Zapala.

W MONTRAMBERT liczna kolonia górnicza, a wśród nich również wielu Polaków, brała udział w uroczystości barburkowej. Sala w Moncel była po brzegi wypełniona. W uroczystościach górniczych na Talaudière i Verpilleux, p. Roux, szef wydobycia, zaznaczył, że szyby miejscowe będą wyeksploatowane w okresie od 3 do 5 lat, lecz górnicy mają zapewnione przeniesienia do szybów sąsiednich. Spośród wielu nagrodzonych złotym medalem odznaczony został p. Teodor Ptasinski, a pp. Stanisław Wegiel, Czesław Dudziak, Edmund Szydłowski i Władysław Kurek, odznaczeni zostali srebrnymi medalami.

W szybie Couriot wygłosił przemówienia p. Bonardot i p. Vidaline.

Złotym medalem odznaczono m. in. p. Franciszka Napierałę, a srebrnymi medalami pp. Bolesława Herendarczyka, Czesława Korbuta, Jana Lamentę, Wacława Pułńskiego i Wacława Soltysia.

Gmina w St. GENEST-LEPERT, która nie ma kopalni na swym terenie, urządziła również Barburkę dla emerytowanych górników, gdzie zebrało się około 80 osób. Burmistrz tego miasteczka złożył Stowarzyszenie Przyjaciół Emerytowanych Górników.

BARBURKA W ZWARTBERG

(Od naszego korespondenta)

3 grudnia w świetlicy „Ludowej” w Zwartberg (Limburgia) odbyła się tradycyjna „Barburka”, której organizatorem było tujejsze koło PSL.

W imieniu górników prezes koła powitał przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz polskich i belgijskich, Konsula Generalnego PRL p. Stanisława Południaka, przedstawicieli władz gminnych w osobach pp. Van Doren, Michella Bellena i Stulcena, dyrektora szkoły belgijskiej p. Edwarda Glassa, dyrektorkę Atheneum z Genk, sekretarza

Związku Studentów p. Polla, przewodniczącego Okręgowej Rady Narodowej p. Antoniego Malinowskiego, sekretarza Rady p. Czoka oraz innych gości. Prezes koła PSL w Zwartberg złożył na ręce Konsula pozdrowienia dla górników w Kraju od tujejszych Rodaków górników.

Konsul Generalny PRL w serdecznych słowach życzył wszystkim górnikom zdrowia, szczęścia i pomyślnej pracy.

Przemówił również przedstawiciel gminy p. M. Bellen, który w gorących słowach podkreślił, że z wielką radością przyjął zaproszenie na uroczystość.

Wspólną kolację z tradycyjnym bigosem polskim, rozpoczęto toastem na cześć górników polskich.

Podczas kolacji wystąpił zespół pieśni i tańca „Krakus” ze Zwartberg. Chór zaśpiewał m. in. piosenkę pt. „Niech żyje nam górniczy stan”, a grupa taneczna zatańczyła poloneza w pięknych galowych strojach górniczych.

Po części artystycznej dziewczęta z zespołu częstowały górników cygarami, składając im równocześnie życzenia.

Zabawa taneczna po kolacji trwała do białego rana.

W. S.

UWAGA!

Wsyppy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa!

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!

Odpowiadam osobiście na każdy list.

Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję płatny przy odbiorze.

Informacje i próbki na żądanie.

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare - LILLE
(obok dworca kolejowego)

POZA ARTYKUŁAMI FARMACEUTYCZNYMI
ZNAJDZIECIE WSZYSTKO CO DOTYCZY

OPTYKI, AKUSTYKI
I PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żyłaki, pasy lecznicze.

LABORATORIUM do badania krwi, moczu, płwocin itd.

POLONIJNE ZEBRANIE GÓRNIKÓW Z OKRĘGU CHARLEROI

(Od naszego korespondenta)

9 grudnia 1962 r. w kolonii Gilly w rejonie Charleroi górnicy polscy zrzeszeni w szeregach ZPP i ich koledzy hutnicy obchodzili wspólnie uroczystość barburkową. Przy stołach zasiadło ponad sto osób. W uroczystości wzięła udział młodzież z Zespołu Polonijnego „Polonez” z Gilly. Młodzież wystąpiła po raz pierwszy w paradnych górniczych strojach. Pod dyrekcją p. Józefa Kuroczko młodzież odśpiewała: „Niech żyje nam górniczy stan”, „Polonez Warszawski”, „Rozszumiały się wierzby płaczące”, „Jaskólinkę”, „16 latek”, „Z Hrubieszowa jada”, „Hej od Biłgoraja”, „Smażyła baba”, „Podwarzawski zmierzch” oraz odtańczyła: „Fantazję Krakowską”, „Krakowiaka”, „Kujawiaka”, „Wiązankę polskich tańców”. Brawom i oklaskom nie było końca.

Górnicy z rejonu Charleroi przekazali Konsulowi Generalnemu PRL p. Stanisławowi Południakowi płonąca lampę górniczą, odlaną z mosiądzu. P. Jan Janiak przewodniczący rejonowej Rady Narodowej w Charleroi przekazując ten dar od braci górniczej, powiedział m. in.: „Niech żywy płomień tej naszej górniczej lampy będzie symbolem, jak żywo biją nasze serca, jak płoną w kierunku odległej Ojczyzny, gdzie setki tysięcy polskich górników w trudzie i mozołach wykują w czarnym diamentie węglowym lepsze jutro Kraju.”

JAQUI



INTERESUJĄCA WYSTAWA W MONTLUÇON

JAK JUŻ informowaliśmy w Montluçon odbyła się uroczystość poświęcona uczczeniu Tysiąclecia Polski.

W czasie przerwy w programie artystycznym, dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa reprodukcji i wydawnictw o Polsce. Niestety, ciekawe drzeworyty i grafiki z Muzeum w Grudziądzu nie miały na wystawie widocznych objaśnień, a przecież nie każdy mógł się domyślać, że „metryczek” należy szukać na odwrocie planszy.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania zamieszczonego w poprzednim numerze, podajemy kilka ciekawostek:

☉ PĄCZKI (pieczone według polskich przepisów) stały się już tradycją w Montluçon. Są podawane na każdej polskiej uroczystości. A więc i tym razem goście zjadali się smacznymi pączkami.

☉ „DUSZA” uroczystości była nauczycielka pani Lembowicz. Jej energiczną ręką czuło się przez cały czas trwania imprezy zarówno na scenie, za kulisami, jak i na sali.

☉ STEFANIA JUSZCZYK ładnie tańczyła i ładnie również deklamowała. Słyszyliśmy takie opinie uczestników uroczystości. My też jesteśmy takiego samego zdania.

GWIAZDKA W GIRAUMONT

20 stycznia 1963 r. (niedziela) odbędzie się uroczystość gwiazdkowa w sali kopalnianej (Salle des Fêtes). W programie:

14.30 (punktualnie) wyświetlony będzie film polski pod tytułem „Pan Anatol szuka miliona”.

16.00 — występy młodzieży polskiej z tańcami ludowymi, loteria fantowa rozdanie upominków dla dzieci

18.00 — wieczorek dla starców i wdów

Zapraszamy wszystkich Rodaków i przyjaciół Francuzów.

KOMITET ORGANIZACYJNY

OSIŃSKI TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrza mieszkalnych według różnych stylów

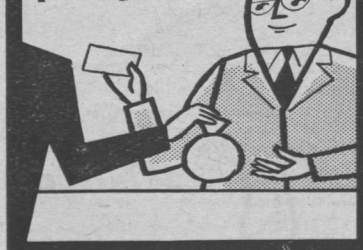
MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE —
COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

Subskrypcja bonów wzajemian za pieniądze



Zwrot pieniędzy wzajemian za bonny



Lokujcie wasze oszczędności w bonach kasowych banku

CRÉDIT
DU NORD

LIŚCIY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Od dawna, zdaję sobie sprawę, że temat, który dziś poruszam, jest ogromnie ważny dla Polaków w Kraju i za granicą, zresztą nie tylko dla Polaków, ale i dla niemal wszystkich ludzi w Europie. Dobrze — powiadam — rozumiem tę rzecz, żywo, prawie że na codzień interesuję się tematem, o którym mowa, i jeśli dotąd o całej tej wielkiej i wspólnej naszej sprawie nie pisałem, to tylko dlatego, że zawsze mówiłem sobie w duchu: „Są przecież ludzie mądrzejsi od ciebie, rzeczoznawcy, dziennikarze, którzy na pewno więcej mają do powiedzenia o tym wszystkim, niżli ty...” Tak sobie w duchu mówiłem — ale tylko do pewnego czasu, a dokładnie do chwili, kiedy otrzymałem do rąk 49 numer „Tygodnika”. Z chwilą, gdy przejrzałem ów 49 numer, poczułem się najwyraźniej wzburzony. „Oh! — pomyślałem — to, jak się okazuje, zaczynają eksportować swoje pretensje na nasze podwórko, do Francji!” I zaczęło mnie nawiedzać przekonanie, że tu nie ma co siedzieć z założonymi rękami i czekać na artykuły rzeczoznawców, że trzeba będzie „siaść” i coś napisać, bo chodzi przecież o sprawę, w której każdy z nas — Polaków żyjących we Francji i Francuzów pochodzenia polskiego — winien zabrać głos!

Takie to mniej więcej układałem monologi, aż tu przypadek sprawił, że wpadł mi w ręce ów piórnik, który stał się oliwą wylaną na ogień mojego wzburzenia i bezpośrednio przyczyną napisania tego listu. — Co? — powiadacie. — Taka, niepozorna i

Bogu ducha winna rzecz jak piórnik mogła wyprowadzić Grzybka z równowagi? Cóż to znów za kpiny? I w ogóle: co to wszystko ma znaczyć — ten piórnik i ten przydługi wstęp?

Od razu zrozumiecie, Drodzy moi, i sens wstępu do dzisiejszego mego „listu”, i oleiste właściwości, jakie wykazał piórnik przy zetknięciu się z moim wzburzeniem, jeśli opiszę Wam ten piórnik. Posłuchajcie: pozornie nic tej małej płaskiej torebki z suwakiem nie różni się od setek innych „trousses”, do których dzieci chowają po lekcjach pióra, cyrkle i ołówki. Nic tego zgrabnie wykonanego piórnika nie różni od innych piórników — z wyjątkiem mapy, kolorowej mapy Europy, zdobiącej jego dwie zewnętrzne powierzchnie. Bo takiej mapy większość piórników nie posiada. Zanim powiemy, że ta mapa jest wyjątkowo dobrym pomysłem i że dzięki niej piórnik jest przykładem szczęśliwego połączenia przyjemnego z pożytecznym — zanim tak powiemy — spojrzmy z uwagą na samą mapę. Uderzają nas napisy — są niemieckie.

Widać z okazji Świąt, Niemcy wysłali na rynek francuski swoje wyroby. Ale uderza nas także coś o wiele bardziej istotnego — oto bowiem zauważamy, że „podczas gdy od innych krajów oddzielone są Niemcy wyraźną grubą kreską, od Polski dzieli je tylko delikatna linia kropkowana na linii Odry i Nysy. Wyraz „Polen” (Polska) zepchnięty został za wyraźną linię graniczną... Nie trzeba wielkiego wysiłku, aby zorientować się, że linia ta biegnie zgodnie z wyznaczonymi przez Hitlera, po pokonaniu Polski w 1939 r., granicami tak zwanego „Generalnego Gubernatorstwa”, którym zarządził powieszony po procesie w Norymberdze — Hans Frank, morderca milionów polskich obywateli.”

Uważni Czytelnicy zapewne spostrzegli się, że słowa umieszczone w cudzysłowie przepisałem z 49 numeru „Tygodnika” (z tego właśnie numeru, o którym powiedziałem wyżej, iż po przejrzaniu go poczułem się najwyraźniej wzburzony, a dokładnie — z artykułu zamieszczonego w tym numerze i noszącego tytuł „Niemiecka propaganda rewizjonistyczna we Francji”).

Dlaczego przepisałem? — Bo relacja redaktora, który zajął się sprawą map rozdawanych na placu Opery w Paryżu, przez „Office Touristique pour l'Allemagne”, — ta relacja pasuje jak ulał do mapy wytlóczonej na eksportowanym przez Niemcy Federalne piórniku. Tu i tam mapy i wymowa map są te same; zarówno na prospektach „Office Touristique pour l'Allemagne”, jak i na opisywanym przeze mnie piórniku polskie ziemie zachodnie zamalowane są takim jak i Niemcy kolorem... (Z tą jedyną różnicą, że na prospektach ziemie zachodnie pokryte są — jak podała redakcja — ciemniejszym aniżeli Niemcy, fioletem, a na piórniku — jaśniejszym aniżeli „macierz” kolorem żółtym... Tu i tam działały te same siły rewizjonizmu zachodniemieckiego, tu i tam intencją była i jest ta sama — wpoić ludziom we Francji myśl, że polskie ziemie zachodnie to są ziemie niemieckie, które muszą wró-

cić do „macierzy”. Wpoić tę myśl nie tylko ludziom dorosłym, którzy oglądają prospekty zachęcające do podróży, ale i młodzieży szkolnej, która przynajmniej dwa razy dziennie — przed lekcjami i po lekcjach — musi poświęcić chwilę piórnikom...

Powie ktoś: — Nie dramatyzujmy. Rzucili na rynek paryski (piórnik, o którym piszę, kupił w wielkim magazynie paryskim jeden z moich znajomych — było to akurat przed Świętami), piórniki i prospekty z tymi mapami — to prawda. Ale czy można i czy warto wyciągać z tych dwóch faktów jakieś ogólniejsze wnioski? Czy można na przykład — dlatego, że widziało się owe prospekty i ów piórnik — pisać tak, jak to uczyniłem przed chwilą, o istnieniu w Niemczech Federalnych groźnego zjawiska, któremu na imię: rewizjonizm? Czy nie mamy tu raczej do czynienia z jakimiś odosobnionymi poczynaniami kilku tęskniących za „porządkiem Trzeciej Rzeszy przemysłowców i handlarzy?”

Nie! Sprzedaż „niewinnych” piórników i rozdawanie „apolitycznych” (któż by śmiało o tym wątpić?) prospektów turystycznych — to nie są odosobnione i pozabawione kontekstu fakty. Kontekst — rewizjonizm zachodniemiecki — istnieje naprawdę, i można, a nawet należy o tym pisać i mówić.

W lecie ubiegłego roku spotkałem w Kraju Rodaków z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych, którzy, gdy dochodziło do mowy o minionej wojnie, o Niemczech, o granicy na Odrze i Nysie, mówili wszyscy to samo — a mówili tak: „Oni, Niemcy, zalewają nas różnymi swoimi wydawnictwami, mapami, broszurami i prospektami. Chcą przekonać społeczeństwa Kanady i Stanów Zjednoczonych, że polskie ziemie zachodnie są własnością niemiecką...”

Takie i podobne poczynania — to wyniki dobrze przemysłowanej i zmierzającej do określonego celu polityki.

Polityki rewizjonistycznej, którą winniśmy demaskować. Ale po co? — zapyta może jakiś sceptyk. — Po co się do tego wszystkiego mieszać?

Po co? — Chociażby po to, żeby już nigdy nikt nie mógł powiedzieć: „Gdańsk nie jest w ogóle przedmiotem sporu. Chodzi tu o rozszerzenie naszej przestrzeni życiowej na Wschodzie, o zapewnienie środków żywności... Pomijając naturalną żywność ziemi, gruntowna niemiecka eksploatacja zwiększy niezmiernie nadwyżki żywnościowe... Dlatego nie może być mowy o oszczędzaniu Polski i pozostaje nam decyzja zaatakować Polskę przy pierwszej nadarzącej się sposobności.”

Nie, na szczęście, nawet super-rewizjonistyczna gazeta, jaką jest wychodząca w NRF „Deutsche Soldaten Zeitung” nie zdobyła się jeszcze na tyle odwagi, aby napisać zacytowane zdania. Wypowiedział je w 1939 roku Wódz Trzeciej Rzeszy, sam „wielki” Hitler.

Zgodzicie się chyba, jeśli powtórzę, iż jest naszym obowiązkiem nie dopuścić, aby ktoś mógł je wypowiedzieć raz jeszcze, że jest naszym obowiązkiem protestować przeciwko zaborczym intencjom rewizjonistycznych kartografów i ich mecenasów.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef



z Nordu

Album życzeń i pozdrowień



◎ Pan Stanisław EWERTOWSKI — Elbląg, ul. Dzierżyńskiego 106/7.

Kochany Stasiu z Rodziną, niech Nowy Rok w radości i szczęściu Wam płynie. Dużo zdrowia i radości z całego serca życzę — Ewertowski.

◎ Pani Monika KOŁAKOWSKA — Lubawa w woj. olsztyńskim.

Kochana Moniu! Życzę Ci radosnego Nowego Roku, zdrowia, szczęścia i spełnienia wszystkich marzeń. Serdecznie pozdrawiam całą rodzinę Kołakowskich — twój Wujek z Francji.

◎ Pan Franciszek KOŚCINSKI — Koszlewy w woj. olsztyńskim.

Do Siego Roku drogim Franciszkowi i Leosi! Jak najlepszemu zdrowia i pomyślności w pracy — życzę Wam, mile wspominając pobyt w Kraju — Ewertowski.

◎ Państwo SZROSZ z Mamusią i Córeczkami z Chrzanowa.

◎ Państwo MIKOSOWIE z Córką z Dechy (Nord) 54, rue, Banquet.

◎ Państwo NOWAKOWSCY z Rodziną z Wrocławia, ul. Krakowska 40.

Najserdeczniejsze życzenia Szczęśliwego Nowego Roku, zdrowia i spełnienia wszystkich marzeń — zaszylają Kozłowie z Saint Maur (Seine).

◎ Pan Wiktor ROMEL — 7, rue Scheurer Kestner-Belfort (T. de B.)

Życzenia Świąteczne i Noworoczne oraz dużo zdrowia dla całej Rodzinki śle — J. B.

◎ Pan K. KRABICKI — Jiraskova 971, Pardubice (Czechosłowacja).

Za pośrednictwem pisma, które jest łącznikiem nie tylko Rodaków rozsianych po świecie, ale i naszych przyjaciół, przesyłam życzenia Noworoczne dla Szanownego Pana i Jego Rodziny — Burkowski.

◎ Pan Jan EWERTOWSKI — Elbląg, ul. Grottgera 72/5.

Drogi Kochany Janku z Rodziną, życzę Wam Szczęśliwego Nowego Roku oraz spełnienia wszystkich marzeń, dużo radości w Rodzinie. Miłe pozdrowienia dla Alojzego z Rodziny — Ewertowski z Francji.

◎ Pani Maria KACZMARSKA-DRZEWOSKA — chez M. Jean KACZMARSKI — 144, rue Pasteur Bloc 6 — Sochaux (Doubs).

Droga Mamusiu! Za pośrednictwem naszego „Tygodnika Polskiego” składam najserdeczniejsze życzenia świąteczne, a z okazji Nowego 1963 roku, życzę Mamusi — pomimo 82 lat — jeszcze jak najwięcej długich chwil słonecznych, a najbardziej zdrowia. Aby życie było łagodniejsze teraz na starsze lata w gronie wnucząt u Syna. Mamusiu, proszę Cię: „Przyjmij w liście przesłany opiatek czysty i bielutki jak Twoja głowa, a z opiatkiem na dodatek szczerze myśli i zę w oku zamiast słowa.”

Do tych życzeń od serca dołączam dla brata Jana Kaczmareckiego z żoną i dziećmi te kilka słów:

„Przyjmij te życzenia w „Tygodniku Polskim” jakby przez moje usta wyrażone — Razem z „Polskim Tygodnikiem” niech wejdzie, szczęśliwie Zdrowie w Wasze progi, dla Ciebie i Tobie miłych Janku bracie drogi.

Syn i brat Władysław Kaczmarecki z Sin-de-Noble (Nord).

◎ Irena FAUCHER-KACZMARSKA — 421 Francis Street — Riverside Launceston Tasmani (Australia).

Kochana Siostrze Ireno z Mężem i Córeczką, nie mam od Ciebie żadnej wiadomości — pomimo częstego pisania.

Dzisiaj za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” z Francji przesyłam Wam najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne, przede wszystkim zdrowia i szczęścia. Proszę Was o wiadomość, o znak życia. Mama jest u Janka — czytaj adres w „Tygodniku Polskim”. Całuję Was wszystkich — brat i szwagier — Władysław Kaczmarecki Sin-de-Noble (Nord).

◎ Pani Helena KONOPKA — wieś Charkówka w woj. rzeszowskim.

Droga Siostrze! „Tygodnik Polski” z Francji będzie w Twoich rękach. Nie dziw się temu, jest to nasz tygodniowy przyjaciel, za pośrednictwem którego przesyłam Ci szczerze życzenia Świąteczne. A z okazji Nowego 1963 roku, życzymy zdrowia i jeszcze długich lat szczęśliwych niż dotąd. Całujemy Cię z nadzieją zobaczenia się w Polsce — twoja siostra Wauka Mastej z Francji.

◎ Pani Leokadia KRAWCZYK-KACZMARSKA — Wrocław Al. Przemysłowców Pracy 21/11.

Kochana siostrze Lodziu z Mężem Janem i Synem. Z okazji Świąt i Nowego Roku przesyłam Wam za pośrednictwem naszego jedynego „Tygodnika Polskiego” z Francji — życzenia wszelkiej pomyślności, szczęścia i dużo zdrowia oraz rychłego spotkania się w Polsce — Władysław Kaczmarecki z Francji.

◎ Pan Piotr HUK — Choszczno, ul. Tylna 3/6 woj. szlubiński.

Dla państwa Huków z dziećmi życzenia Świąteczne i Noworoczne przesyła Stanisław Blaniak z Rodziną z Vierzoni.

◎ Pani Katarzyna KOŁODZIEJ — Poborek w woj. rzeszowskim.

Najserdeczniejsze życzenia Świąteczne i Noworoczne — zaszylają Staszek i Tekla Blaniak z Francji.

◎ Pan Jan KALISZCZAK — Oleśnica Śląska w woj. wrocławskim.

Janowi, Jego Żonie i Córecce życzę Wesołych Świąt, wesołej zabawy, zdrowia, długich lat życia oraz Szczęśliwego Nowego Roku — K. J. z Le Creusot.

◎ Pan Władysław KRUSZYŃSKI — Warszawa, ul. Szczęśliwicka 51/18.

Najlepsze życzenia szczęśliwego i zdrowego Nowego Roku ślą — Genia i Rufinowie.

◎ Pani Halina LIPKA — Olsztyn, ul. Bielska 62.

Z okazji Świąt i Nowego Roku zaszylamy dużo serdecznych życzeń i dobrych wyników w nauce — życzyli: stryjek Bronisław Lipka z rodziną, z Gandrange (Moselle).

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 Fr. — 55 Fr. B.
półrocznie: 7 Fr. — 100 Fr. B.
rocznie: 13 Fr. — 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4

NASZA KRONIKA SPORTOWA

KOSZYKÓWKA

WAZIERS. Miejskowa drużyna pokonała niedawno A. S. Berk — lidera w rozgrywkach o mistrzostwo departamentu Pas-de-Calais. Cała drużyna Waziers — Bouillon, Maliński, Anache, Fontaine, Zak, Roussin i Winnicki — spisała się dobrze.

BRUAY. Nie poszczęściło się tutejszej drużynie, która — chociaż grają tu byli zawodnicy z Marles: Kubaliński, Delcroix i Hanquet, została pokonana przez swoją rywalkę — U.S.C. Béthune 60:78.

ARRAS. W sali Vandamme tutejsza drużyna A.S.E.G., zmierzyła się z G.E.C. Douai i poniosła porażkę 40:68.

PIŁKA NOŻNA

ANICHE. Tutejsza drużyna pokonała jedenastkę z Louvroi 3:1. Wszystkie bramki dla Aniche zdobył Suszka.

AVION. Miejskowa drużyna została pokonana przez piłkarzy z Mers-le-Tréport 0:3. W drużynie Avion najlepszymi graczami byli: Psenka, R. Gyde, Wicke i bramkarz Lepsiński.

BOKS

MONTARGIS. Jan Kowal z Amiens (waga średnia) został pokonany przez Perrot'a.

KOLARSTWO

COMBS-LA-VILLE. W zorganizowanym w Combs-la-Ville (w departamencie Seine-et-Marne) wyścigu na przełaj dobre, 6 miejsc zdobył Stefan Kowalczyk z Nordu.



ŚNIEŻKA to najwyższy szczyt Karkonoszy — południowo-zachodniego masywu górskiego Polski. Samym jej wierzchołkiem przebiega granica polsko-czechosłowacka. Tam też obok polskiego i czeskiego schroniska turystycznego sterczy wieża obserwatorium meteorologicznego. Jest to jednocześnie najwyższej położony w Polsce (1605 m n.p.m) — dom mieszkalny. W obserwatorium przebywa stale przez cały rok grupa pracowników naukowych, która pracuje tu i żyje w warunkach nieomal arktycznych. Obserwatorium na Kasprowym Wierchu jest co prawda położone wyżej, ale pracownicy tej placówki tylko dojeżdżają na okresowe dyżury z Zakopanego.

Śnieżka nazywana jest „polskim Biegunem”. Przez 8 miesięcy w roku szczyt pokryty jest śniegiem i lodem. Panuje tu najniższa średnia temperatura roczna w kraju — wieloletnie obliczenia wskazują, że wynosi ona zaledwie 0° Celsjusza. Więcej tu również niezwykle silne wiatry. Na przestrzeni ostatnich 15 lat zanotowano wicherę, której szybkość dochodziła do 57 m/sec. To już huragan — wtedy „kończy” się skala Beauforta, a siłę orkanu meteorolodzy poznają po... kołysaniu zawieszanej u sufitu lampy. Wtedy zresztą całe obserwatorium mimo kotwiczących je stalowych lin „chodzi” i tańczy jak statek podczas sztormu. W takich też wypadkach pracownicy obserwatorium opuszczając budynek w celu dokonania obserwacji i pomiarów — muszą się przywiązywać linami, aby nie zostali zdmuchnięci z grani.

Obserwacje prowadzi się przez całą dobę — co godzinę. Dane — zaszyfrowane umownymi znakami literowymi i cyfrowymi meteorologicznego kodu — przekazuje się radiotelefonem poprzez Jelenią Górę do Warszawy. Tutaj wraz z obserwacjami z innych placówek służą one do opracowania map synoptycznych i przygotowania prognoz pogody dla potrzeb lotnictwa, żeglugi i rolnictwa.

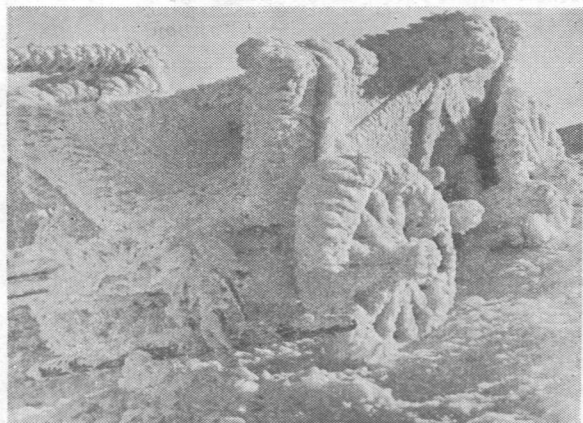
Życie ekipy meteorologów nie jest łatwe. Odcięci śniegami, lodem i wichurą od świata, pędzą samotny, nieomal pustelniczy żywot. Tylko radio i telewizja są jedynymi łącznikami z „wielkim światem”. Osamotnienie wynagradza przepiękna sceneria polskiego biegunu — szczytu Śnieżki. Przypomina opisy z przepięknej baśni Andersena „O Królowej Śniegu”.



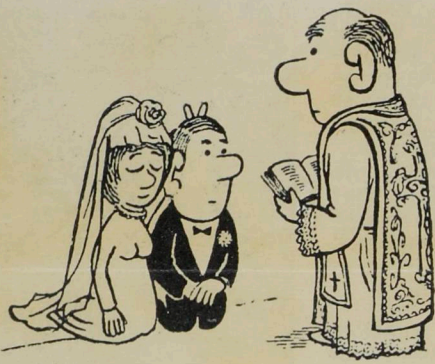
Na polskim biegunie



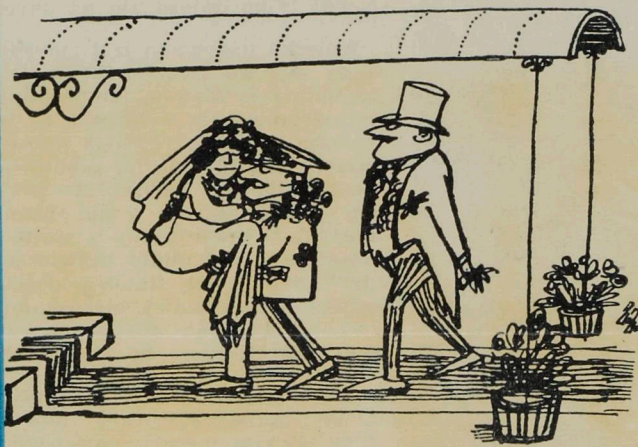
Śnieżka (Neigeuse) est le plus haut sommet des Karkonosze. Elle n'a cependant que 1605 mètres d'altitude, mais c'est ici que se trouve le pôle du froid en Pologne, avec une température annuelle moyenne de 0°. La vitesse du vent pendant les tempêtes dépasse parfois 57 m/sec. Un observatoire permanent y est établi et les météorologues connaissent l'hiver des conditions véritablement arctiques.



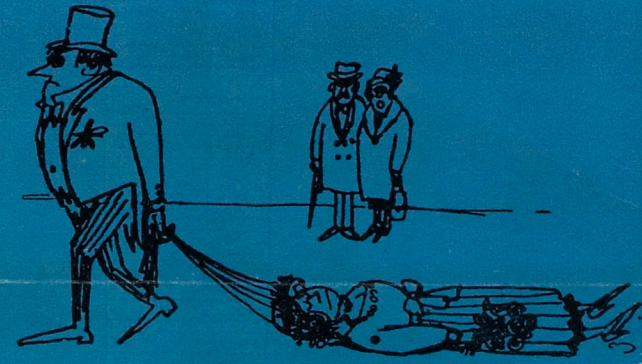
NA ŚLUBNYM KOBIERCU



Przed ołtarzem



— Proszę odnieść na IV piętro



— On jest jednak zbyt brutalny



— Proszę odpowiedzieć jednoznacznie: „tak” albo „nie”!



— I ostatnia rada:
niech pan się jeszcze zastanowi

Rozrywki umysłowe

12 1 15 17 19

15 13 5 7

1 9 13 15 5 4 13 12

5 7 3

2 6 13 2 6 10 7

16 18 11

| | | | | | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|---|----|----|---|----|----|----|----|---|---|
| 17 | 19 | 5 | 13 | 3 | 12 | 7 | 9 | 14 | 15 | 10 | 16 | 9 | 7 |
| 8 | 4 | 16 | 17 | 4 | 2 | 6 | 4 | 11 | 9 | 15 | 1 | | |
| 8 | 18 | | 12 | 1 | 4 | 11 | 7 | 5 | 15 | 1 | 2 | 8 | 7 |

ARYTMOGRAF OBRAZKOWY

Prosimy najpierw przyjrzeć się dobrze siedmiu rysunkom zamieszczonym w zadaniu i odgadnąć, co one przedstawiają. Następnie odgadnięte wyrazy należy wpisać do kratek z wpisanymi w nie liczbami, które znajdują się przy każdym z rysunków. Ilość kratek przy każdym rysunku odpowiada ilości liter poszczególnych wyrazów, określających znaczenia rysunków. W ten sposób dowiedzie się, jakie litery odpowiadają poszczególnym liczbom. Prosimy przy tym mieć na uwadze, że w tym zadaniu jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery. Tak przedstawiała się pierwsza część rozwiązania. W drugiej części rozwiązania należy do kratek znajdujących się w dolnej części rysunku wpisać litery odpowiadające właściwym liczbom, które się tam znajdują. Wpisane w ten sposób litery, czytane kolejno poziomymi wierszami od lewego górnego rogu rozpoczynając, dadzą hasło zadania. W

rozwiązaniach prosimy podać znaczenia rysunków i hasło zadania. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

Rozwiązanie labiryntu świątecznego z nr 51/52

Tekst zadania: **NAJLEPSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH I SZCZĘŚLIWYCH ŚWIAT.**

Rozwiązanie krzyżówki noworocznej z nr 51/52

POZIOMO: 1) bąk, 3) komik, 6) jubel, 9) liżak, 10) Rej, 11) lasso, 13) Eliza, 14) szminka, 15) kok, 16) mazur, 17) PC (Piotr Curie), 18) zez, 19) lut, 20) ruina, 22) napiwek, 25) bal, 26) kuc, 27) całus, 28) kur, 29) kacyk, 30) ara.
PIONOWO: 1) Bolesław Chrobry, Kazimierz Wielki, 3) kokon, 4) Maria Konopnicka, 5) kojec, 6) Juliusz Słowacki, 7) bosak, 8) Leon Kruczkowski, 12) AZ, 21) anakra, 23) Płock, 24) kułak.